

TYGODNIK

Solidarność

„Za męża tylko Polaka” POLSCY STRAŻACY PODBILI GRECJĘ

- „S” WYWALCZYŁA WZROST PŁAC W BUDŻETÓWCE
- RENESANS MAO ZEDONGA?

Rys. Krzysztof Brynecki

ISSN 0208-8045
3 7 INDEKS
379433
9 1770208 1040450
CENA 4,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)



Jesień w Telewizji Republika



włącz

PRAWDĘ

każdego dnia

odkryj na nowo lubiane formaty
sprawdź nowe godziny emisji

oglądaj również na www.tvrepublika.pl



Michał Ossowski

REDAKTOR NACZELNY

Absolutnie nie czujemy się bohaterami – mówi w wywiadzie dla „Tygodnika Solidarność” kapitan Jacek Erkiert, dowódca operacyjny zabezpieczenia logistycznego polskich strażaków walczących z pożarami w Grecji, a także wiceprzewodniczący Regionalnej Sekcji NSZZ „Solidarność” Pożarnictwa Wielkopolski. Tak mówi, ale Grecy, których życie i dobytek ratowali polscy strażacy, mają w tym zakresie opinię zgoła odmienną.

Strażacy oczywiście wykonywali swoją robotę, ale wyjazd nie był obowiązkowy, byli ochotnikami. Mają swoje rodziny, dzieci, a walka z żywiołem narażała ich zdrowie, a być może i życie. Dlatego, chociaż temu zaprzeczają, ich bohaterstwo jest niekwestionowane. I potwierdzone licznymi wyrazami wdzięczności zarówno zwykłych Greków, jak i greckich władz.

Nasi strażacy są również wspaniałymi ambasadorami Polski. Tak jak przecież niedawno w Szwecji, gdzie

również walczyli z pożarami lasów i gdzie również stali się niemal bohaterami popkultury – ludzie pozdrawiali ich szpalerami na ulicach szwedzkich miast.

Dzieje się to w czasie, kiedy Polska jest w światowych liberalno-lewicowych mediach – ze szczególnym uwzględnieniem europejskich – niemiłosiernie atakowana przy użyciu brutalnych środków, często kłamstwa i manipulacji. Kiedy wizerunek Polaka jest w europejskiej, czy wręcz światowej, opinii publicznej świadomie druzgotany.

Polscy strażacy nie mają czasu przejmować się takimi rzeczami, ale nie zmienia to faktu, że ich szturm w sensie wizerunkowym przypomina atak polskiej husarii, po którym nie trzeba już nic poprawiać. Z tą różnicą, że kończy się wiewatami na ich cześć, wieszaniem się

na szyjach i pragnieniem wyjścia za mąż za Polaka.

Również w tym sensie to, co robią polscy strażacy, jest nie do przecenienia. **S**

**Nasi strażacy
są wspaniałymi
ambasadorami
Polski.**

NA DOBRY POCZĄTEK

MICHALSKI



14.09.2021
WYDANIE Nr

37

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Heroizm polskich strażaków



8

Pokonali żywioł ognia

13

Nie czujemy się bohaterami.
Rozmowa z kpt. J. Erkiertem

RYSUNEK NA DOKŁADKĘ

KRYSZTOPA



KRAJ

Walka na dwa fronty	18
Przygotowanie do kariery zawodowej	22
List otwarty NSZZ „Solidarność” Carrefour	26

GOSPODARKA

Komu nie na rękę jawność płac	28
PGNiG – dobre I półrocze	32

ZAGRANICA

Renesans Mao Zedonga?	34
Łukaszenka wie lepiej	38

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

40

SPOŁECZEŃSTWO

Bitcoin w cieniu protestów	42
----------------------------	----

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Śmierć czai się w poduszkach	46
------------------------------	----

KULTURA

Kipiący ekranowy koktajl	50
Polak, który bił Niemców w Auschwitz	54

ZWIĄZEK

Co w związku	56
Porozumienie, które zbliżyło nas do zwycięstwa	58
Szukając inspiracji	60
Solidarność wywalczyła wzrost płac w budżetówce	62

FELIETONY:

GAC	21
WOŚ	25
BINIECKI	31
TERLIKOWSKI	45
PEŁUŻAŃSKI	49
KRYSZTOPA	70

POLECAMY:

I VICE VERSA	5
KALEJDOSKOP	6
KARUZELA Z BLOGERAMI	63
PRAWO	64
SPORT	66

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 104,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 48,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 100,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 204,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 190 euro – przesyłka priorytetowa
- Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

I VICE VERSA

Jakub Pacan



Przychodzi pomagać katolikom

Beatyfikacja kardynała Stefana Wyszyńskiego wpłynie na zmianę mentalną katolików w Polsce, na pewno na tych, którzy są silnie związani z Kościołem. Przypomnienie postaci Prymasa Tysiąclecia jest odpowiedzią na bardzo wiele bolączek i moralnej dezorientacji zarówno Kościoła hierarchicznego, jak i laikatu.

Heroiczne życie Prymasa Tysiąclecia w niezwykle trudnych warunkach komunistycznego, państwowego ateizmu jest dzisiaj znakiem dla spychanych do „syndromu kąta” katolików. Kardynał Wyszyński jest znakiem Kościoła walczącego, mężnego i odważnego.

Dziś, gdy komunikaty Konferencji Episkopatu Polski są tak pisane, by nikogo nie urazić, beatyfikacja Prymasa przypomina jego głośne i stanowcze „Non possumus!” skierowane do władz komunistycznej Polski.

Gdy chodziło o ratowanie ludzkiego życia, także pokazywał nieprzejednaną postawę. „Obudźcie się! Ratujcie życie! Wszak chodzi tu o życie narodu! Zginajcie kolana przed każdym rodzącym się życiem, przed każdym dziecięciem” – wołał, gdy władze PRL wprowadziły w 1956 roku legalną aborcję.

Bardzo wielu katolików tęskni za takim pasterzem, niezłomnym obrońcą ich sprawy, i bardzo wielu z nich czekało na tę beatyfikację z nadzieją, że duch Prymasa znowu pojawi się w polskim Kościele. **S**

Agnieszka Żurek



Mecz dla Prymasa?

Ta beatyfikacja miała szansę stać się wielkim wydarzeniem odnawiającym oblicze polskiego Kościoła i dodającym ducha wiernym. Tymczasem polski Episkopat robi wiele, aby tę niezwykle ważną uroczystość zmarginalizować. Trudno zrozumieć, dlaczego nie odbywa się ona na Jasnej Górze, wokół której kardynał Stefan Wyszyński ogniskował wielkie narodowe wydarzenia, takie jak obchody Millenium czy odnowienie Ślubów Jasno-górskich, które zgromadziły około miliona wiernych – mimo uwięzienia Prymasa i komunistycznego zniewolenia. Dziś Prymasa nikt nie więzi, a tymczasem organizatorzy uroczystości beatyfikacyjnej kardynała Stefana Wyszyńskiego przewidzieli możliwość wzięcia w niej udziału dla... siedmiu tysięcy osób. „Na Stadionie Narodowym było w czwartek 40 tys., w środę będzie 55 tys. I bardzo dobrze. Na beatyfikacji kardynała Wyszyńskiego miało być 90 tys., ale kardynał Nycz zdecydował, że będzie 7 tys. Może więc rozegramy mecz dla kardynała Wyszyńskiego?” – zapytał celnie na Twitterze Maciej Pawlicki. Jak w takiej sytuacji beatyfikacja Prymasa ma się przełożyć na odnowę życia duchowego w Polsce? Nadzieja w zwykłych wiernych, którzy przeżyją tę uroczystość w głęboki sposób mimo odgórnych utrudnień. **S**

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO



Anna Maria Żukowska

Fot. Mateusz Włodarczyk / FORUM

Na początek smutna wiadomość. Zmarł Wiesław Gołas, jeden z najbardziej lubianych polskich aktorów. Zagrał ponad 120 ról filmowych, teatralnych i telewizyjnych. Miał 90 lat. Jego kunsztem artystycznym karmiły się kolejne pokolenia Polaków. W serdecznej pamięci zostanie z nami w rolach z takich filmów, jak: „Dzięcioł”, „Brunet wieczorową porą”, „Nie ma róży bez ognia”, „Zaklęty dwór”, a także seriali „Czterej pancerni i pies”, „Droga” oraz „Alternatywy 4”. Żegnamy, Panie Wiesławie.

„Przez wieki kolonizowaliśmy dzisiejsze: Litwę, Białoruś, Ukrainę, Słowację” – napisała w mediach społecznościowych posłanka Lewicy Anna Maria Żukowska. Do podzielenia się z nami tą refleksją skłoniło ją zachowanie polskich piłkarzy w meczu z Anglią, Biało-Czerwoni nie klęknęli przy odgrywaniu hymnu. Ba, gdy na Stadionie Narodowym piłkarze drużyny angielskiej klęknęli w geście „walki z rasizmem”, z trybun rozległy się gwizdy. „Klękanie na stadionie nie jest w Polsce zrozumiane, ale powinno być respektowane. W przeciwieństwie do Anglików nie mamy kolonialnej historii” – skomentował to zdanie redaktor naczelny pisma „Res Publica Nowa” Marcin

Zaborowski. Na jego wpis na Twitterze zareagowała Anna Maria Żukowska powyższymi słowami. „Idiotka extraordinaire. Zalecałbym powrót do podstawówki. A może nawet przedszkola” – skomentował ten wpis Rafał Ziemkiewicz.

Lament po postawie polskich kibiców również u Macieja Stuhra. „Polscy kibice wygwizdali antyrasistowską akcję. Nie, «nie poparli». Wygwizdali. Przez pierwsze lata rządów PiS-u, pierwsze, drugie i trzecie afery, nepotyzmy, łamanie praw i norm, myślałem, że to jakaś pomyłka, że suweren jest po prostu niedoinformowany i zaraz, jak wszystko wyjdzie na jaw, to się to musi rozlecieć. Dziś już tak nie myślę. Po prostu tacy jesteśmy i tego chcemy. Nie szczepimy się, nienawidzimy czarnych, Żydów i pedałów, nie chcemy pomagać innym, gardzimy nauką, sztuką, prawem. Mamy w dupie trójpodział władzy i wolne media. Po prostu nic, ale to nic nas to nie obchodzi. A cała reszta (mniejszość) może się z tym: a) pogodzić, b) wyjechać, c) żyć w rozpacz i depresji. To obecnie dla większości Polski nie ma zresztą właściwie żadnego znaczenia. PS Myślę, że wyjdziemy z UE. To nie jest dla nas miejsce” – napisał politykujący aktor. Nic nas nie bawi tak jak celebryckie paplanie i straszenie wyjazdem

z Polski. Szósty rok rządów PiS-u nad Wisłą, a żaden jeszcze nie spakował walizek. Do tego biedny Stuhr nie zauważył, że klękanie piłkarzy Anglii jest wygwizdywane na większości boisk w Europie. No, ale to pewnie też wina złego PiS-u i nie-nawistnych Polaków.

Działacze Greenpeace Polska zablokowali w ubiegłym tygodniu wejście do Ministerstwa Aktywów Państwowych, żądając odejścia od węgla w Polsce do 2030 roku. W ramach akcji Wszystkie dla Klimatu pod budynkiem ministerstwa zgromadziła się grupa blisko 100 osób. – Kryzys klimatyczny przybiera na sile, giną kolejne gatunki. W kotłach elektrowni na gaz i węgiel rządzący palą naszą przyszłość. Nasze plany i marzenia rozwiewają się z każdą toną gazów cieplarnianych wyrzucanych z kominów. Kluczowi politycy i polityczki ignorują zagrożenie. Jedyne, na co potrafią się zdobyć, to puste słowa. A przecież doskonale wiedzą, że węgiel, gaz i ropa zagrażają naszemu życiu i sprawiają, że świat płonie. Bardziej niż bezpieczeństwo ludzi interesują ich doraźne zyski i dogmat nieustającego wzrostu gospodarczego. Mamy dość – powiedziała Katarzyna Guzek z Greenpeace. Według KRS w Fundacji Greenpeace Polska zasiadają: zarząd – Alexander Egit, organ nadzoru – Heinz Reindl, organ nadzoru – Florian Faber, organ nadzoru Karin Küblböck, zarząd – Robert Cyglicki. W Niemczech mają powstawać nowe kopalnie.

Talibowie, którzy od połowy sierpnia rządzą Afganistanem, mają już rząd tymczasowy z ministerstwami. Tamtejsze MSW wydało nawet pierwsze oświadczenie, w którym zakazuje wszelkich demonstracji i protestów. „Nikomui w żadnych okolicznościach nie wolno organizować protestów” – podkreśla resort. Za złamanie tego zakazu będą grozić surowe kary. Jakie to będą kary? Jeszcze nie wiadomo, wiadomo za to, jak talibowie uzasadniają noszenie przez kobiety hidżabu. „Kupujesz pokrojonego melona czy całego? Oczywiście całego. Kobieta bez hidżabu jest jak pokrojony w plasterki melon” – tłumaczył w afgańskiej telewizji znacznie chust dla kobiet przedstawiciel talibów.

Czyżby miało coś ruszyć w temacie lodów kręconych między deweloperami a polskimi samorządami? Funkcjonariusze krakowskiej Delegatury Centralnego Biura Antykorupcyjnego prowadzą śledztwo dotyczące m.in. przekroczenia uprawnień oraz przyjęcia korzyści majątkowej przez osobę pełniącą funkcję publiczną. Dotychczasowe ustalenia, zgromadzony materiał dowodowy i jego analiza pozwoliły na zatrzymanie pięciu osób, którym po zakończeniu czynności procesowych przedstawione zostaną zarzuty korupcyjne obejmujące lata 2018-2019. Wśród zatrzymanych znaleźli się była wiceprezydent Krakowa, prezydent i dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, były dyrektor

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ



Wydziału Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Krakowa oraz zastępca dyrektora Zarządu Dróg Miasta Krakowa. Dowody uzyskane przez śledczych wskazują, że była zastępczyni prezydenta Krakowa wykorzystywała swoje wpływy w poszczególnych wydziałach krakowskiego magistratu tak, aby pracownicy tych urzędów wydawali korzystne rozstrzygnięcia dla deweloperów obsługiwanych przez konkretną, prywatną spółkę.

Ateraz zrobi się miło. Nicola Smith, azjatycki korespondent „The Telegraph”, opublikowała zdjęcie ekspozycji polskiego produktu w hipermarkecie w Tajpej, stolicy Tajwanu. Tajwańczycy okazują w ten sposób wdzięczność Polsce za przekazanie szczepionek produkcji AstraZeneca na koronawirusa. Polska przekazała na Tajwan w darowiźnie 400 tys. dawek szczepionki AstraZeneca. Jak podkreśliło w sobotnim komunikacie MSZ, „trwająca pandemia postawiła przed społecznością międzynarodową bezprecedensowe wyzwania wymagające ponadstandardowych wysiłków międzynarodowych”. Ministerstwo Zdrowia przypomniało, że podczas pierwszej fali pandemii koronawirusa Tajwan podarował Polsce milion maseczek ochronnych, 5 tys. kombinezonów ochronnych oraz 20 tys. fartuchów chirurgicznych. Niesamowita jest fala wdzięczności wobec Polski w tajwańskiej sieci... „Dziękuję Polsce za zapewnienie Tajwanowi 400 tys. dawek szczepionki COVID-19. Wasza darowizna odzwierciedla demokratyczną solidarność podzielaną przez nasze kraje i narody w obliczu wspólnych wyzwań” – pisze prezydent Tajwanu Tsai Ing-wen. **S**

Temat Tygodnia

Na prośbę Grecji polskie władze skierowały do walki z pożarami szalejącymi w tym kraju ekipę Państwowej Straży Pożarnej. Łącznie cztery moduły GFFV – 286 strażaków i 46 pojazdów. Polscy strażacy pełnili swoją misję od 10 do 29 sierpnia. Walnie wspierali Greków w walce z żywiołem. Wszyscy pojechali na podstawie **osobistej, dobrowolnej decyzji**. Walczyli nie tylko z ogniem, ale także z długimi zmianami działania, zmęczeniem, skąpyimi godzinami snu, wysokimi temperaturami, dymem i wdychanymi pyłami, a co najważniejsze – zagrożeniem życia i zdrowia. Ich determinacja i wysoki profesjonalizm spotkały się z wielkim uznaniem w Grecji i na arenie międzynarodowej. Okazali się wspaniałymi ambasadorami Polski.

| Teresa Wójcik |

POKONALI

żywioł ognia



W Grecji pożary lasów – podobnie jak we Włoszech,

Hiszpanii, Cyprze i Portugalii – są plagą w upalnych miesiącach letnich. W tym roku plaga ta przybrała wymiar apokaliptyczny. Dlatego na apel władz Grecji liczne państwa z Unii Europejskiej, a także spoza Unii, przysłały wsparcie zawodowych strażaków (było ich ponad 1000), a także samoloty i helikoptery gaśnicze. Europejska pomoc miała formułę GFFFV. To angielski skrót nazwy Ground Forest Fire Fighting using Vehicles (Gaszenie z ziemi pożarów lasów przy użyciu pojazdów). Obecnie obowiązujące w Unii Europejskiej struktury Mechanizmu Ochrony Ludności UE to wspólny system koordynacji pomocy ratowniczej oraz humanitarnej na wypadek katastrof żywiołowych i wynikających z działalności człowieka, których skala lub charakter przekracza możliwości reagowania kraju dotkniętego. Podstawa

prawna to decyzja 1313/2013/UE. W ramach Mechanizmu Ochrony Polska posiada sześć jednostek: modułów GFFFV, wyspecjalizowanych w gaszeniu pożarów lasów. Z tych sześciu trzy są w stałej dyspozycji i w ciągu kilku godzin od wydania decyzji mogą wyruszyć na zagraniczną misję. Każdy moduł jest samowystarczalny. Tak wyposażone cztery polskie moduły GFFFV w dwóch zmianach wzięły udział w walce z pożarami lasów i osiedli w Grecji.

Ugasić płonąca wyspę

W sobotę, 7 sierpnia, ekipa strażaków wyjechała z Polski i przebyła około dwóch tysięcy kilometrów przez Słowację, Węgry, Serbię i Bułgarię, by dotrzeć do Grecji i pomóc w tłumieniu pożarów szalejących w tym kraju. Impnujący konwój na sygnale dotarł do Grecji po ponad 48 godzinach podróży. Grecką granicę przekroczył 9 sierpnia późnym wieczorem.

Następnego dnia rano nasi strażacy wyruszyli z miejscowości Seres (miejsce noclegu w Grecji) do małej wyspy Evia. W godzinach popołudniowych zakończyli przeprawę promem i wylądowali na wyspie w lokalnym centrum operacji gaśniczej. Kilku oficerów udało się na rozpoznanie operacyjne. Pozostali zajęli się założeniem bazy operacji na wy-

Plutony z modułu poznańskiego otrzymały zadanie wygaszenia pożaru oraz dokładnego sprawdzenia okolicy powyżej Gouves na wzgórzu 400 m n.p.m. o długości około 1,5 km. Dwa zastępy pozostawiono w odwo-

dzie do dyspozycji przedstawicieli lokalnej straży pożarnej. Dodatkowo prowadzono działania mające na celu usuwanie drzew blokujących drogi leśne, by umożliwić przejazd pojazdów pożarniczych.

Po popołudniu plutony z tego modułu zostały skierowane do pożaru zwartego drzewostanu leśnego. Polscy strażacy współpracowali z lokalnymi, greckimi jednostkami straży pożarnej.

W rejonie miejscowości Ellinika, gdzie działały plutony z modułu wrocławskiego, akcja gaszenia była prowadzona na okolicznych wzgó-

rzach. Głównym zadaniem było zlikwidowanie zarzewi ognia oraz pożarów rozniecanych przez wiatr. Zadania były wykonywane we współpracy ze strażakami z Grecji i z Ukrainy. Jeden z zastępów tego modułu na prośbę władz lokalnych pozostał w sta-

łej gotowości do podjęcia działań ratowniczo-gaśniczych na terenie miasteczka Ellinika. W dniu 12 sierpnia bazę operacji polskiej ekipy wizytował Artur Lompart,

MORZE PŁOMIENI OGARNIAŁO NAWET PIASZCZYSTE PLAŻE.

WOBEC DYNAMICZNEJ SYTUACJI POŻAROWEJ PODJĘTO DECYZJĘ, ABY WSZYSTKIE ZASTĘPY ODPOCZYWAJĄCE W NOCY PO CIĘŻKIEJ DZIENNEJ ZMIANIE BYŁY GOTOWE DO UDZIAŁU W AKCJI.

spie Evia. Do akcji bezpośredniego zwalczania ognia Polacy przystąpili 11 sierpnia. Wyznaczone plutony z modułu wrocławskiego operowały w okolicach miejscowości Ellinika.

ambasador RP w Grecji, oraz płk Jan Kurdziałek, attaché obrony. Kolejnego dnia spotkał się z Polakami szef greckiej Państwowej Straży Pożarnej generał Stefanos Kolokouris.

Operacje gaśnicze na północy wyspy Evia były bardzo trudne, między innymi wskutek silnego wiatru, który błyskawicznie przenosił olbrzymie płomienie i rozpalone żagwie na nowe obszary. Morze płomieni ogarniało nawet plaże. Konieczna była ewakuacja mieszkańców niektórych miejscowości, a także hoteli bezpośrednio zagrożonych ogniem. Akcje gaśnicze i przeciwpożarowe odbywały się na terenie górzystym, co znacznie utrudniało operowanie pojazdami gaśniczymi. Profesjonalizm i bardzo wysoki poziom wyszkolenia polskich strażaków pozwolił przezwyciężyć te trudności. A także uniknąć strażakom poważniejszych urazów, poparzeń i wypadków. Przed opuszczeniem wyspy dowództwo polskiej grupy: brygadier Michał Langner oraz brygadier Tomasz Grelak, spotkało się w Ambasadzie RP w Atenach z ambasadorem Polski w Grecji oraz szefem krajowego (greckiego) centrum operacyjnego. Podczas spotkania oficerowie PSP otrzymali podziękowania za ogromny wkład w walkę z żywiołem na wyspie Evia.

W niedzielę, 15 sierpnia, polscy strażacy zakończyli działania gaśnicze na Evii. Sytuacja na wyspie była opanowana. Wykonali jeszcze ostatnie przejazdy patrolowe oraz udrażnianie dróg przejazdowych. Oba moduły GFFV Poland rozpoczęły przygotowania do drogi powrotnej, w którą mieli wyruszyć 17 sierpnia rano. Okazało się jednak, że jeszcze są potrzebni w Grecji...

Uchronili metropolię Ateny przed pożogą

Pod koniec sierpnia 480 r. przed Chr. armia perskiego władcy Kserksesa spaliła Ateny. Pod koniec sierpnia 2021 r. płomienie mogły spopielić miejscowości wchodzące w skład metropolii Ateny...

DZIĘKI OGROMNEMU ZAANGAŻOWANIU, PO WIELOGODZINNEJ WALCE DO PÓŹNYCH GODZIN NOCNYCH, MIASTECZKO VILIA ATTICA ZOSTAŁO PRZEZ POLAKÓW URATOWANE.

Polska ekipa 16 sierpnia miała zakończyć swoją misję ratowniczą w Grecji. Władze w Atenach podjęły decyzję o zakończeniu działań przez wszystkie grupy międzynarodowe. Jednak na prośbę premiera Grecji Kiriakosa Mitsotakisa, ze względu na coraz groźniejszą sytuację pożarową w bezpośrednim sąsiedztwie Aten, polskie władze przedłużyły akcję tych modułów do 23 sierpnia. Promy prze-

wiozły na stały ląd 143 strażaków i 46 polskich pojazdów gaśniczych.

Polska ekipa rozpoczęła operację na zachód od Aten – w pobliżu miasteczek Vilia Attica i Keratea – oraz w pobliżu lotniska położonego na południowy wschód od Aten. Upały w Grecji nadal były wyjątko-

we, dochodziły do 40°C. Szczególnie ciężkie walki z żywiołem trwały 18 i 19 sierpnia. Strażacy prowadzili akcje gaśnicze oraz działania obronne terenów zagrożonych ogniem. Głównie w obronie miasteczek Agios Gergios i Vilia Attica, a także okolic lasu objętego pożarem. Oprócz

tego zapewniali funkcjonowanie punktu czerpania wody niezbędnej do prowadzenia działań. Zmienny wiatr i jego silne podmuchy jeszcze zaostrzały trudne warunki działań przeciwpożarowych.

Działania gaśnicze w miejscowości Vilia Attica 19 sierpnia

polscy strażacy prowadzili w pięciu sektorach równolegle. Ostatni sektor uruchomiony został interwencyjnie ze względu na dynamiczną zmianę sytuacji pożarowej w okolicach miasteczka – niebezpiecznie szybko zbliżał się front pożaru. Na prośbę

greckich służb wszystkie odpoczywające po wyczerpującej walce z ogniem zastępy polskie zostały ponownie natychmiast skierowane do akcji.

Postawiono im dwa zadania: obronić przed żywiołem miasteczko Vilia oraz zapewnić wodę do zbiorników, z których tankowały śmigłowce gaśnicze. Polscy strażacy utworzyli ostatnią linię obrony miasteczka na długości około trzech kilometrów. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu



Cały kraj jest z Was dumny, a cała Grecja jest Wam wdzięczna.

MARIUSZ KAMIŃSKI, minister spraw wewnętrznych i administracji

i poświęceniu, po wielogodzinnej walce do późnych godzin nocnych, Vilia Attica została uratowana przed pożarem. Brygadier Langner mógł zameldować do Kwatery Głównej PSP: „Udało się nam zatrzymać pożar na skraju miasta. Walka z płomieniami trwała przez całą noc i dziś wydaje się, że sytuacja jest pod kontrolą”. Mógł też przekazać agencji PAP, że „polskim strażakom udało się uratować miasto Vilia Attica przed spłonięciem”.

W dniu 20 sierpnia głównym zadaniem zespołów działających na pierwszym odcinku bojowym była obrona kolejnej miejscowości, Agios Georgios, przed przedostaniem się ognia do budynków mieszkalnych i gospodarczych. Głównym zadaniem ostatniego odcinka bojowego była obrona przed pożarem obszaru górskiego w sąsiedztwie miejscowości Megara. Wszystkie te działania prowadzono w systemie ciągłym (24-godzinny).

W sobotę, 21 sierpnia, plutony gaśnicze modułów GFFV Poland prowadziły działania równolegle w kilku strefach. Ich główne zadania polegały na: gaszeniu pojedynczych ognisk z wykorzystaniem podręcznego sprzętu gaśniczego, zapewnieniu zaopatrzenia w wodę dla śmigłowców gaśniczych, nawilżaniu ściółki leśnej oraz poszerzeniu pasa przeciwpożarowego (wycinka drzew). Dynamicznie zmieniające się warunki pogodowe, w tym silny wiatr, zapowiadały pojawienie się nowych ognisk pożaru w strefach wcześniej ochronionych przed pożogą. Na najbliższą dobę był przewidywany najwyższy stopień zagrożenia pożarowego oraz od południa silne podmuchy

Tweet premiera Grecji Kiriakosa Mitsotakisa, 19 sierpnia 2021 r.



@PrimeministerGR
I spoke to Prime Minister @MorawieckiM and thanked him for Poland's continued assistance in fighting the wildfires, as their teams will remain in Greece for another two weeks. The Polish firefighters are doing an amazing job on the ground and we are glad to have them by our side.

Rozmawiałem z premierem Morawieckim i podziękowałem mu za kontynuację pomocy Polski w gaszeniu pożarów, ponieważ ich ekipy pozostaną w Grecji jeszcze przez dwa tygodnie. Polscy strażacy wykonują wspaniałą robotę w terenie i cieszymy się, że mamy ich po naszej stronie [tłum. red.].

wiatru. Podjęto więc decyzję, aby wszystkie zastępy odpoczywające w nocy po ciężkiej dziennej zmianie były w stałej gotowości do wyjazdu na akcję.

personelu polskiej ekipy. Rotacja została przeprowadzona drogą lotniczą. Strażacy, którzy działali w Grecji od 10 sierpnia, wrócili samolotem do Warszawy, na ich miejsce przyleciała nowa grupa strażaków – licząca także 143 osoby. Powracających strażaków ciepło powitali minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński oraz komendant główny Państwowej Straży Pożarnej nadbrygadier Andrzej Bart-

kowiak. Minister Kamiński zwrócił się do strażaków ze słowami: – Jesteście doskonałymi ambasadorami Polski. Cały kraj jest z Was dumny, a cała Grecja jest Wam wdzięcz-

DZIAŁANIA GAŚNICZE POD VILIA ATTICA (19 SIERPNIA) POLSCY STRAŻACY PROWADZILI W PIĘCIU SEKTORACH.

Podmiana ekip pożarniczych

W niedzielę, 22 sierpnia, polscy strażacy kontynuowali działania gaśnicze w regionie Vilia Attica. Rozpoczęto też przygotowania do rotacji

na. Wielkie słowa uznania za Waszą odwagę, ofiarność i profesjonalizm. A komendant Bartkowiak dodał: – Dziękuję za Waszą postawę. Każdego dnia, każdej godziny śledziłem to, jak walczyliście z pożarami w Grecji. Okazało się, że polska straż jest jedną z najlepszych straży pożarnych na całym świecie – to możemy dziś powiedzieć wprost.

Nowa zmiana wylądowała szczęśliwie przed godziną 12:00 w Atenach. Z lotniska strażacy udali się do bazy, po czym dokonali podmiiany składu osobowego już bezpośrednio w miejscu akcji gaśniczej. Stało się tak, ponieważ przed południem w rejonie dotychczasowych działań Polaków wybuchł nowy pożar zagrażający pobliskiej miejscowości. Do gaszenia przystąpili strażacy oczekujący na podmiannę i powrót do kraju.

Druga tura do 29 sierpnia

Dwa kolejne moduły GFFV Poland przejęły po poprzedniej zmianie polskiej stanowiska działań przeciwogniowych w pobliżu Aten. W nowym składzie działania pożarnicze w Grecji wykonywali strażacy z województw: dolnośląskiego, wielkopolskiego, mazowieckiego, małopolskiego, łódzkiego oraz śląskiego. Dowództwo objął starszy brygadier Marcin Kędra, naczelnik wydziału w Komendzie Głównej Państwowej Straży Pożarnej.

Pod koniec akcji (27 sierpnia) bazę polskich strażaków odwiedzili: grecki minister ds. ochrony obywateli, sekretarz stanu w tym ministerstwie, generał Stefanos Kolokouris – komendant główny greckiej straży pożarnej,

a także płk Jan Kurdziałek – attaché ds. obronnych ambasady RP w Grecji. Minister podczas wizyty w ramach wdzięczności i podziękowania za nieocenioną pomoc w walce z pożarami przekazał pamiątkowe ryngrafy dla komendanta głównego PSP oraz dowódcy i zastępcy dowódcy GFFV Poland.

W ostatnich dniach misji w Grecji nasi strażacy głównie dogaszali zarzewia ognia, poszerzali pas przeciwpożarowy oraz monitorowali sytuację na odcinkach bojowych i w całym rejonie. Współpracowali przy tych czynnościach ze strażakami z Rumunii. W dniu 28 sierpnia w godzinach popołudniowych polskich strażaków na jednym z odcinków bojowych wizytował

poprawia, druga ekipa z Polski mogła dużo wcześniej wrócić do kraju. W dniu 29 sierpnia, rankiem, konwój składający się z 143 ratowników oraz 46 pojazdów ruszył w drogę powrotną do kraju. Granicę Polski prze-

kroczył przed godziną 9:00 rano 1 września. W Katowicach na terenie Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 1 konwój przywitał Komendant Główny Państwowej Straży Pożarnej nadbrygadier Andrzej Bartkowiak. Komendant, dziękując wszystkim strażakom

biorącym udział w misji, podkreślił wysoki stopień skomplikowania logistyki oraz prowadzonych na terenie Grecji działań. Po rozformowaniu grupy strażacy udali się w podróż do jednostek macierzystych.

W internecie, prasie i mediach społecznościowych pojawiło się tysiące głosów uznania i podziwu dla polskich strażaków, wręcz Niagara entuzjazmu wśród Greków i przedstawicieli innych krajów Europy. Na portalu Reddit 24-letnia Holenderka Lotte

z Utrechtu wypoczywająca na Evii zwierza się: „They saved us. Some guys from Poland. If I get married, I will only marry a Pole” (Ocalili nas. Jacyś faceci z Polski. Jeśli wyjdę za mąż, to tylko za Polaka). **S**

INFORMACJE O URATOWANIU PRZEZ POLSKICH STRAŻAKÓW VILIA ATTICA PODAŁY LICZNE GRECKIE I ZAGRANICZNE MEDIA.

JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH ZADAŃ PRZY AKCJACH GAŚNICZYCH PODCZAS POŻARÓW NA TAK WIELKĄ SKALĘ JEST ZAPEWNIENIE NIEZAWODNEGO DOSTĘPU DO WODY.

śloneński komisarz ds. zarządzania kryzysowego Unii Europejskiej Janez Lenarčič.

Misję nowego składu osobowego w Grecji zaplanowano do 5 września. Okazało się, że sytuacja znacznie się

Nie czujemy się bohaterami

Fot. Piotr Zwiarycz / Zespół Prasowy KG PSP (5)



Fot. Piotr Zwiarycz / Zespół Prasowy KG PSP

– Grecy byli nam ogromnie wdzięczni, że przyjechaliśmy aż z Polski, żeby im pomóc. Można wręcz powiedzieć, że rzucali nam się na szyję. Jak podkreślali, to Polacy obronili ich miasto – opowiada kapitan **Jacek Erkiert**, dowódca operacyjny zabezpieczenia logistycznego polskich strażaków walczących z pożarami w Grecji, a także wiceprzewodniczący Regionalnej Sekcji NSZZ „Solidarność” Pożarnictwa Wielkopolski i członek Rady Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność”, w rozmowie z **Marcinem Koziestańskim**.

– Jak Pan zareagował, gdy dowiedział się, że planowany jest wyjazd polskich strażaków do Grecji?

– Jestem, podobnie jak 13 kolegów z mojej macierzystej Komendy Powiatowej PSP w Turku, w module GFFFV. Ground Forest Fire Fighting using Vehicles, czyli moduł do gaszenia pożarów lasów z ziemi z użyciem pojazdów, to moduł międzynarodowy, czyli taki,

który może działać poza granicami naszego kraju. Gdy dowiedziałem się o możliwości wyjazdu do Grecji, to pojawiła się chwila konsternacji i zastanowienia, czy jechać, czy nie. Dla mnie osobiście był to bowiem pierwszy wyjazd na zagraniczną misję. Z jednej strony chciałem przeżyć coś takiego, zobaczyć na własne oczy, jak wygląda taka akcja w rzeczywistości, a nie tylko na ćwiczeniach. Z drugiej strony

pojawiła się chwila wątpliwości, bo przecież taka akcja jest niebezpieczna, a ja mam rodzinę, dzieci. Ale w końcu zdecydowałem, że pojadę. Wiedziałem mniej więcej, co mnie tam czeka, bo już wcześniej wyjechała tam od nas jedna brygada i byłem z nimi na bieżąco w kontakcie.

– **Polscy strażacy rozpoczęli działania w Grecji w pierw-**

>

szej połowie sierpnia. Obie zmiany były tak samo liczne – składały się z 143 osób. Polska skierowała do Grecji dwa moduły z Wielkopolski i Dolnego Śląska.

– Z Wielkopolski z drugiej grupy wyjechały łącznie 64 osoby, w tym 4 osoby z PSP w Turku. Pozostali strażacy byli przeważnie z Wrocławia bądź innych miejscowości Dolnego Śląska. Do tego pojechał także sztab z Komendy Głównej w Warszawie. W Polsce jest sześć modułów przygotowanych na zagraniczne akcje. Do Grecji udały się dwa z nich – właśnie moduł poznański i wrocławski. Każdy składał się z kilkudziesięciu osób i kilkudziesięciu samochodów. Jest to moduł w pełni samowystarczalny: od bazy logistycznej, poprzez odpowiednie samochody do działań poza granicami kraju, odpowiedni sprzęt, agregaty prądotwórcze, łóżka, śpiwory, jedzenie.

– Czyli zawieźliście ze sobą wszystko, co potrzebne, nie tylko do akcji gaśniczej, ale do normalnego funkcjonowania i przeżycia bez niczyjej pomocy?



– Tak, musimy przetrwać poza granicami państwa przez dwa tygodnie. Dlatego wszystko wieźliśmy ze sobą. Według unijnego mechanizmu ochrony ludności, gdy jakieś państwo wystosuje prośbę o pomoc, a dany kraj, który potrzebuje pomocy, taką prośbę akceptuje, wówczas premier, w naszym przypadku Mateusz Morawiecki, w uzgodnieniu z ministrem spraw wewnętrznych i administracji oraz komendantem głównym PSP podej-

muje decyzję o skierowaniu do tego państwa odpowiedniego modułu bądź kilku modułów. Tak stało się w tym przypadku. Dlatego mogliśmy ruszyć na pomoc Grecji.

– Jak wyglądała praca już na miejscu? Jakie mieliście zadania?

– Do dyspozycji mieliśmy 46 samochodów i 143 osoby – to duża grupa. Praca polegała więc na trzech założeniach. Pierwsze – to baza i logistyka. Osobiście byłem za to odpowiedzialny jako dowódca operacyjny całego zaplecza zabezpieczenia logistycznego dla strażaków z Polski. Polegało to na zorganizowaniu bazy i zabezpieczenia sanitarno-logistycznego, gdzie strażacy po powrocie z akcji mogli się wykapać, wyspać, najeść. Niemniej ważna była również cała gospodarka transportowa, czyli wszelkiego rodzaju naprawy taboru, który podczas działań ulegał zniszczeniu bądź usterkom. W Grecji panowała bardzo wysoka temperatura, konieczne więc były także wymiany akumulatorów. Ale to nie wszystko. Do tego należy zaliczyć całą gospodarkę pali-





wową czy zabezpieczenie wodne na terenie bazy, by strażacy zawsze mieli dostęp do wody. Druga część – to sztab. Sztab koordynował wszystkie działania dla obydwu modułów strażaków, a więc odprawy, podział obowiązków dla dowódców operacyjnych. Strażacy w Grecji pracowali na 12-godzinnych zmianach, a więc 12 godzin pracy w dzień, 12 godzin odpoczynku w nocy.

I na zmianę. Trzecia część działań – to natarcie. Strażacy zawsze mieli odprawę o 5:30, a ci zaczynający nocną zmianę – o 17.30. Po niej kilka zastępów strażaków wyjeżdżało

gasić pożary. Łączność na terenie prowadzonych działań w miejscowości Vilia bazowała na naszych samochodach dowodzenia. Zbudowaliśmy tam cały obszar łączności

NARÓD GRECKI OBDARZYŁ NAS WIELKIM SZACUNKIEM ZA TO, ŻE IM POMOGLIŚMY. TO CHYBA JEST DLA NAS **NAJWIĘKSZE UKORONOWANIE** TEJ MISJI.

i dowodzenia, wykorzystując nasz polski sprzęt. Nie korzystaliśmy z innych źródeł łączności, przez radioprzemienniki mieliśmy całą łączność z ratownikami. Pracowa-

liśmy 24 godziny na dobę. Naszymi głównymi zadaniami było prowadzenie działań bojowych na dwóch odcinkach, dogaszanie pożarów, współpraca z grecką strażą pożarną. Duże wsparcie dostawaliśmy też od grup z innych państw, które informowaliśmy o kolejnych zarzewiach ognia, a one wysyłały tam swoje helikoptery.

– Spotykaliście się z mieszkańcami? Jak na Waszą

obecność reagowali zwykli Grecy?

– Grecy to bardzo mili ludzie, bardzo przyjaźnie nastawieni. Byli nam ogromnie wdzięczni,



że przejechaliśmy aż tyle setek kilometrów, żeby im pomóc. My prowadziliśmy inne działania, przede wszystkim dozorowanie, dogaszanie, ale pierwsza grupa polskich strażaków, jak podkreślali sami Grecy, obroniła ich miasto. Byli nam za to tak wdzięczni, że można wręcz powiedzieć, że rzucali się nam na szyję. Wiadomo, że nie mieliśmy na to czasu, ale gdy tylko wychodziliśmy do miasta, choćby po drobne zakupy, to chcieli nas ugościć i zapraszali na obiady. Nie tylko rząd grecki, ale i zwykli ludzie dowozili nam do bazy jedzenie. Nie było też żadnych problemów, jeśli chodzi chociażby o pomoc w jakichś naprawach czy potrzebnych nam tłumaczeniach na język grecki. Zawsze starali się nam pomóc.

– Który moment z całej akcji był dla Pana najtrudniejszy?

– Byłem w Grecji od 22 sierpnia do 1 września. Najcięższy moment dla mnie to szósty, siódmy dzień pobytu. Codzienne wstawanie o piątej rano i praca do północy spowodowała po prostu ludzkie zmęczenie materiału. Niewyspanie,

wysoka temperatura, ponad 36°C non stop, zmiana klimatu – zrobiły swoje.

– Wysokie temperatury były przyczyną tych gigantycznych pożarów?

– Prawdopodobnie tak, ale nie straż pożarna jest od dochodzenia przyczyny, tylko inne organy. Pojawiały się jakieś plotki o rzekomych podpaleniach, ale nie nam jest to oceniać.

– Czy czuliście się jak bohaterowie?

– Absolutnie nie czujemy się bohaterami. Dla nas to było jak zwykły dzień w pracy. Robiliśmy swoje. Duma strażaka rozpiera, gdy ktoś jest zadowolony z dobrze wykonanej pracy. A naród grecki obdarzył nas

wielkim szacunkiem za to, że im pomogliśmy, szczególnie pierwsza zmiana polskich strażaków. To chyba jest dla nas największe ukoronowanie tej misji.

– W gronie 143 osób, które razem z Panem przebywały w Grecji, był Pan jedynym strażakiem należącym do NSZZ „Solidarność”?

– Było nas więcej, na pewno kilka osób z Grecji to nie tylko strażacy, ale i członkowie związku zawodowego Solidarność.

– Wracając do Polski, wraca Pan do codziennych obowiązków?

– Jak już wcześniej wspomniałem, na co dzień pracuję w Powiatowej Komendzie Państwowej Straży Pożarnej w Turku, gdzie jestem dowódcą jednostki ratowniczo-gaśniczej. W skrócie można powiedzieć więc, że na co dzień jeżdżę do normalnych pożarów czy wypadków



Fot. arch. J. Erkierta



Fot. arch. J. Erkierta

drogowych. Dodatkowo należę do modułu GFFV. Nie każdy strażak w każdej komendzie jest zapisany do takiego modułu. By się do niego dostać, trzeba przejść odpowiednie szkolenia oraz spełnić określone wymogi proceduralne.

– Pracę w straży łączy Pan z działalnością związkową?

– Tak, jestem wiceprzewodniczącym Regionalnej Sekcji NSZZ „Solidarność” Pożarnictwa Wielkopolski, członkiem Rady Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność” oraz przewodniczącym Organizacji Oddziałowej

NSZZ „Solidarność” przy Komendzie Powiatowej PSP w Turku. Blisko połowa naszej załogi należy do „S”. Skupiamy 27 członków. Dbamy

układa się bardzo dobrze. Razem organizujemy różne festyny dla dzieci, spotkania dla strażaków, pomagamy w różnego rodzaju inicjatywach.

SOLIDARNOŚĆ TO ZWIĄZEK ZAWODOWY, W KTÓRYM **CHŁUBNIE UCZESTNICZYMY.** TO NASZ ŚRODEK, NASZE SERCE.

o prawa pracownicze. Współpracujemy z kierownikiem jednostki organizacyjnej komendy, którym jest komendant powiatowy. Współpraca

Solidarność to związek zawodowy, w którym chlubnie uczestniczymy. To nasz środek, nasze serce, ale zawodowy strażak Państwowej Straży Pożarnej musi oddzielić pracę zawodową

od działalności związkowej. Jednak hasła, które nosimy na sztandarach, potrafimy przekuć w sukces, również na misjach za granicą RP. **S**

Kraj



Fot. Valeria Mongelli / Hans Lucas Agency / FORUM

Gdyby polski rząd zaczął mówić o polexicie, europejskie elity mogłyby odetchnąć z ulgą, bo potwierdziłoby się, że sami „nacionaliści” i „populiści” udowodnili, że do postępowej Europy się nie nadają i wyrzucają siebie na śmietnik historii. Na zdjęciu premier RP Mateusz Morawiecki i przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula Von der Leyen.

Walka na dwa FRONTY

Z jednej strony KE nieustannie naciskająca Polskę groźbami kar finansowych za Izbę Dyscyplinarną, z drugiej napięcia na granicy z Białorusią. **Pętla wokół nas się zaciska.** Szkoda, że duża część opozycji nie chce tego pojąć.

| Jakub Pacan |

Jakby było mało kłopotów na granicy białoruskiej, na Polskę spadł w ubiegłym tygodniu dodatkowy cios z Zachodu. Komisja Europejska zdecydowała zwrócić się do TSUE o nałożenie kar finansowych na Polskę za nieprzestrzeganie

Drugim istotnym głosem w tej sprawie, pokazującym pewną zmianę mentalną rządu ws. ciągłych przepychanek z KE, jest głos wicepremiera Jacka Sasina w TVP, który oznajmił, że wobec takich zachowań Unii będziemy musieli przemyśleć naszą

Twardy język polskich przedstawicieli był używany już wcześniej, szczególnie było to widać w ostatniej kampanii do PE, lecz tym razem czołowy polityk PiS mówi Solidarną Polską. Ba, robi to nawet premier Morawiecki, znany z tego, że nie do końca lubi się ze Zbi-gniem Ziobrą. – Nikt nie będzie nas pouczał, czym jest demokracja i praworządność – oznajmił chwilę po tym, jak pojawiły się pierwsze sygnały o decyzji KE. Obserwatorzy polityczni zgodni są co do tego, że rząd idzie na zwarcie. W lżejszym tonie wypowiada się tylko Waldemar Buda.

Co tak naprawdę zrobiła Polska, jakie przestępstwa popełnia rząd PiS, że tak bardzo jest nie lubiany w Brukseli? Może trzeba zacząć od tego, że doczekaliśmy się w Unii Europejskiej czasów politycznej i kulturalnej delegitymizacji religii chrześcijańskiej, a Polska i jej rząd nadal pozostają tutaj niebezpiecznym precedensem. Nie może tak być, że rząd jawnie odwołujący się do chrześcijaństwa, którego ministrowie manifestują swoje

przywiązanie do Kościoła, odnotowuje w niezależnych instytucjach finansowych wysokie tempo wzrostu gospodarczego i ma dobre prognozy gospodarcze. To zbyt drażniące zaprze-

czenie tezy sekularyzacyjnej, która jest jedną z podstaw ideowych współczesnej Unii. To w wielu głowach wypełnionych lewicowymi utopiami powoduje dysonans poznawczy.

WYPOWIEDŹ SŁAWOMIRA NITRASA BYŁA SKANDALICZNA Z TEGO POWODU, ŻE OBNAŹYŁA NIEPRAWDOPODOBNE PŁYCIZNY INTELEKTUALNE.

decyzji ws. środków tymczasowych z 14 lipca. Chodzi o postanowienie dotyczące Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego.

KE nienasycona

Warto się skupić na aspekcie politycznym tej sprawy. Europoseł PiS prof. Jacek Saryusz-Wolski, znający chyba najlepiej meandry unijnej polityki, bez ogródek mówił w PR24: – To, co robi KE, jest wyrazem złej woli, jest nastawiona wyraźnie konfrontacyjnie, wręcz pojawiają się komentarze, że skoro udało się i wygląda na to, że Polska jest gotowa ustępować ws. Izby Dyscyplinarnej SN, to w związku z tym idźmy dalej. Zatem ośmieszona tym rozstrzygnięciem zapowiedzi modyfikacji rozwiązań, jeśli chodzi o Izbę Dyscyplinarną, KE idzie dalej. I dodał: – Działania Komisji Europejskiej to wojna nie przeciwko polskiemu rządowi, tylko przeciwko Polsce. Sprawa jest bardzo poważna, ponieważ jest to bezpodstawna i bezprawna próba ukarania Polski przy łamaniu zarówno polskiej konstytucji, jak i prawa unijnego.

politykę w ramach UE. – Widać dziś wyraźnie, że dominuje w Europie nurt odejścia od prawa europejskiego na rzecz siły. Nie do takiej Unii Europejskiej wstępowałyśmy. (...) Mamy już do czynienia z zakwestionowaniem fundamentów prawnych, które Unię ukształtowały – tłumaczył Sasin, określając decyzję KE jako zdumiewającą.

W podobnym tonie wypowiedział się poseł Solidarnej Polski Janusz Kowalski, goszcząc w PR24. – Minister Zbigniew Ziobro miał w tej sprawie rację. Przestrzegał przed przyjmowaniem za dobrą monetę słów unijnych biurokratów – mówił polityk.

Rząd nie odpuszcza

Novum w tym sporze z unijnymi instytucjami jest radykalizm postaw polskiej strony rządowej.

WYDAJE SIĘ, ŻE BRUKSELSKIE ELITY ROBIĄ WSZYSTKO, BY SPYCHAĆ POLSKI RZĄD W STRONĘ POLEXITU.

Polski „nacjonalistyczno-populistyczny” rząd służy wielu europejskim elitom opiniotwórczym – w tym decydom na wysokich stanowiskach – do potwierdzenia ich własnej postępowej tożsamości poprzez kontrast z ksenofobiczną prawicą rządzącą nad Wisłą. Elementem potwierdzenia danej tożsamości w polityce jest walka prowadzona w jej imię. Elementem tożsamości nowej Europy jest chrystianofobia i walka z tradycyjną moralnością związaną z chrześcijaństwem, a już szczególnie z Kościołem katolickim. Obecny rząd pasuje tutaj doskonale, bo dla pokolenia polityków uformowanych przez rewolucję obyczajową 1968 roku to wróg wręcz zero-jedynkowy i bardzo czytelny. I niestety ten wróg odnosi sukcesy.

Do tego dochodzi jeszcze polityka godnościowa konsekwentnie realizowana przez polski rząd od 2015 roku. Stare kraje członkowskie przyzwyczajone do trzymania nas w przedpokojach unijnych salonów nie nawykły do tak niesfornego zachowania.

Wydaje się, że brukselskie elity robią wszystko, by spychać polski rząd w stronę polexitu. To stara metoda polityczna, zmusza się kogoś niekorzystnymi decyzjami i atmosferą nie do wytrzymania, by w końcu sam zrezygnował. Na koniec obarcza się go jeszcze poczuciem winy i wstydu oraz obciąża odium porażki. Gdyby polski rząd zaczął mówić o polexicie, wtedy europejskie elity będą mogły odetchnąć z ulgą, bo potwierdziłoby im się, że sami „nacjonaści” i „populiści” udowodnili, że do postępowej Europy się nie nadają i wyrzucają się na śmietnik historii.

Campus przeszłości

Wśród wydarzeń minionego tygodnia warto jeszcze powrócić do Cam-

pus Polska Przyszłości. Konsekwencje tego wydarzenia dają nie tylko radość i poczucie ulgi konserwatywnym komentatorom, ponieważ zostało ono spalone przez inicjatorów. Ta impreza Rafała Trzaskowskiego wciąż odbija się czkawką wśród działaczy samej Platformy.

Campus Polska Przyszłości nie wyszedł z kilku powodów. Nie wyszedł, bo jak słusznie zauważyli złośliwcy, był to campus przeszłości. Stare wygi partyjne skradły

którym ta partia zdołała wypełnić wyobraźnię nienawiścią do Jarosława Kaczyńskiego i PiS po brzegi. Młodzi korzystają już z innych agend medialnych i znęcanie się nad PiS coraz bardziej im się nudzi, nawet wtedy, gdy nie lubią tej partii, bo ile można gadać o jednym i tym samym.

„Problem polega na tym, że o ile od Balcerowicza można się z łatwością odciąć, powiedzieć, że to jeden z gości i tyle, to od Bieńkowskiej, Grodzkiego

W SPORZE Z UNIJNYMI INSTYTUCJAMI WIDAĆ RADYKALIZM POSTAW POLSKIEJ STRONY RZĄDOWEJ.

show młodym, no bo co mogło być z agendy młodych ludzi, powiedzmy dwudziestolatków, w słowach Balcerowicza, Tuska, Grodzkiego czy Bieńkowskiej? Albo robi się spotkanie młodym i symbolicznie już na samym początku schodzi się z krzesła na scenie, by oddać je miejsce młodym Polakom niekoniecznie z partyjnych młodzieżówek, albo załatwia się stare partyjne porachunki, a młodzi są tylko tłem. Tym razem zwyciężyło to drugie.

Campus Rafała Trzaskowskiego obnażył wiele słabości Platformy Obywatelskiej, m.in. wewnętrzne podziały, walkę koterii, brak spójności ideowej i lęk o przyszłość. Podczas Campusu po raz kolejny okazało się, że PO nie różnicuje przekazu, lecz ma jedną narrację z tą samą treścią dla wszystkich. Tylko że taki wystandaryzowany produkt kierowany do wszystkich skrojony jest tak naprawdę na twardych wyborców PO w średnim i starszym wieku,

i Nitrasy odciąć się już nie możemy. W końcu to była wicepremier i unijna komisarz, obecny marszałek Senatu oraz nasz poseł i członek zarządu Platformy” – mówi w rozmowie z Gazeta.pl anonimowy działacz Platformy. Z kolei wypowiedź Sławomira Nitrasa była skandaliczna jeszcze z tego powodu, że obnażyła nieprawdopodobnie płytki intelektualny. Bo można być antyklerykałem, można się domagać większej świeckości państwa, ale gdy były europoseł i wieloletni parlamentarzysta wyraża się w sposób tak dyletancki o tak fundamentalnych sprawach, to nie do wybaczenia.

Ta wypowiedź, której nie warto cytować, zresztą z łatwością można ją znaleźć w internecie, była bełkotem złożonym z urywanych strzępków zdań i myśli. Światopogląd wybrańca ludu złożony jest ze strzępków zasłyszanych, nie do końca przemyślanych różnych ideologii lewicowych? To straszne. **S**



Karol Gac

Kiedy przeszkadza pamięć

Nie będzie ulicy Lecha Kaczyńskiego w Warszawie. Dlaczego? Otóż prezydent stolicy Rafał Trzaskowski twierdzi, że nie ma szans przekonać radnych PO do tego pomysłu. Wiceprzewodniczący PO umywa więc ręce, i to w dość mało elegancki sposób.

Nikt chyba nie ma wątpliwości, że nie jest to prawdziwy powód. Zresztą, nawet jeśli przyjąć na chwilę, że to prawda, to świadczyłoby to jak najgorzej o Trzaskowskim. Oto prezydent Warszawy i wiceprzewodniczący PO nie jest w stanie przekonać do czegoś swoich partyjnych kolegów z Rady Miasta.

Upamiętnienie śp. Lecha Kaczyńskiego będzie więc musiało poczekać – albo na zmianę władzy w Warszawie, albo na lepiej dopracowaną dekomunizację. Tak, by – jak to było ostatnio – po kilku miesiącach nie wróciła al. Armii Ludowej.

Lista kłamstw i wymówek PO w tej sprawie jest niezwykle długa. Przez lata sięgano po coraz bardziej wymyślne. A to, że minęło za mało czasu od katastrofy (co innego ulica Pawła Adamowicza), a to, że sprawa dzieli społeczeństwo (naprawdę?), albo będzie wykorzystywana politycznie. Aż w końcu Rafał Trzaskowski postanowił sprawę przeciąć. – Przekonywałem radnych, ale są zdania, że to nie jest moment do tego odpowiedni i tyle. Tu stawiam kropkę – powiedział w Radiu Zet. I tyle.

Nie wiem, czy zadra w PO jest tak głęboka, czy to raczej ślepa nienawiść. Nie dość, że Lech Kaczyński był zwalczany za życia, to i PO konsekwentnie stara się to robić po jego śmierci. Faktem jest, że ulica w Warszawie Lechowi Kaczyńskiemu po prostu się należy. Nie tylko za to, że był prezydentem Polski i stolicy, ale i za jego wkład w rozwój miasta. Gdyby nie on, to pewnie do dzisiaj nie byłoby Muzeum Powstania Warszawskiego. Ono Platformy nigdy przecież nie interesowało. Zresztą wystarczy zobaczyć, jak PO realizuje inne „ważne” dla niej inwestycje.

Inna rzecz, że na upamiętnieniu Lecha Kaczyńskiego i ofiar katastrofy smoleńskiej PO nigdy nie zależało. Ba, partia rządząca w Warszawie robiła wiele, by do tego w ogóle nie doszło. Sygnał dała Hanna Gronkiewicz-Waltz, która mający szerokie poparcie „Pomnik Światła” dla uczczenia ofiar katastrofy smoleńskiej porównała do hitlerowskiej „Katedry Światła” podczas zjazdu NSDAP. A później już poszło...

To, co najbardziej przygnębiające, to to, że Lech Kaczyński został upamiętniony w tysiącach miejsc w kraju i za granicą, ale wciąż nie ma dla niego miejsca w Warszawie – stolicy kraju, na służbie którego zginął. I zapewne długo nie będzie. Będzie za to mniej lub bardziej otwarty rechot. Cóż, świadczy on jednak wyłącznie o jego autorach.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 

PRZYGOTOWANIE DO KARIERY ZAWODOWEJ



Jesteś na początku drogi zawodowej. Być może kończysz właśnie szkołę średnią, zawodową. Może zbliża się czas obron i końca studiów. Zastanawiasz się, co dalej. Wyobraź sobie, że Twoja praca, życie zawodowe to nieustająca podróż. Przed Tobą wiele emocji, niesamowite perspektywy, być może jakieś przesiadki po drodze. Zapowiada się ciekawie, prawda? Jednak tak jak do każdej podróży, także do rozpoczęcia pracy należy się przygotować. Spakować choćby podstawowe rzeczy, resztę zawsze można dokupić lub – w przypadku pracy – nabyć wraz z doświadczeniem. Od czego więc zacząć?

Monika Pszkit-Sobiech

Zanim wyruszysz pociągiem w podróż w kierunku „Pierwsza praca”, odpowiedz sobie na kilka pytań. Jak wyobrażasz sobie swoją pracę marzeń? Na czym Ci najbardziej zależy? Jakie czynniki mogą sprawić, że w pracy będziesz czuł się dobrze?

Gdy będziesz miał jasny obraz swoich oczekiwań, łatwiej Ci będzie wybierać spośród ofert pracy i wsiąść

PRZYGOTUJ,
SWÓJ BAGAŻ
DO PODRÓŻY PO RYNKU
PRACY

OFERTY PRACY
SZUKAJ

SPRAWDŹ, CO MUSISZ
WIEDZIEĆ NA
WWW.KOLEJNAMLODYCH.PL

Organizatorzy

TYGODNIK
SOLIDARNOŚĆ

tysol.pl

M
Krajowa Sekcja Młodych
NSZZ „Solidarność”

do odpowiedniego pociągu kariery. Jak znaleźć najlepszy kierunek?

Praktyki i staże

Wiele firm ułatwia absolwentom i studentom rozpoczęcie drogi zawodowej poprzez zaproszenie do udziału w programie praktyk i staży. Podczas takich programów masz szansę poznać specyfikę pracy w danej firmie, a także przekonać się, czy dobrze się czujesz w takim rodzaju pracy i czy chcesz zajmować się tym na stałe. Wielokrotnie uczestnicy programów stażowych po zakończeniu stażu pozostają w firmie i kontynuują pracę, np. na stanowisku specjalisty.

Praktyki to rozwiązanie dla osób, które jeszcze studiują. Odbывают się z reguły w czasie od jednego miesiąca do trzech miesięcy w wakacje

lub w ciągu roku akademickiego w niepełnym wymiarze czasowym i z zachowaniem elastycznych godzin pracy. Pozwala to dostosować czas praktyk do zajęć na uczelni. Praktyki mogą być płatne lub bezpłatne. Staże natomiast skierowane są z reguły do świeżo upieczonych absolwentów lub studentów ostatniego roku. Są płatne i w większości przypadków wiążą się z pracą w pełnym wymiarze godzinowym.

Korzystając z możliwości i biorąc udział w tych programach, dajesz sobie szansę zdobycia pierwszych doświadczeń, które możesz spakować do walizki przed dalszą drogą. Co dalej? Dalej warto rozeznaczyć się w dostępnych opcjach. Do którego pociągu wsiąść, w jakim kierunku ruszyć? Jak wybrać pracodawcę i o jakie stanowisko się ubiegać?

Jak znaleźć dobrego pracodawcę?

W wirtualnym świecie dostępnych jest wiele portali specjalizujących się w rozwoju zawodowym. Najbardziej

popularne spośród nich to: Pracuj. pl, Absolvent. pl, GoWork. pl. Na tych portalach znajdziesz nie tylko oferty pracy, ale również szczegółową informację na temat pracodawcy, możliwości rozwoju

w danej firmie, opinie byłych i obecnych pracowników, a niekiedy także informacje o tym, jak przebiega proces rekrutacyjny na poszczególne stanowiska.

W realnym świecie także możesz z łatwością uzyskać dostęp do takich informacji. Zarówno wymienione powyżej portale, jak i organizacje studenckie organizują cykliczne wydarzenia, podczas których możesz nawiązać bezpośredni kontakt z przedstawi-

cielami pracodawców, dowiedzieć się o możliwościach rozpoczęcia kariery i wspólnej z nimi podróży. Często podczas tego typu targów równolegle prowadzone są warsztaty i szkolenia, dzięki którym możesz podnieść swoje kompetencje i wpisać dodatkową aktywność do CV. To kolejny „bagaż”, jaki warto mieć ze sobą w tej podróży.

W wielu firmach zyskują na popularności i coraz częściej spotyka się programy poleceń pracowniczych, tzw. referral program, w których pracownicy za dodatkową gratyfikacją są zachęceni do polecania znajomych jako kandydatów do pracy. Być może Twoi znajomi mają taki system w pracy i mogliby Ciebie polecić? Warto wspomnieć o szukaniu pracy w luźnej rozmowie ze znajomymi lub zamieścić informację o poszukiwaniu pracy np. w portalach społecznościowych. To jeden ze sposobów, by wsiąść do pierwszego pociągu.

Innym sposobem są pracownicze portale typu LinkedIn i GoldenLine, na których warto założyć profil. Wielu pracodawców czy agencji headhunter-skich prowadzi poszukiwania bezpośrednio, korzystając z tych portali jako źródła informacji o potencjalnych pracownikach. Być może ktoś z nich trafi akurat na Twój profil i zostaniesz zaproszony na rozmowę? Proste, prawda? Zadbaj jednak o to, aby Twój profil zawodowy był przejrzysty i zawierał wszystkie informacje o Twoim wykształceniu, dotychczasowym zatrudnieniu i ewentualnej działalności społecznej, takiej jak choćby zaangażowanie w organizację studenckiej czy udział w wolontariacie. Takie wpisy to cenny komunikat dla pracodawcy, że jesteś zaradny, aktywny i pełen inicjatywy, co jest zdecydowanie

Portale (Pracuj.pl, Absolvent.pl, GoWork.pl.) i organizacje studenckie organizują cykliczne wydarzenia, podczas których możesz nawiązać bezpośredni kontakt z przedstawicielami pracodawców, dowiedzieć się o możliwościach rozpoczęcia kariery i wspólnej z nimi podróży.

PARTNERZY STRATEGICZNI

Młodych pracowników
WSPIERAJĄ



odbierane jako atut potencjalnego pracownika.

CV, list motywacyjny i rozmowa o pracę

Potraktuj CV jako swój bilet do kariery. Drzwi do pociągu otworzą się przed Tobą, jeśli zawrzesz w nim wszelkie niezbędne informacje. W dobrym CV nie może zabraknąć Twoich danych osobowych, doświadczenia zawodowego, dodatkowych umiejętności oraz informacji

o ukończonych kursach, programach rozwojowych, zainteresowaniach. Pamiętaj, że CV powinno być zwięzłe, dlatego skracaj te elementy, które z punktu

widzenia danej rekrutacji mogą być nieistotne. W danych warto zamieścić link do profilu zawodowego na LinkedIn, GoldenLine itp. CV to Twoja wizytówka – powinno być estetyczne i mieć format „wpadający w oko”. Pamiętaj, że rekruterzy dostają dziennie kilka set aplikacji i pierwszy rzut oka często decyduje o tym, czy rekruter poświęci więcej czasu na zagłębienie się w treść listu motywacyjnego. Zamieszczenie zdjęcia nie jest obowiązkowe, jednak jeśli się na to zdecydujesz, dopilnuj, aby fotografia była profesjonalna. Nie zamieszczaj zdjęcia niewyraźnego lub takiego, na którym wyglądasz zbyt prywatnie (np. z wakacji). Jeśli nie masz takiego, nie ryzykuj, bo dodając przypadkowe lub nieodpowiednie zdjęcie, zniechęcisz rekrutera. Ważne! Pamiętaj o dodaniu do CV odpowiedniej klauzuli, czyli zgody na przetwarzanie danych osobowych. Jest ona obowiązkowym elementem takich dokumentów w Polsce i aplikacje niezawierające klauzuli nie będą analizowane przez rekruterów.

Zachęcamy do korzystania ze wzorów CV dostępnych w internecie.

Na portalu Canva.com znajdziesz ciekawe szablony, które będziesz mógł łatwo spersonalizować i dostosować do własnej zawodowej wizytówki.

List motywacyjny

List motywacyjny to dla Ciebie doskonała szansa, aby pokazać pracodawcy, że naprawdę zależy Ci na proponowanym stanowisku, a także podkreślić

najważniejsze umiejętności oraz osiągnięcia edukacyjne.

Dokładnie przejrzyj oczekiwania wobec kandydata wskazane w ogłoszeniu i skup się wyłącznie

na informacjach, które będą najważniejsze z punktu widzenia pracodawcy. Stosuj język korzyści – wyjaśnij, dlaczego poszczególne umiejętności przydadzą Ci się w pracy. Używaj konkretnych faktów, skup się na faktach i najważniejszych umiejętnościach. Jeśli możesz pochwalić się liczbami, tytułami, osiągnięciami – koniecznie o tym napisz. Raz jeszcze podkreśl, jak dane osiągnięcie przełoży się na Twoją pracę. Pokaż pracodawcy, co zyska, zatrudniając właśnie Ciebie.

Zadbaj o to, aby Twój list był czytelny. Unikaj dużych bloków tekstu, które męczą wzrok czytającego, stosuj akapity, punkty i pogrubienia. Sprawdź, czy w tekście nie ma błędów ortograficznych i stylistycznych oraz literówek.

Jak przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej?

Przeczytaj ponownie ofertę pracy, zamieszczone wymagania i oczekiwania. Odpowiedz sobie sam na pytania o Twoje mocne strony w kontekście oczekiwań danego pracodawcy. Pomyśl,

nad którymi elementami powinieneś jeszcze popracować. Dlaczego warto, aby pracodawca dał szansę właśnie Tobie? O swoich osiągnięciach opowiedz w czterech krokach:

• **Co zrobiłem?** – „Działając w organizacji studenckiej, byłem odpowiedzialny za pozyskiwanie wystawców na cykliczne wydarzenie Dni Kariery. Moim osiągnięciem było pozyskanie największej liczby wystawców od pięciu lat”.

• **Jak to zrobiłem?** – „W mediach społecznościowych tworzyłem treści zachęcające do udziału w wydarzeniu. Dodatkowo kontaktowałem się bezpośrednio z przedstawicielami firm, by przedstawić im zalety udziału w wydarzeniu, i byłem przy tym przekonujący. Zachęciłem do wspólnego działania w tym temacie kilka innych osób z organizacji i stworzyliśmy zgrany zespół z określonymi rolami i zadaniami dla każdego z nas”.

• **Jaki był efekt?** – „Udało nam się zwiększyć liczbę dostawców o 30% w porównaniu do poprzednich lat”.

• **Co o mnie mówi?** – „Jestem osobą zaangażowaną, zdeterminowaną, umiem jednoczyć wokół siebie ludzi, co może także świadczyć również o kompetencjach liderkich. Powyższy przykład pokazuje również, że jestem osobą kreatywną i mam wiele pomysłów na udoskonalenie codziennej pracy”.

W czasie rozmowy kwalifikacyjnej przewidziany jest również czas na pytania od samego kandydata. To dla Ciebie bardzo ważny punkt rozmowy. Zadając dużo pytań, dasz pracodawcy sygnał, że bardzo zależy Ci na zatrudnieniu. Pamiętaj jednak, aby pytania były wcześniej przygotowane, przemyślane i adekwatne do stanowiska, o które się ubiegasz.

Artykuł został przygotowany w ramach projektu edukacyjnego „Kolej na Młodych”, realizowanego przez „Tygodnik Solidarność” wraz z Krajową Sekcją Młodych NSZZ „Solidarność”.

Więcej na: kolejnamlodych.pl 



Rafał Woś

Podwyżka jest ważna, ale...

„Podwyżka? To łatwe. Dużo trudniej sprawić, by ludzie nie dali się tą podwyżką odciągnąć od walki o sprawy najważniejsze”.

Choć minęło parę lat, to ja wciąż pamiętam, od kogo usłyszałem te słowa po raz pierwszy. To było w Ugandzie. Siedziałem naprzeciw młodej, szczupłutkiej kobiecie. Nazywała się Jenipher Nassali i była liderką największego w tym afrykańskim kraju związku zawodowego zrzeszającego pracownice (w 80 proc. to kobiety) branży kwiaciarskiej. A konkretnie produkcji tulipanów.

Tulipany pewnie bardziej niż z Ugandą kojarzą się wam z Holandią. I nie jesteście w błędzie. Pracodawcą Jenipher Nassali i wielu jej koleżanek był faktycznie holenderski koncern Royal Van Zanten – jeden z czołowych na świecie producentów tulipanów. Ale tych kwiatów nie hoduje się przecież w Niderlandach – tylko właśnie w kraju takim jak Uganda. Wozi się je potem samolotami po całym świecie. Tak działa współczesny kapitalizm.

Dla naszej opowieści ważne jest jednak to, że raz na jakiś czas kobietom od Jenipher Nassali udaje się zorganizować bunt, strajk, protest – nazwijcie to, jak chcecie. Wtedy Holendrzy szybko... sięgają do portfela. I gaszą w ten sposób opór, podnosząc pensje. Dla holenderskiej centrali to przecież żaden wydatek. Koszty pracy w Afryce są dla nich wszak śmiesznie niskie.

Sukces? Nie! Bo właśnie wtedy przychodzi ten najtrudniejszy moment. Bo pracodawca prawie zawsze daje pieniądze warunkowo. Warunek zaś dotyczy tego, że obciążenie pracą... nie maleje. A najlepiej, by jeszcze rośło. Wymagają, by „nie trzymać się tak kurczowo” ustawodawstwa pracowniczego (w Ugandzie też obowiązuje formalnie 8-godzinny dzień pracy). Chcą, żeby interes kręcił się cały czas. I mają środki finansowe, by te oczekiwania wymuszać.

– Najtrudniej więc przekonać ludzi, żeby nie brali tych dodatkowych pieniędzy, które przed nimi kładą – mówiła Jenipher. Ale ludzie biorą. Myślą, że dadzą radę, zacisną zęby. Odłożą coś. Potem odpoczną. Ale nie dają rady. Bo praca po 12 godzin na klęczkach i w pochylonej pozycji (jak panie od tulipanów w Ugandzie) niszczy człowieka i jego zdrowie bezpowrotnie.

Przypominam sobie tamtą naukę ugandyjskiej działaczki, ilekroć słyszę „dajmy ludziom wybrać, czy chcą pracować więcej”. Ten argument jest używany notorycznie w niekończących się atakach na prawo o wolnych niedzielach w handlu. Ale także w innych sytuacjach. Przypominam sobie wtedy mądrość tamtej młodej Ugandyjki. I chciałbym, żeby zagnieździła się także w polskich głowach. **S**



Organizacja Zakładowa

NSZZ „Solidarność”

Carrefour Polska sp. z o.o.

03-287 Warszawa, ul. Głębocka 15

solidarnosc.wroc.carr@gmail.com, tel. 725 560 516

LIST OTWARTY

Pani **Elżbieta Witek**, Marszałek Sejmu
Pan **Mateusz Morawiecki**, Prezes Rady Ministrów
Pani **Marlena Małąg**, Minister Rodziny i Polityki Społecznej
Panie **Posłanki** i Panowie **Posłowie** Sejmu RP

N SZZ „Solidarność” w Carrefour Polska zwraca się z pilnym apelem o jak najszybsze podjęcie prac nad nowelizacją ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele i święta oraz w niektóre inne dni. Pracownicy nie tylko naszej sieci domagają się uszczelnienia przepisów i uniemożliwienia tym samym omijania zakazu handlu w niedziele przez sieci wielkopowierzchniowe.

Jak Państwu wiadomo, sieci wielkopowierzchniowe omijają przepis o ograniczeniu handlu w niedziele, tworząc w swoich placówkach handlowych tak zwane punkty pocztowe, co pozwala im w świetle prawa otwierać sklepy dla klientów w niehandlowe niedziele objęte zakazem. Narusza to tym samym powagę państwa.

Z przykrością stwierdzamy, iż także sieć Carrefour Polska zamierza wprowadzić u siebie takie

punkty pocztowe i podpisała już umowę z operatorem pocztowym.

Pracownicy sieci wiadomość tę przyjęli z oburzeniem i rozgoryczeniem, gdy stanęło przed nimi widmo pracy w każdą niedzielę tylko dlatego, że są wykorzystywane luki w ustawie. Nie taki był przecież cel wprowadzenia ograniczenia handlu w niedziele. Zmiana przepisów miała gwarantować pracownikom godny odpoczynek w gronie rodziny i najbliższych.

95% pracowników handlu to kobiety pracujące w sklepach, które są czynne od poniedziałku do soboty w godzinach od 6:00 do 23:00.

Praca w handlu to ponadnormatywne obciążenie pracą związaną z wielozadaniowością na całej powierzchni sprzedaży, obejmującą czynności od pracy na kasach, poprzez obsługę bezpośrednią klientów, wykładanie towarów, kończąc na sprzątaniu

sklepu. Za niskie wynagrodzenie nieadekwatne do ogromu wykonywanej pracy.

Wszystko to wiąże się również z dużym – jak na kobiety – wysiłkiem fizycznym, ale również z ogromnym stresem, jakiemu poddawani są pracownicy na co dzień. Stres związany z obsługą klienta oraz ciągłą presją ze strony przełożonych. Brak ludzi do pracy powoduje, iż przełożeni nakładają coraz więcej obowiązków, oczekując od pracowników szybkiego wykonania zadań w jak najkrótszym czasie, co niekiedy przeradza się w ponadludzki wysiłek.

Pracownicy w obliczu pandemii Covid-19 trwali na swoich stanowiskach, zapewniając ciągłość dostaw i sprzedaży detalicznej towarów.

Podczas gdy wielu świadczyło swoją pracę zdalnie, pracownicy handlu jako nieliczna grupa zawodowa pozostawali w bezpośrednim kontakcie z klientem, ponosząc duże ryzyko zakażenia i transmisji wirusa na swoich bliskich.

Z minionych lat wiemy, jak praca w niedzielę destrukcyjnie wpływała także na relacje rodzinne. Matki dbające o rozwój swoich dzieci i rodzin, podtrzymujące silne relacje rodzinne

to fundament, na którym opiera się zdrowe społeczeństwo każdego państwa.

Dziś próbuje się nam odebrać prawo do niedzielnego wypoczynku w gronie najbliższych i rodziny w imię rzekomej troski o Polaków i ich prawa do robienia niedzielnych zakupów.

Żadne prawo czy swobody obywatelskie nie mogą ograniczać praw innych obywateli. Uważamy, że dążenie do maksymalizacji zysku przez korporacje nie może być przedkładane nad dobro rodziny i godny odpoczynek od pracy. Obecny rząd oraz popierający ich posłowie często mówią o godności Polaków i poprawie warunków życia polskich rodzin. Przed rządzącymi test na prawdziwość tych deklaracji.

Apelujemy o niezwłoczne rozpatrzenie nowelizacji, która położy kres omijaniu przepisów o zakazie handlu w niedzielę. Niech reprezentanci suwerennego państwa wzniosą się ponad doraźne interesy przeróżnych lobbystów będących na usługach wielkiego biznesu!

Wzywamy rządzących do wprowadzenia niezbędnej nowelizacji ustawy o ograniczeniu handlu w niedzielę i święta oraz w niektóre inne dni.

Warszawa, dnia 6.09.2021 r. 

Z-CA PRZEWODNICZĄCEGO OZ NSZZ
"Solidarność" w Carrefour Polska Nr 3065


Alicja Forysiak

PRZEWODNICZĄCY OZ NSZZ
"Solidarność" w Carrefour Polska Nr 3065


Paweł Skowron

Komu nie na rękę JAWNOŚĆ PŁAC

Unia Europejska dąży do tego, by płace w krajach członkowskich były jawne. Dyrektywa w tej sprawie, którą chce wprowadzić, spotyka się jednak ze sprzeciwem części pracodawców.

A rozwiązania dotyczące jawności płac wprowadzane w Polsce w ostatnim czasie **wydają się niewystarczające.**

Barbara Michałowska



Nie milkną echa dyrektywy dotyczącej jawności płac, którą chce wprowadzić Unia Europejska. Dyrektywa zakłada m.in., że pracodawcy musieliby informować kandydatów o zarobkach na danym stanowisku. „Każdy pracownik ma mieć możliwość zwrócenia się do pracodawcy z prośbą o informacje dotyczące indywidualnego poziomu wynagrodzenia, a także średniego poziomu wynagrodzenia, z podziałem na płeć, w odniesieniu do pracowników wykonujących taką samą pracę lub pracę o takiej samej wartości” – pisze Business Insider. Takie rozwiązania pozytywnie oceniły w marcu NSZZ „Solidarność” i OPZZ.

Chodzi o równe traktowanie

W ubiegłym roku OPZZ zachęcało nawet do podpisania petycji Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych oraz WeMove dotyczącej jawności zarobków kobiet i mężczyzn. „W Europie kobiety zarabiają średnio 16 proc. mniej niż mężczyźni. Europejska Konfederacja Związków Zawodowych oraz WeMove apelują o wprowadzenie prawa zno-

Wiedza to władza

dr Adriana Bartnik, Wydział Administracji i Nauk Społecznych Politechniki Warszawskiej, zawodowo zajmuje się m.in. mobbingiem w miejscach pracy oraz jawnością płac:

Obywatel będący właścicielem instytucji „Rzeczpospolita Polska” musi wiedzieć o swoim państwie jak najwięcej. Patriotyzm to wiedza o swoim państwie. Wiedza musi opierać się na informacjach, na faktach, a nie na gustach. W innym przypadku nie ma mędrców, są jedynie wieszczki lub wróżbici. Konieczność opublikowania zarobków to krok w bardzo dobrą stronę. Przejrzyste finanse publiczne zmniejszają patologie. Tajemnicą poliszynela jest to, że w instytucjach publicznych mamy ogromne dysproporcje w zarobkach. Zdarza się, że w tej samej instytucji, urzędzie, ministerstwie, uczelni, spółce skarbu państwa zarobki osób na tych samych stanowiskach, z podobnym stażem, zakresem obowiązków różnią się nawet o kilka tysięcy. Ujawnienie zarobków to w mojej opinii pierwszy krok do uczciwszego traktowania pracowników. To też dobre dla nas, dla całego społeczeństwa, bo jest elementem edukacji ekonomicznej, której brakuje – podobnie jak tej zdrowotnej.

i mężczyzn wykonujących taką samą pracę” – apelowano.

Profesor Marcin Zieleniecki z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, ekspert NSZZ „Solidarność”, wskazuje zaś w rozmowie z „Dziennikiem. Gazetą Prawną”: „Regulacje chroniące przed dyskryminacją obowiązują w UE od lat 70. Ale trzeba pamiętać, że informacja o wysokości wynagrodzenia jest objęta ochroną jako dobro osobiste człowieka,

przepisy dotyczące szeroko rozumianego równego traktowania były skuteczne”.

Ciężko o konkrety

Krokiem do jawności płac w Polsce miała być zasada publikowania raportu na temat wynagrodzeń nie tylko członków zarządu, rady nadzorczej, ale też szeregowych pracowników niebędących menedżerami najwyższego szczebla. Ireneusz Sudak w „Subiektywnie o finansach” przeanalizował te dane w kilku firmach. „Wiemy, że przeciętny, szeregowy pracownik PKO BP zarabia 7666 zł brutto miesięcznie, w CCC płacą średnio po 3500 zł, zaś średnie zarobki w LPP wynoszą 6600 zł miesięcznie brutto. Czy dzięki tej wiedzy będzie łatwiej o podwyżkę? Czy z większą odwagą ruszymy po wyższe płace?” – pyta.

Teoretycznie tak, bo znając średnie zarobki na danym stanowisku, w firmie, w której staramy się o pracę, wiemy, jakich zarobków powinniśmy oczekiwać, i możemy sprawdzić, czy polityka płacowa danej firmy w ogóle nam odpowiada.

W praktyce jednak do raportów publikowanych przez

KAŻDY PRACOWNIK MA MIEĆ MOŻLIWOŚĆ ZWRÓCENIA SIĘ DO PRACODAWCY Z PROŚBĄ O INFORMACJE DOTYCZĄCE INDYWIDUALNEGO POZIOMU WYNAGRODZENIA.

szącego tajemność wynagrodzeń. Tylko odpowiednie prawo, silna pozycja pracownika i związków zawodowych umożliwią skuteczną walkę z różnicami w wysokości zarobków kobiet

a to ogranicza możliwość skutecznej egzekucji unijnego i krajowego prawa. Z tej perspektywy sama intencja przyjęcia zmian wydaje się słuszna, bo UE zależy, żeby

spółki trudno dotrzeć i wyczytać te informacje, na których nam zależy. „To nowość – raporty są dużo bardziej szczegółowe niż to, co było można do tej pory znaleźć

ponad 4 tys. zł. Istnieją także inne różnice, np. między zarobkami kobiet i mężczyzn na podobnych stanowiskach oraz różnice w płacach w poszczególnych województwach.

WIEDZĘ O ZAROBKACH NA STANOWISKU, NA KTÓRYM PRACUJEMY LUB NA KTÓRYM CHCIELIBYŚMY PRACOWAĆ, CZERPIEMY GŁÓWNIE Z INTERNETU. A TAM JESTEŚMY BOMBARDOWANI MEDIALNYMI SENSACJAMI.

w wynikach rocznych. Ale nie-które spółki stoją na stanowisku, że prawo nie działa wstecz i danych historycznych nie pokazują. Inne próbują skrzętnie je ukrywać” – pisze Sudak.

Wciąż więc czerpiemy wiedzę o zarobkach na stanowisku, na którym pracujemy lub na którym chcielibyśmy pracować, głównie z internetu. A tam jesteśmy bombardowani medialnymi sensacjami. Dwa lata temu np. pisało o tym, że prezesi publicznych spółek zarabiają tyle, ile stu pracowników. Albo dostajemy informacje dość ogólne. Z ostatniego Ogólnopolskiego Badania Wynagrodzeń Sedlak & Sedlak wynika, że mimo iż ogólnopolska mediana zarobków wynosi 5100 zł brutto, pracownicy szeregowi zarabiają jedynie średnio 3693 zł brutto. Jednak rozbieżności w zarobkach są duże. Na przykład najniżej zarabiające kobiety zatrudnione jako pracownicy szeregowi zarabiają niecałe 2900 zł. Najwyżej zaś opłacane pracownice szeregowe –

Z gąszczu danych trudno wyłuskać konkretne, potrzebne danej osobie informacje. W Polsce przyjmuje się, że niegrzecznie jest rozmawiać o pieniądzach,

ZNAJĄC ŚREDNIE ZAROBKI NA DANYM STANOWISKU, W FIRMIE, W KTÓREJ STARAMY SIĘ O PRACĘ, WIEMY, JAKICH ZAROBKÓW POWINNIŚMY OCZEKIWAĆ.

a przy ogłoszeniach o pracę najczęściej również nie ma widełek płacowych.

Ważne przejrzyste zasady

Być może za kilka lat się to zmieni, kiedy Unia Europejska narzuci obowiązek publikowania poziomu zarobków. W Polsce to rozwiązanie nie podoba się głównie pracodaw-

com. INFOR pisze, że zdaniem prawie 70 proc. przedsiębiorców badanych przez Pracodawców RP dyrektywa ta nie rozwiąże problemu luki płacowej, a polski rynek pracy nie jest gotowy na wprowadzenie jawności wynagrodzeń. Przytacza też wypowiedź Katarzyny Siemienkiewicz z Pracodawców RP: „Firmy zostaną obarczone kolejnymi obowiązkami, które wygenerują dodatkowe koszty, a to nie jest wskazane w okresie wychodzenia z kryzysu po pandemii”.

Inne zdanie przedstawiał w rozmowie z PulsHR.pl Rafał Glogier-Osiński, country manager LMC Polska. Mówił: „Podawanie stawek ma sens. Ogłoszenia, w których podawano stawki wynagrodzeń, miały dużo więcej wyświetleń. Użytkownicy częściej je oglądali. Co więcej, nawet 50 proc. więcej aplikacji spływa na ogłoszenie, jeśli jest w nim podana stawka wynagrodzenia niż na tę bez podanej kwoty czy przedziału wynagrodzenia”.

Czy rzetelne publikowanie płac szeregowych pracowników firm sprawi, że wreszcie będziemy mogli być wynagradzani według przejrzystych zasad, zgodnie z naszymi kompetencjami i zakresem obowiązków? Nie wiadomo, ale jawność płac na pewno stworzyłaby warunki, by spróbować takie rozwiązania wprowadzać. **S**



Waldemar Biniecki

Powołajmy Paderewski Institute!

Pewnie niewielu zauważyło próbę powrotu do debaty o Polsce przez Polonię. W dniu 3 września 2021 roku w Warszawie rozpoczęła się międzynarodowa konferencja polonijna pt. „Rola osób pochodzenia polskiego zamieszkających poza granicami kraju w ochronie dobrego imienia Polski i Polaków”, zorganizowana przez Stowarzyszenie „Republika Polonia” (czyli międzynarodową grupę polonijną). Chciałbym dyskretnie przypomnieć, że od 2016 roku takie konferencje odbywają się przynajmniej raz w roku. Sam uczestniczyłem w jednej z pierwszych, przedstawiałem wówczas prezentację pt. „Jak stworzyć propolski lobbying w Ameryce?”. Wtedy nie dopisała frekwencja kół rządzących. Mówiliśmy głównie do siebie, ale całej konferencji przysłuchiwał się pan Józef Orzeł. Już wtedy można było zauważyć, że wszyscy przedstawiciele zainteresowanych instytucji rządowych byli mocno poddenerwowani i szybko, wymawiając się poważnymi obowiązkami służbowymi, znikali, no bo po co rozmawiać z ludźmi, którzy przebyli ponad 5000 mil tylko po to, by pomóc Polsce. Nikt moją prezentację się nie zainteresował. W tym roku konferencja była przygotowana znacznie lepiej. Było sporo utytułowanych gości: Jan Dziedziczak, minister Adam Kwiatkowski, Małgorzata Gosiewska, cała gala profesorska, od Jana Żaryna, Zdzisława Krasnodębskiego, Andrzeja Zybertowicza, po wielu innych, których, jeśli pominąłem, to przepraszam, ale nigdzie nie znalazłem publikacji, w której byłaby wymieniona pełna lista gości. Oni tak pięknie przemawiali. Słuchałem tych wspaniałych wystąpień, a mój analityczny mózg zauważał te same lub podobne frazy wypowiedziane w latach poprzednich. Jaka jest rola Polonii w walce o dobre

imię Polski? Ogromna! A Polonia jest największym ambasadorem Polski na świecie. Nie chcę, aby polscy dyplomaci w USA znów wypominali mi, że nie zawsze dobrze piszę o rządzie, ale musimy po kilku latach zacząć zauważać pewne fakty. Polonia, aby bronić dobrego imienia Polski, szczególnie w krajach strategicznych dla Polski, musi posiadać odpowiednie narzędzia. Najważniejszym z nich jest polska anglojęzyczna telewizja, która promowałaby polską rację stanu 24 godziny na dobę. Konieczna jest inwestycja w media polonijne i połączenie ich w strategiczną sieć. Przykładem takiego medium jest Kurier Polski jako wschodzący w USA dwujęzyczny portal. Takie projekty nie mogą się jednak odbijać od biurokratycznej maszyny. Sieć mediów polonijnych połączonych strategicznie w krajach ważnych dla Polski jest ważnym krokiem, o którym nikt nie mówi. Małe Węgry już dawno rozwiązały problem budowania swojej pozycji, wykorzystując węgierską diasporę w USA. Hungary Initiatives Foundation powstała w 2016 roku w Waszyngtonie. Cieszą nas dokonania naszych przyjaciół Węgrów, a jednocześnie ciśnie się na usta pytanie: Dlaczego my, potomkowie Chodkiewiczów, Sobieskich i innych, pozostajemy za Węgrami tak daleko? Powołajmy, tak jak Węgrzy tutaj, w USA, rządową fundację, która byłaby wsparciem przy budowaniu propolskiego lobby. Zatrudnijmy najlepszych fachowców z USA, Kanady i Polski. Niech będzie to „Polska Team”, zespół profesjonalistów mówiących i piszących po angielsku i po polsku, którzy potrafiliby zbudować taką zintegrowaną sieć polonijnych mediów i organizacji. Dokonując tej inwestycji, moglibyśmy na dekady przywrócić dawne znaczenie propolskiego lobbyngu w USA. **S**

PGNiG – dobre I półrocze

Po pierwszym półroczu tego roku Grupa Kapitałowa Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa **ma się czym pochwalić**. Wypracowała prawie 25 mld zł przychodu. Wynik EBITDA wyniósł prawie 5,2 mld zł, a zysk netto przekroczył 2,4 mld zł. Wolumen sprzedaży gazu ziemnego wzrósł rok do roku o 8 proc., do 18,2 mld m sześć.

Teresa Wójcik

Wyniki pierwszego półroczu 2021 roku świadczą o bardzo dobrej kondycji Grupy Kapitałowej PGNiG, zarówno pod względem finansowym, jak i operacyjnym. – Wzrost sprzedaży gazu jest nie tylko efektem mroźnej zimy i zwiększonego zużycia paliwa do celów grzewczych, ale także wyraźnego ożywienia gospodarczego w II kwartale tego roku. Liczymy, że proces transformacji energetycznej w Polsce będzie oznaczać dalszy wzrost zapotrzebowania na gaz – powiedział mediom na wynikowej konferencji prasowej 2 września Paweł Majewski, prezes zarządu PGNiG SA. Prezes Majewski poinformował, że PGNiG odnotowało największe zmiany w „kontrybucji dwóch segmentów: poszukiwania i wydobycia oraz obrotu i magazynowania”.

Przyczyny podwyżki cen gazu

Obecny podwyższony poziom cen gazu wynika przede wszystkim z postpandemicznego odbicia gospodarczego i zwiększonego popytu na gaz. Co spowodowało wzrost cen. Innym czynnikiem jest ograniczenie przez Gazprom podaży na rynki europejskie. Rosyjska spółka ograniczyła przesył przez gazociągi na Ukrainie

i w Polsce, a to spowodowało wzrost cen o 5 euro za MWh.

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy 2021 roku Grupa Kapitałowa PGNiG osiągnęła 24,99 mld zł przychodu, o 19 proc. więcej niż w tym samym okresie 2020 roku. Koszty operacyjne wzrosły o 61 proc. rok do roku, w czym istotny udział miał wspomniany gwałtowny wzrost cen gazu, którego większość PGNiG importuje. Trzeba też podkreślić, że przy porównaniu wyników handlowych rok do roku sytuacja w 2020 roku była niezwykle korzystna, ponieważ strona rosyjska na podstawie wyniku arbitrażu musiała zwrócić PGNiG wysoką sumę nadpłaty środków z tytułu kontraktu jamalskiego. Po doliczeniu tej kwoty wyniki EBITDA i EBIT były w pierwszym półroczu ubiegłego roku wyjątkowo wysokie. Dlatego obecnie wynik EBITDA jest niższy o 44 proc., wynosi 5,2 mld zł, a EBIT o 55 proc. i wynosi 3,42 mld zł. Jeżeli w wynikach I pół-

roczu 2020 roku pominąć kwotę tego zwrotu, to w tym roku EBITDA GK PGNiG była wyższa od ubiegłorocznej o 17 proc., a EBIT o 25 proc.

Przychód o 19 proc. wyższy niż w I półroczu ub.r.

Grupa wypracowała 2,43 mld zł zysku netto. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku GK PGNiG osiągnęła 24,99 mld zł przychodu, o 19 proc. więcej niż w tym samym okresie 2020 roku. Koszty operacyjne wzrosły o 61 proc. rok do roku, do 21,57 mld zł, w czym istotny udział miał gwałtowny wzrost cen pozyskania gazu, spowodowany rekordowo wysokimi notowaniami paliwa na międzynarodowych rynkach.

– Kiedy ceny węglowodorów są niskie, wtedy sektor wydobywczy ma mniejszy wkład do wyniku EBITDA. Całkiem odrotnie jest w przypadku magazynowania, kiedy ceny węglowodoru są niskie, wtedy większe obroty osiąga właśnie ten segment. Dokładnie te przełożenia widać

**GK PGNiG
W PIERWSZYM
PÓŁROCZU
2021 ROKU
WYPRACOWAŁA
2,43 MLD ZŁ
ZYSKU NETTO.**

na przykładzie wyników tegorocznych i zeszłorocznych – powiedział prezes Majewski.

Wzrost wydobycia, sprzedaży, importu...

Wydobycie gazu za granicą wzrosło o 7 proc. do 2,34 mld m sześć., w głównej mierze dzięki wzrostowi wydobycia w Norwegii. Wydobyć ze złóż krajowych wyniosło



Fot. M. Żeglirski

3,8 mld m sześć. PGNiG sprzedał w pierwszym półroczu 18,18 mld m sześć. gazu, co oznacza wzrost o 8 proc. rok do roku. Import wzrósł o 11 proc., do 8,27 mld m sześć. Ceny gazu wzrosły o 157 proc. rok do roku, średnia cena 84,4 zł za MWh. Wydobycie ropy spadło o 7 proc. rok do roku, do 608 tys. ton.

PGNiG zawarło umowę akwizycyjną na spółkę INEOS w Norwegii. Spółka rozpoczęła wydobycie ze złoża Grasel (głównie naftowe) oraz ze złoża gazowego Duva, które przyniesie PGNiG 0,2 mld m sześć. błękitnego surowca. Bez akwizycji INEOS PGNiG osiągnęłoby do końca bieżącego roku wydobycie na poziomie 1 mld m sześć., a dzięki tej transakcji wzrośnie ono do 2,5 mld m sześć.

PGNiG sprzedało w pierwszym półroczu 18,18 mld m sześć.

gazu, co oznacza wzrost o 8 proc. rok do roku. Przychody z dystrybucji wzrosły również o 19 proc., do 2,71 mld zł. Ze względu na mroźną zimę zwiększyły się przychody z tytułu zwiększenia popytu na wytwarzane ciepło. W przypadku ciepła wzrost wyniósł 20 proc., do 956 mln zł.

PGNiG SPRZEDAŁO W PIERWSZYM PÓŁROCZU TEGO ROKU 18,18 MLD M SZEŚĆ. GAZU, CO OZNACZA WZROST O 8 PROC. ROK DO ROKU.

W wyniku zbiegu kilku okoliczności występujących na europejskim rynku gazu mamy sytuację niespotykaną od pięciu lat. Otóż magazyny gazu w Europie, które były zapeł-

nione o tej porze roku w 80-90 proc., obecnie są wykorzystane jedynie w 50-60 proc. Wynika to ze znacznie mniejszych dostaw gazu z Rosji. Stro- na rosyjska tłumaczy to przejściowymi przyczynami niezawinionymi przez dostawcę (czyli przez Gazprom). Jednak są podstawy do oceny, że ro-

syjski dostawca chce w ten sposób wyrzucić presję na Unię Europejską, aby zaakceptowała bez zmian i ograniczeń wykorzystywanie gazociągu Nord Stream 2.

Inaczej

wygląda sytuacja w Polsce. Magazyny gazu ziemnego w naszym kraju są zapełnione w około 90 proc., co jest dobrym wynikiem przed sezonem jesienno-zimowym. **S**

Renesans MAO ZEDONGA?

Chiny, które stały się drugą na świecie potęgą gospodarczą – z populacją około 1,4 mld ludzi – są w rzeczywistości krajem **wzrastającego ubóstwa**. W ostatnich dziesięcioleciach drastycznie wzrosły nierówności społeczne. W 2015 roku w Państwie Środka 10 proc. populacji przejmowało 41 proc. dochodu narodowego. Dziś ta grupa przejmuje ponad 50 proc. Mniej więcej 600 mln Chińczyków zarabia miesięcznie średnio około 150 dolarów, choć średnia płaca została wyliczona na 350 dolarów. Z wielu danych wynika, że około 90 proc. pracujących od 20 lat nie otrzymuje podwyżek, a zdarza się nawet, że ich zarobki z roku na rok są nieco mniejsze.

| Teresa Wójcik |

Obecnie prezydent Chińskiej Republiki Ludowej oraz przewodniczący Komunistycznej Partii Chin Xi Jinping sygnalizuje plan wprowadzenia rozwiązań poprawiających położenie setek milionów „mas pracujących miast i wsi”. Zapowiadany nowy kurs jest popularyzowany przez hasło „wspólny dobrobyt”. Choć w gruncie rzeczy chodzi o coś innego – o wzmocnienie nadwątlonego powszechnie poparcia dla rządów Chińskiej Partii Komunistycznej.

Chiny, nominalnie państwo socjalistyczne, rządzone przez partię sprawującą władzę w imieniu i w interesie „klasy robotniczej”, to kraj z jednym z najbrutalniejszych systemów wyzysku na świecie. W chińskich zakładach produkcyjnych najczęściej obowią-

zuje 12-godzinny dzień pracy. Mniej więcej 600 mln Chińczyków, czyli 43 proc. populacji, zarabia miesięcznie około 150 dolarów. Miliony młodych ludzi nie mają realnie szans na poprawę swojej sytuacji materialnej. Awans do klasy średniej jest możliwy tylko dla niewielkich grup społecznych.

bardzo tolerancyjna wobec nowej klasy kapitalistycznej. Paradoksem jest, że z jednej strony tę nową klasę tworzą ludzie mocno związani i akceptowani przez Komunistyczną Partię Chin, z drugiej strony tej klasie ChRL zawdzięcza swoją potęgę gospodarczą i pozycję drugiego supermocarstwa świata.

POWRÓT DO MAO ZEDONGA WYMAGAŁBY **ZBURZENIA** OBECNYCH STRUKTUR GOSPODARCZYCH ZBUDOWANYCH NA MODELU ZACHODNIEGO KAPITALIZMU Z XIX WIEKU.

Brak szans na ten awans sprawia, że coraz powszechniej kwestionowana jest „czystość ideowa” partii komunistycznej, która zdaniem zwłaszcza młodych Chińczyków jest

Rośnie niezadowolenie młodego pokolenia

Miliony młodych Chińczyków zaczynają powracać do niedawnej historii. Do radykalizmu lewicowe-



Fot. Adobe Stock

go przewodniczącego Mao Zedonga. Jego pisma potępiające kapitalistyczny wyzysk czytane są w bibliotekach i w metrze. Powstają internetowe kluby poświęcone jego działalności i jego rewolucyjnemu myśleniu. Najsłynniejszy przywódca KPCh, którego działalność kosztowała miliony istnień ludzkich,

inspiruje i pociesza zniechęconych ludzi urodzonych już po jego śmierci, która nastąpiła w 1976 roku. Dla nich Mao Zedong staje się interesującym liderem, jedynym, który całe życie poświęcił walce z kapitalistycznym wyzyskiem. We współczesnych Chinach zmagających się z pogłębiającą nierównością

społeczną cały teoretyczny i praktyczny dorobek Mao może stać się podstawą buntu młodego pokolenia. Najpierw przeciwko chińskiej nowej klasie biznesowej, potem przeciwko całemu obecnemu systemowi. Wielu młodych ludzi chce pójść śladem Mao i zmienić chińskie społeczeństwo, być może nawet tak, jak >

je zmieniała rewolucja kulturalna. Niektórzy coraz częściej mówią o potrzebie przemocy wobec nowej klasy kapitalistycznej.

Powrót do Mao obnaża paradoks, jaki stał się udziałem Partii, która w lipcu tego roku obchodziła stulecie założenia. Pod rządami prezydenta i przewodniczącego Xi Jinpinga KPCh stała się centralnym elementem niemal w każdej dziedzinie chińskiego życia. Jednocześnie słabnie wzrost gospodarczy i maleją szanse młodych ludzi. To Partia ponosi odpowiedzialność za głębokie i nadal rosnące rozwarstwienie społeczne, masową niedostępność mieszkań i zupełny brak ochrony pracy. Nadal ważne jest jedynie, aby „kot łowił myszy”.

Moda na Mao przeradza się na razie w intelektualny bunt w formie odrodzenia teorii maoizmu, który jest niewątpliwie ważną częścią dziedzictwa chińskiej Partii, ale który w praktyce politycznej został odrzucony. W realu powrót do myśli Mao oznaczałby przeprowadzenie zasadniczych przemian. Na przykład zburzenie obecnych

w chińskim społeczeństwie trwa ciągła walka klasowa pomiędzy uciskanymi a ich ciemiężcami. Może to doprowadzić do masowego ruchu na wzór rewolucji kulturalnej. Przy stagnacji płac znacząca większość społeczeństwa doświadcza bolesnego spadku poziomu konsumpcji. Tym bardziej że rosną szczególnie ceny żywności. Pracodawcy wymagają tak ciężkiej pracy, że pracownicy nazywają siebie „pociągowym bydłem korporacyjnym”.

Był czas, kiedy Mao Zedong wyszedł z mody. W latach 80., kiedy obowiązywało hasło: „Nieważne, czy kot jest biały, czy czarny, ważne, żeby łowił myszy” – modne były wolność i wolny rynek. Młode

Młode pokolenie opanowała apatia polityczna.

Zarzewie nowej rewolucji kulturalnej?

Tymczasem od 2005 roku kierownictwo KPCh wprowadziło politykę

zwiększenia obecności Partii w życiu codziennym. Aby zapewnić utrzymanie jej silnej pozycji w społeczeństwie i w państwie, przywódcy narzucili intensyfikację indoktrynacji partyj-

MŁODZI CHIŃCZYCY CZĘSTO UWAŻAJĄ, ŻE ICH NAJWIĘKSZYMI WROGAMI SĄ KRAJOWI KAPITALIŚCI.

nej. Gdy na czele KPCh stanął Xi, zwłaszcza młodzież szkolna musiała wrócić do ideologii komunistycznej. Zaś w tej ideologii Mao należą do największych autorytetów.

Pomimo dość rygorystycznej cenzury mediów społecznośćowych coraz liczniejsze są w tych mediach wypowiedzi odwołujące się do aktualizacji Mao. „Umierać za kraj? Tak. Umierać za naszych partyjnych kapitalistów? Nigdy!” – deklaruje internauta podpisany jako Mukangcheng w Douban, chińskim serwisie społecznościowym (informacja z „The New York Times”). Mukangcheng używa konta e-mail o nazwie „Lewa Lewa”. Zajrzeliśmy do jego anglojęzycznych postów. Dotyczą m.in. drastycznie wysokich cen wieprzowiny i braku pieniędzy na opłaty za telekomunikację. W 2018 roku, kiedy ten internauta odwiedził miejsce pierwszego krajowego kongresu KPCh w Szanghaju, napisał w księdze gości cytaty z Mao: „Nigdy nie zapominaj o walce klas!”.

CHIŃSKI RZĄD NIE POZWALA ROBOTNIKOM ORGANIZOWAĆ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, ABY MOGLI BRONIĆ SWOICH PRAW PRACOWNICZYCH.

struktur gospodarczych, zbudowanych na modelu zachodniego kapitalizmu z XIX wieku. Odwrót od obecnej linii rozwoju Chin.

Od 1989 roku nastąpiła wymiana pokoleniowa w Chinach. Wielu młodych ludzi obecnie znowu akceptuje teorię Mao, według której

dzi ludzie zaczęli sięgać po książki Friedricha Nietzschego, Jean-Paula Sartre’a i Milтона Friedmana. Po masakrze na placu Tiananmen 4 czerwca 1989 roku listy bestsellerów w Chinach zdominowały powieści kryminalne i książki o biznesmenach odnoszących sukcesy na rynku.

Lektura współczesnego młodego pokolenia

Według oficjalnego konta chińskiego WeChat w 2021 roku najczęściej wypożyczaną przez studentów książką z biblioteki Uniwersytetu Tsinghua w Pekinie były „Wybrane dzieła Mao Zedonga”. Jak podaje

jeden z czytelników na tym koncie: „Po-siadają moc, która sprawia, że osoba błędząca w ciemności ujrzy światło. Sprawiają, że mój słaby duch staje się silny. Poszerzają mój wąski

światopogląd”. Wielu użytkowników mediów społecznościowych cytuje pierwsze zdanie pierwszego tomu: „Kim są nasi wrogowie? Kim są nasi przyjaciele? To jest kwestia pierwszorzędnej wagi dla rewolucji”.

Wielu młodych Chińczyków twierdzi, że ich największymi wrogami są krajowi kapitaliści. Celem wielu ataków był (i nadal jest) Jack Ma, współzałożyciel imperium handlowego Alibaba. Kiedyś uwielbiano go jako ucieleśnienie chińskiego snu o wielkim sukcesie. Teraz mówią o nim, że „pracownicy dla niego to tylko narzędzia do robienia wielkich pieniędzy”. 19-letni Xu Yang stwierdził, że ludzie tacy jak Jack Ma „muszą zostać wyeliminowani fizycznie i duchowo”. Xu Yang powiedział, że studiuje Mao, ponieważ chce zmienić Chiny na lepsze. Na jego koncie jest plakat Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina i Mao, z hasłem: „Niech żyje marksizm-leninizm-mysł Mao Zedonga!”.

Winna partia komunistyczna

Antysystemowe nastroje maoistycznej młodzieży nie kończą się

na klasie kapitalistycznej. Jej przedstawiciele pytają też w mediach społecznościowych, dlaczego KPCh pozwoliła na skandaliczne pogłębianie nierówności społecznych. „Czy proletariatus nie wygrał rewolucji?” – zapytał jeden z nich. „Dlaczego więc zwycięscy proletariatus

przesteruje te nastroje na coś analogicznego do rewolucji kulturalnej.

Na razie Xi Jinping zacieśnia kontrolę nad chińskim przemysłem internetowym. Władze rozpoczęły działania antymonopolowe, bezpieczeństwa danych i inne działania bardzo ograniczające swobodę

twórców, dostawców i emitentów gier i mediów społecznościowych. Dotyczy to takich potentatów, jak Tencent Holdings oraz gigant e-commerce Alibaba Group. Zasady, które weszły w życie w sierpniu tego roku, każ-

demu Chińczykowi poniżej 18. roku życia ograniczają dostęp do gier online do 3 godzin tygodniowo i zakazują grania w dni nauki szkolnej. Twórcy gier są zobowiązani do zgłaszania nowych tytułów do zatwierdzenia przez rząd. We wszystkich nowych grach muszą być – sprzyjające patriotycznej atmosferze – mo-

tywy nacjonalistyczne, promujące tradycyjną, rewolucyjną, „zaawansowaną socjalistyczną” kulturę. Zakazane są gry przynoszące zysk finansowy. Internetowy przemysł rozrywkowy

jest jednym z najbardziej dochodowych w Chinach. Według niedawnego raportu firmy konsultingowej PwC oczekuje się, że w 2021 roku wygeneruje przychody w wysokości około 358,6 mld dolarów. **S**

KAŻDY CHIŃCZYK PONIŻEJ 18. ROKU ŻYCIA MA OGRANICZONY DOSTĘP DO GIER ONLINE DO 3 GODZIN TYGODNIOWO I ZAKAZ GRANIA W DNI NAUKI SZKOLNEJ.

riusze są teraz na dole, podczas gdy przywódcy dyktatury proletariatus są na górze? Co poszło nie tak?” Zarzuty są też bardziej praktyczne: „Dlaczego chiński rząd nie pozwala robotnikom organizować związków zawodowych, aby mogli bronić swoich praw pracowniczych?”. W Chinach nie istnieją związki zawodowe i ten postulat zaczyna się spontanicznie pojawiać.

„Biurokracja i kapitał są mocno zintegrowane. Nasz bunt raczej nie zatrzyma się na kapitalistach. Oni mają poparcie na szczytach

państwa. Trzeba sięgnąć do tych szczytów” – takie buntownicze głosy są coraz częstsze wśród młodych chińskich internautów. Interesujące jest, czy wzorem Mao Zedonga także obecny szef partii Xi Jinping

XI JINPING ZACIEŚNIA KONTROLĘ NAD CHIŃSKIM PRZEMYSŁEM INTERNETOWYM.

Łukaszenka wie lepiej

To, że Polska odgrywa w przekazie Łukaszenki **rolę wroga**, nikogo nie dziwi. Także to, co Białorusini słyszą w oficjalnych przekazach o historii Polski, często mijają się z prawdą.

Barbara Michałowska

W czerwcu Aleksander Łukaszenka ustanowił nowe święto. Dzień Jedności Narodowej. Sama nazwa nie wydaje się kontrowersyjna. Ale w połączeniu z datą już budzi niepokój. Otóż święto będzie obchodzone... 17 września. W dzień ataku ZSRR na wschodnie ziemie II RP. Według oficjalnej białoruskiej historiografii – dzień przyłączenia ziem zachodniej Białorusi do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

„Wybór daty podkreśla łączność pokoleń, niewzruszoność i samowystarczalność białoruskiego narodu i państwowości” – głosi komunikat prasowy na ten temat, cytowany przez agencję BiełTA. „Dzień ten stał się aktem historycznej sprawiedliwości dla narodu białoruskiego – rozdzielonego wbrew jego woli w 1921 roku na mocy pokoju ryskiego – i na zawsze utrwalił się w narodowej tradycji historycznej” – napisano w tym samym komunikacie.

Taka interpretacja wydarzeń z 17 września nie dziwi, jeśli prześledzi się to, co Łukaszenka mówił o historii Polski wcześniej. I jak przekazywane są informacje o historii Polski Białorusinom.

W 2016 roku w wydany na Białorusi podręcznik do historii dla nastoletnich uczniów

prof. Jauhen Nowik pisał o mordzie polskich oficerów w Katyniu: „Prowadzono wiele badań, jednak również obecnie z powodu braku materiałów dokumentalnych oraz żywych świadków nie ustalono,

jaki kraj odpowiada za rozstrzelanie polskich oficerów”.

A dalej: „W niektórych badaniach historycznych stwierdzono, że «zbrodnia ta była dokonana przez organy NKWD na podstawie decyzji biura politycznego KC WKP (b)»». Jednak

na dzień obecny przywoływana wersja nie ma potwierdzenia w dokumentach. Druga wersja – jeńców – polskich oficerów rozstrzelały karne oddziały faszystów w czasie okupacji ziemi smoleńskiej przez Niemcy w 1941 roku”.

„Od czasów Gorbaczowa, przy Jelcynie, Putinie i Miedwiediewie, nikt ze strony rosyjskich władz nie negował sowieckiej odpowiedzialności za tę zbrodnię” – komentował w Biełsacie tę sprawę białoruski historyk Zmicier Drozd. Ale kto zabroni Łukaszence? Na Białorusi nikt.

W kwietniu tego roku, jak przekazuje „Rzeczpospolita”, Aleksander Łukaszenka podczas narady z członkami rządu podjął z kolei temat powojennej partyzantki AK na ziemiach wschodnich. – Na Zachodzie nie wszyscy rozumieją, co się naprawdę dzieje [...]. Trzeba aktywniej

promować tematy związane z prześladowaniami etnicznych Białorusinów w okresie międzywojennym oraz w okresie powojennym, z działalnością polskich, i nie tylko polskich, nacjonalistycznych formacji bandyckich na naszym terytorium oraz z dążeniami władz tych państw

**OD CZASÓW
GORBACZOWA
NIKT ZE STRONY
ROSYJSKICH WŁADZ
NIE NEGOWAŁ
SOWIECKIEJ
ODPOWIEDZIALNOŚCI
ZA ZBRODNIĘ
W KATYNIU. ALE
KTO ZABRONI
ŁUKASZENCE?
NA BIAŁORUSI NIKT.**

do odzyskania kontroli nad częścią terytorium Białorusi. W Warszawie do dzisiaj mówią o tak zwanych „kresach wschodnich” – powiedział.

Potępił też tegoroczne obchody Dnia Żołnierzy Wyklętych w Brze-



Fot. Krystian Maj / FORUM

ściu i Grodnie. Mówił: – Ostatnią kroplą, która przepełniła czarę goryczy, były próby heroizacji bandytów i przestępców wojennych, przeprowadzenie w tym celu imprezy dla białoruskiej młodzieży w Brześciu. A w Grodnie udział destruktywnej grupy osób narodowości polskiej pod kierownictwem niektórych działaczy tak zwanej polskiej emigracji w nielegalnych akcjach.

Jego słowa wpisują się w historiografię białoruską, która zawsze traktowała polską partyzantkę powojenną jak bandytów. W istocie dzieje powojenne podziemia na ziemiach wschodnich są o wiele bardziej skomplikowane. „Za akcje podziemia radzieckiego przeciwko AK i jej współpracownikom ta z kolei podejmowała działa-

nia odwetowe przeciwko miejscowym prawosławnym chłopom. (...) Z drugiej strony podziemie radzieckie na tej samej zasadzie odpowiedzialności zbiorowej atakowało miejscowych katolików” – pisze

mordu pod Łahojskiem w obwodzie mińskim.

Jak jednak tłumaczył „Rzeczpospolitej” białoruski historyk Ihar Melnikau, pod Łahojskiem w 1941 roku Niemcy rozstrzelali tamtejszych mieszkań-

ców pochodzenia żydowskiego. Jego zdaniem takie mieszanie faktów kompromituje białoruskich urzędników i media.

Ale dla Łukaszenki to prawdopodobnie nie ma większego

znaczenia. Ważne, że przekaz na Białorusi pozostaje spójny i zgodny z tym, co chce Białorusinom powiedzieć. A w tej opowieści Polacy raczej nie mają co liczyć na to, że Łukaszenka przedstawi ich w dobrym świetle. **S**

HISTORIOGRAFIA BIAŁORUSKA ZAWSZE TRAKTOWAŁA POLSKĄ PARTYZANTKĘ POWOJENNĄ JAK **BANDYTÓW**.

Eugeniusz Mironowicz, opisując pracę polskiego historyka z Mińska Zygmunta Boradyna na ten temat.

Od kwietnia jednak na Białorusi toczyło się śledztwo w sprawie karnej dotyczącej „ludobójstwa narodu białoruskiego”. W maju „Rzeczpo-

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA



Marek Jan Chodakiewicz

Korekta i glosa

Do każdej strony wywodów Williama Hageny trzeba by napisać broszurkę wyjaśniającą jego pomyłki, bzdury i uprzedzenia. Złożyłoby się to na wielotomową korektę. Właściwie trzeba by było napisać osobną książkę odnoszącą się do każdej fantastycznej interpretacji odautorskiej każdego wydarzenia. Czasami co akapit, to błąd bądź „rewelacja”.

Wiktor Sukiennicki na podstawie współczesnej prasy komunistycznej ustalił, że ponieważ tzw. 1. rewolucyjny pułk „Czerwonej Warszawy” nie miał pełnego składu, dokooptowano do niego nie tylko niemieckich, austriackich i węgierskich byłych jeńców, którzy przeszli do komunistów, ale również „innych nie-Polaków, łącznie z Chińczykami i Koreańczykami” (tom 2, s. 856). Na nich właśnie natknął się wywiad Wojska Polskiego. Ponadto profesor Sukiennicki odnotowuje utworzenie pierwszej bolszewickiej jednostki wojskowej „polskiej” – 1. pułku „czerwonej Warszawy” (tom 1, s. 469); jej reorganizację na bazie międzynarodowej działalności w ramach tzw. Dywizji Zachodniej (tom 2, s. 856-857); wymienienia źródła sowieckie o składzie etnicznym 1. pułku na podstawie współczesnej prasy komunistycznej (tom 2, s. 1171 n. 11). Następnie Sukiennicki przytacza rozkaz Lwa Trockiego nr 115 z 21 października 1918 r. zachęcający urodzonych w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim do wstę-

powania do Dywizji Zachodniej. Dozwał też na transfer z innych jednostek Armii Czerwonej do tej „narodowej” jednostki. Rezultat był mierny, stąd konieczność kompletowania żołnierzy spośród innych narodowości (tom 2, s. 1177-1178 n. 84). Zob. Wiktor Sukiennicki, „East Central Europe During World War I: From Foreign Domination to National Independence”, red. Maciej Siekierski, 2 vols. (New York

skwie powiedział komunistycznemu agentowi wpływu z Anglii, że w szeregach Armii Czerwonej znajdowało się „2-3 tysiące” Chińczyków. Nie jest jasne, czy chodziło o garnizon moskiewski, czy ogólnie. Zob. Arthur Ransome, „Russia in 1919” (New York: B.W. Huebsch, 1919), s. 70.

Dalej historyk brytyjski ustalił, że w 1919 r. na Ukrainie bolszewicy polegali na „Dywizji Międzynarodowej”. W jej skład wchodził

W 1919 R. NA UKRAINIE BOLSZEWICY **POLEGALI** **NA „DYWIZJI MIĘDZYNARODOWEJ”.** W JEJ SKŁAD WCHODZILI ŻOŁNIERZE NIEMIECCY, ŻYDOWSCY, CHIŃSCY, WĘGIERSCY I AUSTRIACCY.

and Boulder, CO: Columbia University Press and East European Monographs, 1984).

To nie koniec. Jak podaje Richard Pipes, chińscy ochotnicy bolszewicy walczyli przeciwko chłopskim „zielonym” powstańcom na Tambowszczyźnie. Zob. Richard Pipes, „Russia Under the Bolshevik Regime” (New York: Vintage Books, A Division of Random House, Inc., 1995), s. 386. W lutym 1919 r. przywódca „chińskiego sowietu” w Mo-

żołnierze niemieccy, żydowscy, chińscy, węgierscy i austriaccy. Żydzi wywodzili się z miejscowych oddziałów samoobrony. Reszta była importowana. Bolszewicy polegali szczególnie na 4. pułku tej dywizji, o mieszanym składzie, jak powyżej, który wykazał się w walce przeciw antysemityzmowi. Zob. Brendan McGeever, „Antisemitism and the Russian Revolution” (Cambridge and New York: Cambridge University Press, 2019), s. 93, 103.

Tymczasem William Hagen ignorancko wydziwia na temat informacji Wojska Polskiego o „chińskim batalionie śmierci” w szeregach bolszewickich. Przecież to właśnie chińscy czekiści stanowili początkowo straż na Kremlu, tu-
bylcom bowiem czerwoni nie ufali. Rekrutowano też ich do bolszewickich oddziałów „polskich”. Nic więc dziwnego, że Polacy spodziewali się też i tych oddziałów w ofensywie na zachód (s. 381). Zob. William H.

Hagen, „Anti-Jewish Violence in Poland, 1914-1920” (Cambridge and New York, NY: Cambridge University Press, 2018), s. 381. Szerzej zob. Alexander Pantsov, „The Bolsheviks and the Chinese Revolution, 1919-1927” (Honolulu, HI: University of Hawai’i Press, 2000).

W innych sprawach Hagen również jest na bakier z prawdą. Na przykład – jaką „hrabinę Zamoyską” – wydumaną agentkę niemiecką, która rzekomo miała ze swojej piwnicy rozmawiać przez telefon z Berlinem – powiesili kozacy (s. 235)? Bezwzględnie rodzina hr. Zamoyskich ucieszy się z takich kolorowych rewelacji na temat swojej przeszłości. Bo, o ile nam wiadomo, taka nie istniała, a opisane przez postnaukowca wypadki nie nastąpiły we Lwowie ani nigdzie indziej.

W rzeczywistości bowiem Hagen zaczerpnął swoją opowiastkę niemal „verbatim” z S. Anskyego, który jednak podkreślił, że była to żydowska legenda: „The next legend is more poetic” – napisał ten żydowski

lewicowy literat-syjonista. I umieścił bajeczkę w Zamościu, zresztą podając jej dwie wersje. Według jednej z nich kozacy rzekomo powiesili hrabinę Zamoyską, którą mieli zaskoczyć na rozmowie telefonicznej z Austria-

kami, a w drugiej znaleźli w piwnicy Zamoyskich Pola-ków-szpiegów przebranych za tradycyjnych Żydów, których aresztowano. Ansky w tym miejscu jednak potrafi rozróżnić między plotką a prawdą. Zob. S. Ansky, „The Enemy at His

Pleasure: A Journey Through the Jewish Pale of Settlement During World War I”, ed. and transl. Joachim Neugroschel (New York: Metropolitan Books, Henry Holt and Company, 2002), s. 21-22.

niego, co jest lepsze niż jego żydowskie źródło, które o Puriszkiewiczzie pisze jako o „polskim teoretyku” antysemityzmu (s. 235). Czy bukowinianin Puriszkiewicz, wywodzący się chyba z drobnej szlachty, był Polakiem w takim sensie jak Fiodor Dostojewski czy Feliks Dzierżyński?

O żołnierzu WP Danielu Kozaku, który urodził się w żydowskiej rodzinie, ale w czasie wojny o niepodległość chciał przejść na katolicyzm – „polską wiarę” (s. 344), Hagen pisze, że był osobą „samonawróconą” („self-converted”). Jest to rewelacja, o której nie słyszał nawet najzagorzalszy zwolennik Vaticanum II. Konwersja dorosłych w Kościele katolickim jest procesem złożonym. Po okresie instrukcji religijnych następuje chrzest i udziela się innych sakramentów. Nawet w warunkach polowych, gdzie naturalnie można przyspieszyć ten proces, nikt nie słyszał o samochrzceniu. Katolicyzm to nie islam. Nie wystarczy wydukać formułkę, aby stać się wiernym. Ale Hagen naturalnie nie ma pojęcia o takich sprawach. Przynajmniej jed-

CHIŃSCY CZEKIŚCI STANOWILI POCZĄTKOWO STRAŻ NA KREMLU, TUBYLCOM BOWIEM CZERWONI NIE UFAŁI.

O ŻOŁNIERZU WP DANIELU KOZAKU HAGEN PISZE, ŻE **BYŁ OSOBA „SAMONAWRÓCONĄ”**. TO REWELACJA, O KTÓREJ NIE SŁYSZAŁ NAWET NAJZAGORZALSZY ZWOLENNIK VATICANUM II.

Szef czarnych sotni Władimir Puriszkiewicz to dla Hageny „urodzony jako Polak, ale prawosławny rosyjskojęzyczny” (s. 235). Czy chodzi o apostazję? Bardzo niewielu w tym czasie było prawosławnych Polaków. No, ale bzdury Hageny w tym względzie są lepsze niż przytaczane przez

nasz postnaukowiec odnotował, że niektórzy współtowarzysze broni z WP odnosili się do Kozaka życzliwiej w związku z jego duchowymi przemianami.

cdn.

Waszyngton, DC, 6 września 2021 r.

Intel z DC 

BITCOIN

w cieniu protestów



Prezydent Salwadoru Nayib Bukele przemawiał na Kongresie w rocznicę zakończenia jego drugiego roku w rządzie, 2 czerwca 2021 r.

Fot. Camilo Freedman / Zuma Press / FORUM

Salwador, najmniejsze państwo Ameryki Łacińskiej, w ciągu kilku nocy wyszarpało sobie miejsce w podręcznikach do historii i ekonomii. Wprowadzając bitcoina jako oficjalną walutę, stało się **pierwszym krajem świata**, który za swój oficjalny pieniądz wybrał kryptowalutę. Decyzja prezydenta Salwadoru skończyła się masowymi protestami na ulicach miast tego niewielkiego państewka. Jednak jeżeli prezydent i wojsko ustrzegą kraj przed rewolucją, w kolejce do bitcoina stoją kolejne kraje Ameryki Łacińskiej i Południowej – w tym wciąż komunistyczna Kuba.

| Aleksander Żywczyk |

Przystojny – według lokalnych standardów – 40-letni prezydent Salwadoru Nayib Bukele o możliwości przyjęcia bitcoina jako drugiej oficjalnej waluty państwa mówił już

od dawna. I starannie się do operacji przygotowywał. Jego młodzieńcza wręcz fascynacja nowymi technologiami i pieniądzem niezależnym od międzynarodowych instytucji

finansowych jeszcze dwa lata temu bawiła możnych tego świata, którzy słowa Bukele odbierali jako chwilowy kaprys człowieka wzorującego swój urząd na liderach Kuby czy Korei Pół-

nocnej. Bukele w ciągu dwóch pierwszych lat urzędowania przejął kontrolę nad prawie wszystkimi dźwigniami władzy – bez protestów sąsiadujących z Salvadorem Hondurasu i Gwatemali oraz przy niechętniej zgodzie Stanów Zjednoczonych oskarżających go o niszczenie demokracji. Sięgnął nawet po odpowiednik Sądu Najwyższego, obsadzając go sprzyjającymi mu sędziami, którzy po kolejnych (uczciwie) wygranych przez Bukele wyborach orzekli, że może on pełnić swój urząd drugą kadencję, choć prawo Salvadora tego nie przewidywało.

Salwador, ze względu na swoją słabą kondycję gospodarczą i wciąż nieokreśloną ścieżkę rozwoju, nie ma nawet banku centralnego. Prawdę mówiąc, nie potrzebuje go, dotychczasową walutą tego państewka był bowiem amerykański dolar. Dolar, którym wciąż można płacić w sklepach San Salvadoru, jednej z najbardziej malowniczych stolic świata, z mnóstwem katolickich i protestanckich kościołów (kraj jest niemal równo podzielony między katolików i protestantów), ma być jednak z czasem wyparty przez niezależnego od Rezerwy Federalnej bitcoina. I nieważne, że niemal nikt w Salvadorze nigdy nie zobaczy w swoim portfelu bitcoina (wybito monety tej kryptowaluty, choć nie można nimi nigdzie płacić – to pieniądz wyłącznie elektroniczny) i prawdopodobnie nigdy nie ujrzy na swoim koncie nawet jednego bitcoina, skoro jego wartość oscyluje dzisiaj w okolicach 50 tysięcy dolarów, a tyle w Salvadorze mają tylko przemysłowcy i urzędnicy Bukele umieszczeni na amerykańskiej czarnej liście korupcyjnej. Bitcoin da niewielkiemu krajowi poczucie niezależności. I – pierwszy raz w historii świata – możliwość „drukowania” waluty we własnym zakresie.

Zanim prezydent republiki zdecydował się na przefinansowanie swojego pomysłu na kryptowaluty, starannie się do niego przygotował.

Salwador buduje kopalnie

Nieliczni, wykształceni na amerykańskich uczelniach inżynierowie i programiści mieli przygotować miejsce na stworzenie narodowej kopalni bitcoinów.

Choć w języku informatyków i ekonomistów bitcoiny (oraz inne kryptowaluty) wykopuje się w kopalniach, nie ma to nic wspólnego z prawdziwymi kopalniami. Chodzi o najwyższej klasy komputery z ogromną mocą obliczeniową, które łamią zabezpieczenia kryptograficzne i tworzą nowe – nie do złamania, a przy tak zaszyfrowanym połączeniu tworzą (wykopują) jednego bitcoina, same stając się „kopalnią”. Bitcoin to – w skrócie – możliwości obliczeniowe komputerów, których używa się do ich „wykopywania”.

Warunkiem koniecznym do prowadzenia i utrzymania takiej kopalni jest oczywiście energia elektryczna – gigantyczna energia. Przez jej zużycie kopalnie kryptowalut stały się jednym z najpoważniejszych czynników odpowiadających za zanieczyszczenie powietrza w świecie.

Bukele szybko znalazł na to sposób. Salvadorskie kopalnie bitcoinów będą stać przy wulkanach, których w tym mikrym państewku, leżącym na charakterystycznym pomoście łączącym Amerykę Południową i Północną, jest ponad 20, z czego część jest wciąż aktywna. Energia do ich zasilania pochodzić ma w całości ze źródeł geotermalnych.

Nie jest to nowe rozwiązanie, podobne zastosowała inna, prywatna, kopalnia bitcoinów znajdująca się na Islandii – Genesis Mining.

Prezydent Salvadora chciał także spopularyzować ideę nowej waluty w swoim społeczeństwie. Tym, do których nie docierały silne argumenty natury ekonomicznej, obiecał wypłacić równowartość 30 dolarów USA w tysięcznych częściach bitcoina pod warunkiem, że założą oni konto kryptowalutowe w państwowym banku bitcoinowym.

Nayib Bukele dość precyzyjnie policzył, dlaczego Salvadorowi opłaca się postawić na kryptowalutę i w okresie przejściowym posługiwać się pieniądzem elektronicznym oraz dolarami.

– Kryptowaluta pomoże Salvadorczykom zaoszczędzić około 400 milionów dolarów rocznie – wyjaśniał w mediach. – W jaki sposób? To pieniądze, które są rocznie wydawane przez was na prowizje za przekazy

pieniężne ze Stanów Zjednoczonych od tych wszystkich, którzy wyjechali tam za dobrze płatną pracę. Wysyłanie kryptowalut pozbawione jest takich



Kryptowaluta pomoże Salvadorczykom zaoszczędzić około 400 milionów dolarów rocznie zabieranych w opłatach amerykańskich banków.

NAYIB BUKELE

kosztów, i o tyle więcej może do was trafić. Nie tylko to, bo jest jeszcze problem Salvadorczyków, którzy są nieubankowieni, nie korzystają ani z banków tradycyjnych, ani elektronicznych. A dzisiaj świat wymaga od nas, żebyśmy odchodzili od gotówki i decydowali się na płatności elektroniczne. I znów to pozwoli nam zaoszczędzić na kosztach, jakie ponosimy na płaceniu bankom za obsługę rachunków i prowizje od przelewów. Nie musimy tego robić.

Państwowy portfel cyfrowy Salvadora został uznany przez największych graczy – Amazon, Google, Microsoft i Apple'a.

Niebezpieczne wahania kursu

Choć ruch prezydenta i parlamentu, który zatwierdził decyzję prezydenta o dwuwalutowości, został odebrany jako kontestacja obecnej pozycji banków i międzynarodowych instytucji finansowych, Bukele prosił o merytoryczną pomoc w przyjęciu bitcoina Bank Światowy oraz Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Bank Światowy odrzucił prośbę Salwadoru, wskazując, że kryptowaluty nie są walutami w pojęciu współczesnych ekonomistów. MFW poszedł znacznie dalej, bo zagroził państwu wycofaniem przygotowanego wcześniej finansowania rozwojowego w wysokości ponad miliarda dolarów – na co Bukele odpowiedział tweetem, krótkim filmem, w którym biczuje handlarza niewolników mającego na twarzy emblemat MFW.

Niemal natychmiast po ogłoszeniu planów uznania bitcoina za oficjalną walutę zareagowała agencja ratingowa Moody's, obniżając wiarygodność kredytową państwa, co z kolei poskutkowało presją na pozbywanie się obligacji Salwadoru na międzynarodowych rynkach.

okażą się bańką, która pęknie w starciu z twardą ekonomią.

Rzeczywiście, kurs bitcoina nie daje gwarancji stabilności. Skorzystał z tego rząd Salwadoru przed wprowadzeniem kryptowaluty do oficjalnego obiegu, kupując na wolnym rynku, za pieniądze z budżetu, 400 bitcoinów. To pozwoliło – po raz pierwszy od maja – na podniesienie wartości bitcoina do kwoty powyżej 52 tysięcy dolarów. Jednak kilka godzin później wartość ta spadła o 17 proc.

do około 43 tysięcy dolarów za bitcoina. Zresztą nawet w skali ostatniego roku kryptowaluty notowały wyjątkowo duże wahania wartości – sam bitcoin był w tym roku wart 57 tysięcy

Czy będą naśladowcy?

Na ulicach miast Salwadoru pojawiły się tysiące protestujących, domagają się wykonania kroku wstecz. „Nie chcemy bitcoina!” – krzyczały transparenty,

albo: „Bukele zabieraj swoją walutę!”. Były to pierwsze tak masowe protesty w historii tego kraju.

Sprzeciw wyraziła również administracja Joe Bidena, która zauważyła, że tym ruchem Salwador wpisał się do grupy państw gwarantujących przestępcom możliwość pra-

PAŃSTWOWY PORTFEL CYFROWY SALWADORU ZOSTAŁ UZNANY PRZEZ NAJWIĘKSZYCH GRACZY – AMAZON, GOOGLE, MICROSOFT I APPLE'A.

nia pieniędzy – kryptowaluty są najlepszym środkiem do tego celu.

Działaniom Salwadoru uważnie przyglądają się inne państwa Ameryki Łacińskiej i Południowej, nie kryjąc, że jeżeli ten projekt się uda, oni również będą rozważać wprowadzenie kryptowaluty jako drugiej waluty w systemie monetarnym – przy czym nie zawsze musi to być bitcoin.

Takim rozwiązaniem szczególnie zaintrygowana jest Kuba, jej zainteresowanie kryptowalutami wzrosło ze względu na sankcje USA obejmujące również prywatne przekazy pieniężne z USA na Kubę. – Kryptowaluta pomaga nam omijać te bezsensowne amerykańskie sankcje – tłumaczy Kubańczyk.

Kubański rząd wykonał już pierwszy krok w tym kierunku, publikując rezolucję dającą bankowi centralnemu prawo do ustanowienia zasad dotyczących kryptowalut oraz udzielania licencji dostawcom powiązanych z kryptowalutami usług. **S**

NA ULICACH MIAST SALWADORU POJAWIŁY SIĘ TYSIĄCE PROTESTUJĄCYCH, DOMAGAJĄ SIĘ WYKONANIA **KROKU WSTECZ**. „NIE CHCEMY BITCOINA!” – KRZYCZAŁY TRANSPARENTY.

Przeciwno bitcoinowi opowiedzieli się w końcu sami Salwadorczycy, którzy zdali sobie sprawę z tego, że ich emerytury, które mają być wyliczane przy pomocy złożonego algorytmu w dolarach do bitcoina, mogą być... rekordowo małe, jeżeli kryptowaluty

dolarów, ale również niewiele ponad 30 tysięcy, zaś jego kurs reagował nie tylko na sytuację gospodarczą w świecie, ale również na deklaracje Chin o zwiększeniu swoich kopaliń kryptowalut (spadek kursu) i obietnice podboju kosmosu Elona Muska (wzrost).



Tomasz P. Terlikowski

Zmierzyć się z brakiem wiary i zepsuciem we wnętrzu Kościoła

Dokument przygotowawczy XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, którego tematem jest: „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo i misja”, stanowi dla Kościoła, także tego w Polsce, ogromne wyzwanie.

Zmierzenie się z tymi słowami, z zawartą w nich treścią to zadanie, które z całą siłą staje przed Kościołem w Polsce, i to w czasie beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego. To zadanie, któremu – jeśli chcemy być rzeczywiście wierni Stolicy Apostolskiej i Ewangelii – musimy podołać. A wiele z zawartych w dokumencie słów nie jest ani dla nas, ani dla nikogo przyjemnych.

Zacznijmy od sformułowania absolutnie kluczowego. „Nie możemy ukrywać, że sam Kościół musi zmierzyć się z brakiem wiary i zepsuciem także w swym wnętrzu” – napisali autorzy dokumentu. O braku wiary jako przyczynie skandali seksualnych i finansowych mówił i pisał już wcześniej wielokrotnie Benedykt XVI. – Dziś największym zagrożeniem dla Kościoła nie są jego wrogowie z zewnątrz, lecz grzechy zrodzone we wnętrzu Kościoła – powiedział podczas podróży do Portugalii. Dziś te słowa zawierają także wezwanie do ujawnienia tego faktu, do zaprzestania jego ukrywania. I to jest ogromna zmiana. Autorzy dokumentu synodalnego jasno wskazują, że ujawnienie problemów wewnątrz Kościoła jest drogą do uzdrawiania sytuacji; że ukrywanie, udawanie nie jest metodą leczenia, może za to pogłębić chorobę.

Istotne wydaje się także wezwanie do rozliczenia się z mentalnością klerykalną, która jest przyczyną wielu nadużyć. „Cały Kościół jest wezwany do rozliczenia się z ciężarem mentalności nasyconej przez klerykalizm, którą dziedziczy ze swojej historii, i z formami sprawowania władzy, na którą przenoszą się różne rodzaje nadużyć; władzy, ekonomicznych, sumienia, seksualnych” – wskazują autorzy dokumentu. I jak poprzednio, nie są to słowa nowe, ale jasne przypomnienie tego, czego od dawna naucza Franciszek, wskazując, że uznanie kapłanów za lepszych, z definicji świętszych, czy wreszcie łącząca ich korporacyjna solidarność może prowadzić do tolerowania rzeczy złych, niegodnych nie tylko chrześcijanina, ale nawet człowieka. Za takie działania trzeba błagać o przebaczenie. „Razem prosimy Boga o łaskę nawrócenia i wewnętrznego namaszczenia, by móc wyrazić, w obliczu tych zbrodni nadużyć, naszą skruchę i naszą decyzję o odważnej walce” – podkreślili autorzy dokumentu. I na koniec zacytujmy jeszcze słowa skierowane do pokrzywdzonych i zgorszonych. „Nie możemy zwłaszcza zapomnieć o cierpieniu przeżywanym przez małoletnich i osoby słabe z powodu nadużyć seksualnych, władzy i sumienia, popełnionych przez znaczącą liczbę kapłanów i osób konsekrowanych” – napisano w dokumencie.

Czy jesteśmy jako polscy katolicy w stanie zmierzyć się z tymi słowami? Czy rzeczywiście tego chcemy? To pytania fundamentalne dla przyszłości polskiego Kościoła. **S**

Świat wokół nas

Śmierć czai się w PODUSZKACH

Tak globalnej akcji naprawczej i **tak wielkich odszkodowań płaconych** przez koncerny samochodowe historia światowej motoryzacji jeszcze nie widziała. Miliony samochodów trafiają do warsztatów. Powód? Poduszki powietrzne Takata – mające z założenia ratować zdrowie i życie podróżujących – są wadliwe, wybuchają podczas uruchamiania. Samochodowy problem dotyczy również polskich kierowców.

| Aleksander Żywczyk |



Japoński producent airbagów Takata zdominował rynek już niemal trzy dekady temu, podpisując kontrakty najpierw z największymi, a później praktycznie z każdym producentem samochodów, wyposażając większość aut jeżdżących po świecie w swoje poduszki bezpieczeństwa. Dzisiaj organy nadzorcze oraz amerykańskie i europejskie sądy mówią, że chodzi o 50 marek samochodowych, które mają na pokładzie poduszki wyprodukowane między 2002 a 2015 rokiem. Przy czym chodzi również o marki najpopularniejsze: Audi, BMW, Toyota, Nissan, Honda, Mazda, Subaru, Land Rover, Lexus, Volkswagen czy nawet Škoda.

Trafieni generatorem

Trudno znaleźć samochód, którego by ten problem nie dotyczył – chyba

że to auto starszej daty, nieposiadające, poza pasami bezpieczeństwa, żadnych innych zabezpieczeń.

wem zmienia właściwości. Zmienia je na tyle, że w krytycznych sytuacjach powoduje rozerwanie generatora

W KILKUSET TYSIĄCACH NIEGROŹNYCH STŁUCZEK PASAŻEROWIE I KIEROWCY TRAFIALI DO SZPITALI „ZASTRZELENI” PRZEZ ELEMENTY PODUSZEK POWIETRZNYCH.

Kiedy, lekko licząc, w kilkunastu tysiącach niegroźnych stłuczek – przede wszystkim za oceanem – uruchamiały się poduszki bezpieczeństwa, pasażerowie i kierowcy trafiali do szpitali nie z powodu samego zdarzenia na drodze, ale „zastrzeleni” przez elementy, z których poduszki były zbudowane. Chodziło przede wszystkim o fragmenty generatora gazu, który reagował tak szybko i skutecznie, że wybuchał ułamki sekundy po zderzeniu. Efekt? Nie do końca napompowana poduszka i pasażerowie trafieni odłamkami generatora – najczęściej w głowę czy płuca.

Takata długo prowadziła śledztwo w sprawie ustalenia powodów tak gwałtownej reakcji urządzenia. Szybko wykluczono niewłaściwe dawki materiału wybuchowego uruchamiającego mechanizm. Zmiany proporcji składników nie dawały poprawy.

Z czasem okazało się, że winę ponosi azotan amonu – gaz, którym wypełniają się poduszki bezpieczeństwa. Jest tańszy od stosowanego przez konkurencję azydku sodu, więc Takata mogła szerszym gestem sięgnąć po rynek automotive. Jednak azotan jest silnie higroskopijny, czyli pochłania wilgoć z powietrza, a pod jej wpły-

i wystrzelenie jego części w stronę siedzących w aucie ludzi.

Ponieważ Japończycy w pierwszej kolejności postawili na zdobycie największego na świecie rynku samochodowego w USA, to właśnie tam skumulowała się ilość wypadków (łącznie kilkaset – nie licząc stłuczek – z czego 19 śmiertelnych) i liczba poduszek do wymiany (w Europie wciąż popularne były i są airbagi produkowane na Starym Kontynencie), oraz wartość odszkodowań – wartość, o jakiej nie marzyli ani kierowcy, ani reprezentujący ich prawnicy.

Miliardy dolarów odszkodowań

Kiedy w ubiegłym tygodniu z budynku sądu okręgowego w Miami wyszli elegancko ubrani i uśmiechnięci mężczyźni z treścią ugody pomiędzy rządem stanowym a firmą Volkswagen, zebrani przed budynkiem dziennikarze wiedzieli, że wartość ugody musi być rekordowa. Wiedzieli również, że informacja o tym raczej nie zdoła pierzeć pierwszych stron gazet i nie wywoła paniki na giełdach, bo podobne ugody podpisywali wcześniej inni producenci samochodów. Volkswagen był ostatni i choć – z racji popularności marki – domagano się od niego



Fot. Adobe Stock

największych pieniędzy, wiadomo było, że ta kwota nie przyćmi rekordowego 1,5 miliarda dolarów, czyli sumy ugód podpisanych w tym roku przez innych, głównie azjatyckich, producentów. Nie wpłynie również na notowania giełdowe niemieckiego producenta – w każdym razie nie

na tyle, żeby nazwisko piszącego weszło do historii amerykańskiego dziennikarstwa ekonomicznego.

Choć treść i wartość ugody wciąż była imponująca – 42 miliony dolarów, które

Volkswagen zobowiązał się wypłacić niezwłocznie właścicielom samochodów w USA, którzy wymienili bądź mają zamiar wymienić swoje airbagi. A rzecz dotyczy ponad 1,35 miliona pojazdów łącznie.

Kierowcy volkswagenów mogą liczyć na zwrot: kosztów wynajmu samochodów tej marki, bieżących kosztów utrzymania swoich samochodów, utraconych korzyści związanych z nie-
możliwością korzystania z własnego auta, kosztów opieki nad dziećmi oraz pokrycie wszystkich udokumento-

wanych kosztów ponoszonych przez właścicieli w związku z oczekiwaniem na naprawę auta.

A jednak te odszkodowania to jedynie mniejsza część kwoty płaconej przez niemieckiego producenta. Większość pieniędzy trafi bezpośrednio

REKORDZISTA – JAPOŃSKA HONDA – ZGODZIŁA SIĘ NA PODOBNYCH WARUNKACH WYPŁACIĆ... 605 MILIONÓW DOLARÓW.

do warsztatów, które już od miesiący są oblegane przez kierowców bojących się swoich airbagów.

Warto zauważyć, że choć kwota jest imponująca, to wcale nie jest największa. Rekordzista – japońska Honda – zgodziła się na podobnych warunkach wypłacić... 605 milionów dolarów.

Ostrzeganie Europy

W globalnej wymianie poduszek powietrznych są również polskie akcenty, choć w Europie samochody poszko-

dowanych przez Takatę marek miały także lokalne airbagi. Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów od miesiący informuje o możliwości – oraz konieczności – wymiany wadliwych poduszek bezpieczeństwa.

UOKiK wzywał już (i wciąż

wzywa) właścicieli kabrioletów BMW, większości modeli Audi, Mercedesa, Volkswagenów, Mitsubishi, Hyundaia, Mazd oraz Hondy do natychmiastowego skontaktowania się ze specjalną infolinią Volkswagena (lub innego producenta) i konieczną wizytę w autoryzowanej stacji naprawy pojazdów. Podobnie robiły

inne urzędy antymonopolowe w całej Europie.

Na Starym Kontynencie producenci aut nie bez powodu zapłacili za nietanie często kampanie informacyjne z wykorzystaniem wszystkich kanałów komunikacji. Podobne ugody zawierane w Europie mogłyby doprowadzić wielu z nich nawet do utraty płynności, a przede wszystkim do zaskądzenia wizerunkowi marki na rynku dużo mniej zmotoryzowanym niż amerykański. I jednak mniej chętnie kupującym nowe samochody. **S**



SŁUCHAJ W INTERNECIE!

radiogdansk.pl oraz DAB+

91 FM
LEBORK
LEBA

102 FM
SŁUPSK
USTKA

103,7 FM
TRÓJMIĘSTO
ELBLĄG, MALBORK
STAROGARD GDAŃSKI
KARTUZY, TCZEW

106 FM
GNIEW
KWIDZYN

107 FM
BYTÓW
CHOJNICE
CZŁUCHÓW
KOŚCIERZYNA



Tadeusz Płużański

Biskup Kaczmarek, rotmistrz Pilecki i Tadeusz Mazowiecki

Dnia 14 września 1953 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się pokazowy proces biskupa Czesława Kaczmarka i czterech osób z jego kurii.

Ordynariusz kielecki był wcześniej – przez ponad dwa i pół roku – poddawany konwejerowi: trwającym non stop, w dzień i w nocy, przesłuchaniom przez zmieniających się „oficerów” śledczych. Ubecy podawali ordynariuszowi kieleckiemu środki odurzające. „Przekonywali go”, że jest zdrajcą i jako takiego wszyscy się go wyrzekli.

„Sądził” jeden z najbardziej krwawych stalinowców – Mieczysław Widaj (wcześniej należał do AK). Akt oskarżenia dotyczył „działalności w antypaństwowym ośrodku” w interesie „imperializmu amerykańskiego i Watykanu” w celu „obalenia władzy robotniczo-chłopskiej” drogą „działalności dywersyjnej i szpiegowskiej”.

Ten pokazowy proces został jednak przerwany, bo duchowny przestał czytać przygotowany mu przez bezpiekę maszynopis. Wtedy z salki obok wyszedł dyrektor departamentu śledczego MBP Józef Goldberg-Różański i powiedział: „Ja już skułem mordy obrońcom [m.in. adwokatowi Mieczysławowi Mojżeszowi Maślance, który pełnił de facto rolę jednego z oskarżycieli] i przestrzegam księdza biskupa, aby nie poważył się więcej na podobne postępowanie”. Wyrok brzmiał – 12 lat. Z więzienia biskup Kaczmarek wyszedł w maju 1956 r. jako wrak człowieka.

Aresztowanie, tortury i haniebnny proces ordynariusza kieleckiego były karą za Kielce – prowokację, którą w lipcu

1946 r. przeprowadziły tam komunistyczne służby. Na zlecenie biskupa Czesława Kaczmarka powstał bowiem raport, przekazany następnie ambasadorowi USA w Warszawie Arthurowi Bliss Lane’owi. Czytamy w nim m.in.: „Powody tej niechęci ogólnej [do Żydów] są powszechnie znane, w każdym razie nie wynikają one ze względów rasowych. Żydzi w Polsce są głównymi propagatorami ustroju komunistycznego, którego naród polski nie chce, który mu jest narzucany przemocą, wbrew jego woli”.

W informacji pt. „Tragedia kielecka”, przekazanej przez grupę rotmistrza Witolda Pileckiego, dzięki kurierom, do sztabu II Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa we Włoszech, znajdujemy słowa: „Z całego przebiegu zajść wynika, że inicjatywa wyszła od czynników rządowych, które po faktycznym przegraniu referendum [sfalszowane przez komunistów referendum 3XTAK] stworzyły w ten sposób pretekst do represji w stosunku do wszelkiej opozycji, przylepiając do zajść etykietkę «reakcyjną» i antysemitkę”.

Propagandy komunistycznych władz i stosowania konwejera wobec biskupa Kaczmarka bronił... Tadeusz Mazowiecki. Ów katolicki publicysta chwilę wcześniej atakował Żołnierzy Niezłomnych. Może ułatwi to zrozumienie, dlaczego ten „pierwszy niekomunistyczny” premier po 1989 r. prowadził politykę grubej kreski, której filarami byli ministrowie: Czesław Kiszcak i Florian Siwicki, dbający o palenie akt bezpieki i uwłaszczanie nomenklatury. **S**

KULTURA

Czytaj też:

Polak, który bił Niemców w Auschwitz

54

KIPIĄCY ekranowy koktajl

„Ponadczasowa opowieść o miłości, zazdrości i zemście!”, „Porywający, widowiskowy film, który kipi od emocji!” – takie słowa możemy przeczytać na plakatach „Annette”, najnowszego filmu Leosa Caraxa. Być może niektórzy z naszych Widzów pamiętają jego ekscentryczne „Holy Motors” (2012). Jeśli kogoś porwały lub choćby zafrapowały, może zechcą zobaczyć i „Annette”.

Czy warto?

| Paweł Gabrys-Kurowski |

Zanim spróbuję odpowiedzieć na to pytanie, słówko o reżyserze. To naprawdę barwna osobowość, niespokojny duch, więc kilka zdań może pomóc w refleksjach o jego ostatnim filmie. Alex-Christophe Dupont, bo tak naprawdę się nazywa, urodził się 61 lat temu. Wychowywał się w komunie hippisów, do której należeli jego rodzice (para dziennikarzy). Czasy te wspomina źle – nie czuł się w owych warunkach szczęśli-



wy. Mając 17 lat, uciekł do Paryża, by tam studiować. Już podczas studiów kręcił filmiki krótkometrażowe. Imię i nazwisko zmienił jeszcze jako trzynastolatek, jakby chciał zerwać ze swą dziecięcą tożsamością i stworzyć sobie zupełnie nową. Ciekawe jest pochodzenie jego artystycznego pseudonimu – Leos Carax to anagram nazwiska Alex Oscar, choć niektórzy biografowie twierdzą, że raczej hybryda formuły

„L’Oscar a X...” (Oscara otrzymuje...). Oscara wprawdzie dotąd nie dostał, ale stał się jedną z ikon kierunku filmowego zwanego francuskim neobarokiem (m.in. obok Luca Bessona). Niegdyś buntownik, burzyciel wyobrażeń o tym, co w sztuce filmowej zasługuje na miano piękna, dziś – uznany klasyk gatunku. Jego filmy trafiały na nasze ekrany znacznie rzadziej niż te, których twórcą jest Luc Besson, „Annette”

TRUDNO ODMÓWIĆ
FILMOWI CARAXA
WIDOWISKOWOŚCI
– SPOTĘGOWANE
DŹWIĘKIEM OBRAZY
ATAKUJĄ ZMYŚŁY,
W JAKIŚ SPOSÓB
OLŚNIEWAJĄ.

jednak mamy szansę obejrzeć. Czego Widz może się spodziewać?

Przede wszystkim wielu środków, których zadaniem jest zawładnięcie zmysłami i emocjami odbiorcy. Wahałbym się przed nazwaniem „Annette” musicaliem, bo choć ma wiele cech tego gatunku, muzyka wydaje się tu odgrywać znacznie mniejszą rolę, niż powinna, jeśli zechcemy definicję musicalu rozumieć bardzo ściśle. Oczywiście musical od swych narodzin 155 lat temu ewoluował, jego definicja rozszerzyła się, ale zawsze muzyka, piosenki stanowiły w nim element mający skupić uwagę, mało tego – mogący istnieć również autonomicznie, poza spektaklem. Przyznam, że trudno mi sobie wyobrazić, by ścieżka dźwiękowa „Annette” zyskała wielu słuchaczy. Mnie zdecydowanie piosenki przeszkadzały, nie wpadały w ucho, nie budziły chęci wysłuchania powtórnie. Przeciwnie – przeczekiwałem je, zazwyczaj wzdychając z rosnącym zniecierpliwieniem. Oczywiście komuś o innym guście może się spodobały, choć będę się upierał: nie wierzę, by te utwory przeżyły czas dystrybucji filmu.

Króciutko o fabule: „Annette” to historia śpiewaczki operowej Ann Defrasnoux (Marion Cotillard) i komika Henry’ego McHenry’ego (Adam Driver). Ich karier, ich miłości, małżeństwa, rodzicielstwa, a także – zgodnie z treścią reklam – zazdrości i zemsty. Niemal wszystkie dialogi są śpiewane, piosenki komentują również oglądane przez nas epizody, dopowiadają to, co nie zostaje ujęte w dialogach. Da się dostrzec w „Annette” szkielec melodramatu, choć bardzo szczególnego, ma ona jednak w sobie także cechy satyry obyczajowej, thrillera i dramatu więziennego. Niezwykła mieszanina. Istny koktajl!

Gdybym miał odnieść się do cytowanych już reklam, przyznam, że nie umiem traktować ich



Fot. materiały dystrybutora

poważnie. Owszem, trudno odmówić filmowi Caraxa widowiskowości – spotęgowane dźwiękiem, w tym muzyką, obrazy atakują zmysły, w jakiś sposób olśniewają. Ale czynią to, przynajmniej w moim przypadku, dopóki nie pojawi się pytanie: „Czemu to wszystko służy?”. Właśnie, czemu? Przykro to stwierdzić – aby oszołomić widza, aby sprawić, by jego refleksje zostały zagłuszone przez doznania zmysłów. Powiedzmy sobie szczerze: może i tematy da się uznać za ponadczasowe, ale TEJ konkretnie opowieści już nie. Co ważnego „Annette” mówi o miłości? „We love each other so much”... Ciśnięcie się pytanie: „I co z tego?”. Szczerze mówiąc, historia uczuć łączących (i dzielących) Ann i Henry’ego niewiele mnie obeszała. I wątpię, czy poruszy tłumy innych widzów. Ot, banalna historia nieuporządkowanych emocji udająca „ponadczasową opowieść”. Udziwniona do granic możliwości, snuta tak, by wywołać w odbiorcy krańcowe emocje, ale w ostatecznym rozrachunku nużąca, wręcz męcząca. Kto zawinił?

Wskazanie reżysera zakrawa na bluźnierstwo. Jak to? Przecież w Cannes dostał Palmę w tej kategorii! Cóż, canneńskiemu jury zdarzały się już decyzje co najmniej kontrowersyjne... I tę nagrodę uważam za chybioną. Niektórzy krytycy używają w odniesieniu do „Annette” terminu musical, więc pozwolę sobie na muzyczną metaforę. Jeśli film miałby być symfonią lub poematem symfonicznym, a zdaje się, że takie ambicje miał Carax, reżyser jest jak dyrygent. Musi panować nad całą orkiestrą, nadawać jej ton. Mawia się wręcz, że orkiestra gra tak, jak pozwoli jej dyrygent. A Carax nad swoją nie panuje. Przede wszystkim nad scenarzystami. Właśnie scenariusz uważam za przyczynę artystycznej klęski „Annette”. Odpowiadają zań bracia Ron i Russell Mael, założyciele

i liderzy założonego ponad pół wieku temu zespołu Sparks. Już ta decyzja jeży włos na głowie. Jeśli stworzenie scenariusza zleca się dwóm muzykom, choćby najzdolniejszym, podejmuje się ogromne ryzyko. Trzeba liczyć, że muzycy nie tylko potrafią komponować muzykę, ale że mają dar opowiadania historii lub odrobioną wiedzę, jak to robić. Przykro mi, Maelowie poruszają się wśród reguł narracji jak dzieci we mgle. I jest to naprawdę bardzo łagodne określenie. Posunąłbym się do stwierdzenia, iż akcja „Annette” dotkliwie cierpi na niedostatek sensu.

Czy opowieść kipi od emocji? Mnie pozostała obojętnym. Ładunek emocji jest według mnie pozorny; użyte środki – kompozycja kadrów, scenografia, warstwa dźwiękowa – jedynie udają uczucia, jak już pisałem, dzięki silnemu oddziaływaniu na zmysły. Próby wzruszenia widza losem przedmiotowo traktowanego dziecka, tytułowej Annette, uważam za emocjonalny szantaż. Brak tu jakiegokolwiek głębi, choćby śladu ciekawej refleksji o ludzkich uczuciach, o relacjach międzyludzkich, o losie człowieka. Jedynie sposób zobrazowania faktu traktowania dziecka jak przedmiotu uznałbym za ciekawy. I jeszcze formę przedstawienia przemiany, jaka dokonuje się w dziewczynce (ze zrozumiałych względów pominę szczegóły tych zabiegów).

Dodam jeszcze, że nawet owa widowiskowość budzi moje zastrzeżenia. Nie mamy do czynienia z produktem Marvela, którego istotą wydają się efekty specjalne. Zresztą nawet w filmach spod tego znaku można doszukać się jakiejś

myśli, a w „Annette” króluje banał. Aby nie być gołosłownym, podam przykład. Wydarzenia stanowiące przełom w historii Ann i Henry’ego, a w konsekwencji i małej bohaterki tytułowej, rozgrywają się na statku, podczas sztormu. Emocje, w które każe się nam wierzyć, przybierają na sile, osiągają apogeum, a wokół szaleją morskie bałwany. Fale jako obraz namiętności – znamy to z „Odysei”. Tyle że w genialnym eposie Homera metafory trze-

ba się doszukać, poeta skrywa ją jednocześnie za realizmem i sugestywną baśniowością. U Caraxa realizmu jak na lekarstwo, i na to jeszcze można by się zgodzić, ale baśniowość jest zgrzebna i budzi rozczerowanie. A wspo-

mniany obraz gwałtownych uczuć, gwałtownego sztormu i gwałtownego zwrotu akcji? Powtórzę jeszcze raz: banał i płytkość. Niestety, udające wspomnianą „ponadczasowość”.

Istnieje w teorii sztuki termin „bigger than life”. Mówiąc najprościej, opisuje on takie dzieło sztuki, które stanowi świadome odejście od naśladowania rzeczywistości, oparte na wyolbrzymieniach i przesadzie. Można by w nowym filmie Caraxa doszukiwać się takiej stylistyki. Tyle że naprawdę nie umiem znaleźć odpowiedzi na pytanie, czemu miałyby ona służyć. Pozostają więc z przemożnym wrażeniem, że ktoś mnie oszukał. A może po prostu nie lubię francuskiego neobaroku...?

„Annette”; reż.: Leos Carax;
wyk.: Adam Driver, Marion Cotillard;
Francja, Belgia, Japonia, Meksyk, Niemcy,
Szwajcaria 2021. 

„ANNETTE” TO
UDZIWNIONA DO GRANIC
MOŻLIWOŚCI OPOWIEŚĆ,
SNUTA TAK, BY
WYWOŁAĆ W ODBIORCY
KRAŃCOWE EMOCJE,
ALE W OSTATECZNYM
ROZRACHUNKU NUŻĄCA.

NW XIII FESTIWAL FILMOWY NNW

29.09 - 02.10
GDYNIA 2021



Wojciech Koruk - MOREKSTUDIO



1918 • 2018

PATRONAT NARODOWY
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY
W STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

wstęp wolny

www.festiwalnnw.pl

ORGANIZATORZY



PARTNER GENERALNY



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY, DZIEDZICTWA
NARODOWEGO I SPORTU



WSPÓŁFINANSOWANIE



SPONSORZY



PARTNERZY INSTYTUCJONALNI



PATRONI MEDIALNI



FILM

Polak, który **bił** Niemców w Auschwitz

„To już nie jest Twoja walka. **Walczysz dla nas**” – usłyszał Tadeusz Pietrzykowski, ps. „Teddy”, w filmie „Mistrz” od kilkunastoletniego Janka, więźnia Auschwitz. Obraz w reżyserii Macieja Barczewskiego opowiada niesamowitą historię legendarnego przedwojennego pięściarza, który trafił do niemieckiego obozu koncentracyjnego, gdzie zaczął walczyć i... zwyciężać na ringu z Niemcami.

| Agnieszka Żurek |

Tadeusz Pietrzykowski – świetna rola Piotra Głowackiego – był jednym z pierwszych więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Trafił do słynnego Pierwszego Transportu z Tarnowa i otrzymał numer 77. Przed wojną był harcerzem 16. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego. Trenował boks, był wicemistrzem Polski i mistrzem Warszawy w wadze koguciej. Po wybuchu II wojny światowej



Fot. Robert Patka / materiały dystrybutora

uczestniczył jako podchorąży Centrum Wyszolenia Kawalerii w Grudziądzu w obronie Warszawy. Wiosną 1940 roku chciał przedostać się do Francji, aby tam wstąpić w szeregi wojska polskiego. Został aresztowany przez żandarmerię węgierską w okolicach granicy węgiersko-jugosłowiańskiej i przekazany Niemcom. Trafił do więzienia w Muszynie, Nowym Sączu, a następnie do Tarnowa, skąd został 14 czerwca 1940 roku przewieziony do Auschwitz.

Wygrał z kapo, przedwojennym wicemistrzem Niemiec

Pierwszą walkę na pięści w niemieckim obozie stoczył w marcu 1941 roku. Mimo wycieńczenia nieludzkimi warunkami panującymi w Auschwitz wygrał wówczas z niemieckim kapo Walterem Duenningsiem, przedwojennym wicemistrzem Niemiec w wadze średniej. Zarząd niemieckiego obozu debatował nad losem „Teddy’ego”. Z jednej strony dostarczał on nudzącym się strażnikom rozrywki, z drugiej jednak jednoczył Polaków i dodawał im ducha.

„To już nie jest Twoja walka. Ty walczysz za nas” – usłyszał od kilkunastoletniego więźnia Janka (w tej roli świetny Jan Szydłowski), kiedy rozważał porzucenie ringu, uznając, że pojedynki te nie mają nic wspólnego ze sportem. Film Barczewskiego w przejmujący sposób oddaje realia niemieckiego obozu (doskonałe zdjęcia Witolda Płóciennika i scenografia Ewy Skoczowskiej). Niemające granic okrucieństwo i sadyzm esesmanów kontrastują z pozorną sielanką ich życia rodzinnego, pełnego dobrych manier, szlachetnej poezji i pięknej muzyki.

Twórcy „Mistrza” w sugestywny sposób oddali realia piekła obozu zabijającego ciała i łamiącego dusze, jednocześnie ukazując na tle dziejących się na co dzień dramatów piękno i człowieczeństwo, jakie udawało się

zachowywać niektórym więźniom. Oś filmu stanowi przejmująca relacja „Teddy’ego” z kilkunastoletnim chłopcem Jankiem, którym Pietrzykowski opiekuje się i któremu ratuje życie, ale i od którego wiele się uczy, dzięki niebywałej mądrości i wrażliwości dziecka.

Pominięte fragmenty biografii

W filmie zarysowane są dwa ważne wątki, których niestety twórcy „Mistrza” nie rozwinęli. Jeden z nich to dialog z Rotmistrzem (w tej roli Marian Dziędziel), który próbuje zorganizować ucieczkę z obozu, w filmie ginie jednak od uderzenia w głowę łopatą przez niemieckiego kapo. Jak wiemy, rzeczywistość wyglądała zupełnie inaczej. Ucieczka Rotmistrza udała się, powstał Raport, a polskiego bohatera zamordowali po wojnie komunistyczni oprawcy. Tadeusz Pietrzykowski utrzymywał z Pileckim w obozie bliskie relacje i działał w założonym przez ochotnika do Auschwitz Związku Organizacji Wojskowej – ten ważny wątek również został pominięty w filmie „Mistrz”.

Drugim nierozwiniętym w filmie tematem jest relacja „Teddy’ego” z ojcem Maksymilianem Kolbem. Pietrzykowski stanął w obronie kapłana, nad którym znęcał się jeden z pomocników kapo. Jak się później okazało, księdzem tym był ojciec Maksymilian Kolbe, z którym Pietrzykowski spotkał się w Auschwitz jeszcze kilkakrotnie i od którego słyszał słowa o konieczności przebaczenia i odstąpienia od zemsty, pozostawienia Bogu sądu nad oprawcami. W filmie Barczewskiego tych ważnych wątków zabrakło.

„Mistrz” opowiada o sile ducha, niezłomności, przekraczaniu siebie, możliwości zachowania człowieczeń-

stwa nawet w środku obozowego piekła. Pokazuje realia niemieckiego obozu i okrucieństwo okupantów, pozwala przeżyć bunt, współczucie i wzruszenie. Niedosyt pozostawia jednak okrojenie postaci Tadeusza Pietrzykowskiego z ważnych elementów jego biografii – działalności w Związku Organizacji Wojskowej i znajomości z ojcem Maksymilianem Kolbem. Pietrzykowskim nie kierowała przecież jedynie wiara w człowieczeństwo, ale i świadomy patriotyzm, a jego działalność w ruchu oporu założonym przez Rotmistrza Pileckiego miała konkretne pobudki i cele.

„Kiedy [...] słyszałem okrzyki Polaków-więźniów zagrzewających «Teddy’ego» do walki, zrozumiałem, że tu chodzi o coś więcej. Polak jest w ringu, Polak bije niemieckiego kryminalistę, który wczoraj jeszcze bił i mordował naszych kolegów.

Ta atmosfera wokół ringu, ten klimat wśród wychudzonych i zabiedzonych polskich więźniów, to była jakby transfuzja wiary, bodziec dodający otuchy, że przecież «Jeszcze Polska nie zginęła...». Każda walka sportowa miała w sobie aspekt narodowy, budzący u widzów uczucia patriotyczne” – relacjonował Tadeusz Sobolewicz, świadek walki Pietrzykowskiego.

„Teddy” do końca życia pozostał wierny Polsce, nie wybierając emigracji, ale wracając po wojnie do kraju i zajmując się kształceniem młodych sportowców. Dwa dni przed śmiercią uczestniczył w uroczystościach na terenie obozu Auschwitz zorganizowanych przez Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem.

„Mistrz”; reż.: Maciej Barczewski;
wyk.: Piotr Głowacki, Grzegorz Matecki,
Marcin Bosak, Marian Dziędziel;

Polska 2021. 

Z JEDNEJ STRONY
DOSTARCZAŁ ON
NUDZĄCYM SIĘ
STRAŻNIKOM ROZRYWKI,
Z DRUGIEJ JEDNAK
JEDNOCZYŁ POLAKÓW
I DODAWAŁ IM DUCHA.

CO W ZWIĄZKU



MARCIN KOZIESTAŃSKI

SOLIDARNOŚĆ PROTESTUJE
przeciwko sprzedaży MPT

— **P**rotestujemy przeciwko oddaniu przez miasto stołeczne Warszawa najważniejszych aktywów przedsiębiorstwa taksówkowe w prywatne ręce – mówi nam Marcin Boniecki, przewodniczący Międzyzakładowej Komisji nr 3005 Taksówkarzy Zawodowych NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze. W dniu 30 sierpnia związkowcy zaczęli akcję protestacyjną. Spotkali się na błoniach Stadionu Narodowego w Warszawie i okleili samochody specjalnymi naklejkami z informacją o proteście, by w ten sposób poinformować warszawiaków o swojej akcji. Związkowcy chcą w ten sposób zwrócić uwagę na ich niepewną sytuację z powodu podpisania przez MZA umowy przedwstępnej sprzedaży marki MPT firmie iTaxi.

– Są dwa związki zawodowe, które reprezentują taksówkarzy: Związek Zawodowy Kierowców RP, działający przy MZA i reprezentujący pracowników biurowych, a także Międzyzakładowa Komisja nr 3005 Taksówkarzy Zawodowych NSZZ „Solidarność”, która reprezentuje taksówkarzy – wyjaśnia Marcin Boniecki. Co oznacza przejście aktywów przedsiębiorstwa tak-

sówkowego w prywatne ręce? – To oznacza, że firma iTaxi kupuje bazę klientów, przejmuje umowy biznesowe, które już są podpisane, a także umowy z przedsiębiorcami. Czyli same plusy, które przynoszą pieniądze. Dodatkowo dzierżawione jest logo wraz z numerem telefonu. Naszym zdaniem zostały złamane wszystkie zasady, które funkcjonują w polskim prawie, a szczególnie prawo o zamówieniach publicznych – dodaje przewodniczący Boniecki.

Miejskie Zakłady Autobusowe podpisały z firmą iTaxi przedwstępną umowę sprzedaży należącej do MZA marki MPT. Kierowcy domagają się od władz tej miejskiej spółki i miasta wyjaśnień w sprawie przejęcia marki MPT przez iTaxi. Miejskie Przedsiębiorstwo Taksówkowe istnieje w Warszawie od 70 lat, a sam znak, jak i marka MPT, jest symbolem Warszawy. – Na razie walczymy tylko na piśmie, ale sytuacja jest rozwojowa i niewykluczone, że już wkrótce wyjedziemy na ulicę, pod ratusz. Naszym głównym celem jest przerwanie procesu przetargowego i ogłoszenie przetargu na normalnych zasadach – precyzuje Marcin Boniecki. **S**

UROCZYSTOŚCI SIERPNIOWE
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

Uroczystości sierpniowe na Starym Rynku w Gorzowie Wielkopolskim rozpoczęły się pokazem przelotu samolotów TS-11 Iskra. Następnie szef gorzowskiej Solidarności Waldemar Rusakiewicz, wojewoda lubuski Władysław Dajczak, prezydent miasta Gorzowa Jacek Wójcicki i dyrektor szczecińskiego oddziału IPN Paweł Skubisz dokonali uroczystego odsłonięcia tablicy upamiętniającej wyda-



Fot. Solidarność



„Uropek ostatnich pięciu lat Zjednoczonej Prawicy oceniam pozytywnie”.

Krzysztof Dośła, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”,
wybrzeze24.pl, 3.09.2021 r.

rzeń Sierpnia '82 w Gorzowie Wielkopolskim. Wzięło w nich udział ponad 10 tysięcy osób, natomiast w konsekwencji starć z oddziałami ZOMO i ORMO 28 osób zostało skazanych na karę więzienia, ponad 100 osób kolegium ds. wykroczeń ukarało grzywnami, a kilkudziesięciu przedstawicieli uczniów i młodzieży szkolnej doświadczyło licznych represji.

Podczas obchodów ówczesnych wydarzeń w kościele katedralnym pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odbyła się Msza Święta w intencji Ojczyzny pod przewodnictwem ks. bp. Tadeusza Lityńskiego. Na placu katedralnym podczas oficjalnej uroczystości Waldemar Rusakiewicz, przewodniczący Zarządu Regionu, parafrazując słowa Jana Pawła II, powiedział: – Solidarność to przede wszystkim ludzie. Solidarność to jeden z drugim, a nie jeden przeciwko drugiemu.

Obchody uświetnił występ artystyczny młodzieży z II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Gorzowie Wielkopolskim, która przedstawiła wydarzenia Gorzowskiego Sierpnia w liryczno-muzyczny sposób. Na zakończenie odbył się uroczysty apel

z ceremoniałem wojskowym. Na maszt została wciągnięta biało-czerwona flaga, a uczestnicy odśpiewali hymn państwowy. Odczytano apel pamięci, a dla upamiętnienia Dnia Solidarności i Wolności Wojsko Polskie oddało salwę honorową.

W ŁOWICZU UPAMIĘTNILI 41. ROCZNICĘ POWSTANIA „S”

Za nami łowickie obchody 41. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”. W uroczystościach wziął udział Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. – To wspinał się w górę, bo Solidarność rodziła się w całej naszej ukochanej Ojczyźnie, nie tylko tam, gdzie zostały podpisane porozumienia. To było bardzo ważnym elementem, ale Solidarność powstawała w każdym zakątku naszego kraju, także tutaj, w Łowiczu. Dlatego jestem tutaj dzisiaj, aby przekazać Wam podziękowania za to, co robiliście i robicie dla związku zawodowego Solidarność. Ale ta droga ku wolności była bardzo długa i kręta. Bo co roku przy okazji tych uroczystości wspominamy wydarzenia z 1956 r., z 1970 r., z 1976 r. To były wielkie kroki ku naszej wolności – powiedział w trakcie swojej prze-

mowy Piotr Duda, przewodniczący Solidarności. – Solidarność upominała się o sprawiedliwość społeczną i prawo wypowiedzenia się pracowników we własnym imieniu – dodała Teresa Kowalska-Suchcka, przewodnicząca łowickiego oddziału NSZZ „Solidarność”.

MISTRZOSTWA POLSKI W WYŚCIGACH DREZYN RĘCZNYCH

Dnia 18 września na bocznic kolejowej Pfleiderer w Wieruszowie odbędą się V Mistrzostwa Polski w Wyścigach Drezyn Ręcznych. Organizatorem konkursu jest NSZZ „Solidarność”. Wyścigi drezyn na równoległych torach rozpoczną się o godz. 10:00 i potrwają do 15:00. Od 10:00 do 17:00 będzie można skorzystać z przejazdów rekreacyjnych: drezyną ręczną, rowerową oraz spaliniwą. Podczas wydarzenia wystąpi Krzysztof Respondek. Organizatorzy na czele ze Zdzisławem Jasińskim zapraszają również na gry i zabawy dla najmłodszych, a także na biesiadny catering. Tegoroczne Mistrzostwa odbywają się pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Łódzkiego.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

17.09.1980 – powstaje Krajowa Komisja Porozumiewawcza mająca koordynować pracę struktur regionalnych tworzącego się NSZZ „Solidarność”. Jej powołanie oznacza zwycięstwo koncepcji budowy związku jako ogólnokrajowej organizacji o ujednoliconym statucie.

Porozumienie, które zbliżyło nas do zwycięstwa

– To porozumienie i rozpoczęty strajk **to był szok** dla komunistów – mówił w trakcie 41. rocznicy porozumienia jastrzębskiego Piotr Duda, przewodniczący Solidarności.

| Mateusz Kosiński |



Fot. A. Księżnik / www.katowice.uw.gov.pl

Porozumienie jastrzębskie zostało podpisane 3 września 1980 roku w Jastrzębiu-Zdroju przy Kopalni Węgla Kamiennego „Manifest Lipcowy” (dziś Zofiówka). Ze strony strajkujących podpisało się 56 zakładów pracy tworzących MKS. Do 21 postulatów strajkującego Wybrzeża doszły m.in. postulaty wprowadzenia wolnych sobót i niedziel, zniesienie czterobrygadowego systemu pracy w niektórych kopalniach, zaliczenie pylicy płuc do chorób zawodowych czy obniżenie wieku emerytalnego dla pracowników dołowych.

Dialog prowadzi do konsensusu

– To porozumienie przybliżało nas do zwycięstwa i rejestracji jednolitego związku zawodowego Solidarność, ale to porozumienie i rozpoczęty strajk to był szok dla komunistów. Dla nich wielki cios i zawód, bo nigdy nie liczyli na to, że Śląsk stanie, że Śląsk zastrajkuje. Przecież tu miało być cudownie, wspaniale. Tak nie było. I te decyzje strajkujących zadały kłam tym wszystkim przekazywanym informacjom, że Śląsk nie jest solidarny z Pomorzem – powiedział w trakcie swojego przemówienia Piotr Duda, szef Solidarności, który podkreślił, że postulaty sierpnia 1980 roku są testamentem robotników, którzy zakładali Solidarność. Przewodniczący przypomniał, że niektóre z tych postulatów – jak wolne dla handlu niedziele czy postulat płacy minimalnej – zostały w ostatnich latach spełnione.

Piotr Duda podkreślił również wartość dialogu. – Nawet ciężki dialog – ale rozmowa, która jest potrzebna i zawsze prowadzi do jakiegoś konsensusu. I proszę w związku zawodowym Solidarność nie szukać wroga.

My chcemy dobrze, ale jak mamy swoje postulaty, swoje argumenty, to proszę je wziąć pod uwagę – mówił przewodniczący, kierując swoje słowa do premiera Mateusza Morawieckiego.

Piotr Duda równocześnie wyraził przekonanie, że premier ma Solidarność w sercu.

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” podziękował za deklaracje rządu dotyczące podwyżek wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej. – Padła deklaracja, która została wpisana w projekt ustawy budżetowej na rok 2022 – tak, pracownicy sfery finansów publicznych – będziecie mieli podwyżki. Będziemy wszystko robić, aby one skończyły się minimum na poziomie 12 procent w przyszłym roku. I to jest deklaracja złożona przez polski rząd i pana premiera – dodał. Przewodniczący Solidarności w ciepłych słowach ocenił Polski Ład, chociaż dodał, że brakuje w nim punktu dotyczącego emerytur stażowych. – I zrobimy wszystko, jako Solidarność, aby tak się stało, i będziemy przekonywać do tego także partię rządzącą, żeby projekt obywatelski, który złożymy w parlamencie, a także projekt, który w październiku chce złożyć prezydent Andrzej Duda, został i spotkał się z pozytywnym działaniem ze strony parlamentu – usłyszeliśmy.



Padła deklaracja, która została wpisana w projekt ustawy budżetowej na rok 2022 – tak, pracownicy sfery finansów publicznych – będziecie mieli podwyżki.

PIOTR DUDA
przewodniczący NSZZ „Solidarność”

W dalszej części przemówienia Piotr Duda zaapelował do pracowników o szczepienie się przeciwko koronawirusowi, a także skrytykował Komisję Europejską i Parlament

Europejski za prowadzoną przez te instytucje politykę klimatyczną. – Realizacja polityki lewackich ekoterorystów prowadzi do zapaści gospodarek krajów rozwijających się, takich jak Polska – powiedział prze-

wodniczący Solidarności. Przypomniawszy również, że w Polsce najważniejszym dokumentem stanowiącym prawo jest konstytucja.

Dziedzictwo Solidarności

W trakcie obchodów przemawiał również premier Mateusz Morawiecki.

– Jesteśmy dziś spadkobiercami walki Solidarności; to zobowiązanie do próby kontynuowania jej dziedzictwa, jakim jest porozumienie, i szukanie zgody w wielu wymiarach – mówił premier, który podkreślił wartość szukania zgody

i porozumienia między pracodawcami i pracownikami, między rządzącymi i opozycją, pomiędzy różnymi branżami gospodarki narodowej.

– Abyśmy tego poszukiwali, czasami nawet, jeśli wydaje się to waleństwem głową w mur; żeby nie zrażać

się, bić głową w mur, bo to porozumienie jest ważne – od niego zależy siła Rzeczypospolitej – podkreślił szef rządu, wyrażając przekonanie, że takiej postawy życzyliby sobie twórcy Solidarności. – Tego ja sobie także życzę, i tego życzę wszystkim rodakom. A jeśli na tej drodze ku porozumieniu pojawiają się potknięcia, to warto przeprosić. I ja za nie przepraszam, bo chcę dążyć do takiego porozumienia, do tego, abyśmy razem budowali i razem zbudowali Rzeczypospolitą solidarną – podsumował Mateusz Morawiecki.

Do umowy społecznej dotyczącej transformacji górnictwa węgla kamiennego i województwa śląskiego nawiązał Dominik Kolorz, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności. Według przewodniczącego to porozumienie może być równie ważne, być może trudniejsze jeszcze niż tamto sprzed 41 lat. – Mam głęboką nadzieję, że to porozumienie zostanie zrealizowane; że nie stanie się tak, że będzie to kolejny dokument i stanie się pożółkłym papierem. Wierzę w to głęboko, że wszystko, co mamy tam zapisane, zostanie wprowadzone

w życie – mówił Dominik Kolorz.

W trakcie uroczystości odczytano też list od prezydenta Andrzeja Dudy. „Jestem przekonany, że dziedzictwo sierpnia 1980 roku jest i zostanie dla

nas cenną inspiracją. Niech wolnościowy, braterski, na wskroś polski duch tamtych pamiętnych wydarzeń towarzyszy nam na co dzień. A szczególnie w chwilach, gdy razem decydujemy o losie Rzeczypospolitej” – napisał prezydent. **S**



Jesteśmy dziś spadkobiercami walki Solidarności; to zobowiązanie do próby kontynuowania jej dziedzictwa.

MATEUSZ MORAWIECKI
premier RP

Szukając inspiracji

Za nami kolejny webinar Krajowej Sekcji Młodych, podczas którego usiłowano uzyskać odpowiedź na pytanie: „Jak młodzi związkowcy mogą działać, **inspirując się** historią Solidarności?”.

Marianna Żerańska

W rozmowie uczestniczyli: Ewa Zydorek, sekretarz Prezydium Komisji Krajowej, za działalność opozycyjną odznaczona Krzyżem Wolności i Solidarności oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; Andrzej Kołodziej, sygnatariusz porozumień sierpniowych, działacz Solidarności oraz Solidarności Walczącej, od 2010 r. prezes Fundacji Pomorska Inicjatywa Historyczna, a od 2020 r. przewodniczący Rady Programowej Instytutu Dziedzictwa Solidarności; Mateusz Smolana, od 2019 r. dyrektor Instytutu Dziedzictwa Solidarności, we wcześniejszych latach członek Kolegium Historyczno-Programowego Europejskiego Centrum Solidarności oraz Fundacji Promocji Solidarności Gdańskiej; Mateusz Kosiński, publicysta „Tygodnika Solidarność”, komentator polityczny, autor m.in. scenariusza wystawy „Droga ku Wolności”. Spotkanie poprowadził Maciej Tyczyński, przewodniczący Sekcji Młodych NSZZ „Solidarność”.

Wolność jest nadrzędna

O tym, skąd robotnicy w 1980 r. czerpali inspiracje, opowiedział Andrzej Kołodziej. – Każde pokolenie ma swój własny czas, nie byliśmy jakimś wyjątkiem, żyliśmy w skrajnie totalitarnym państwie i jako młodzi ludzie na każdym kroku odczuwa-

liśmy brak wolności i wiele innych uciążliwości codziennego życia. Dziś żyje się zupełnie inaczej, i te same wartości jak wolność, wolność słowa są zupełnie inaczej definiowane. Dla nas wolność słowa była rzeczą niezbędną, żyliśmy w państwie, gdzie istniała cenzura, była nieznaczna ilość tytułów prasowych, dwa programy telewizyjne, trzy radiowe, wszystko pod kontrolą reżimu. Jedy-

nym źródłem wolności, nawet jeśli chodzi o muzykę, były rozgłosnie zagraniczne. Z perspektywy czasu myślę, że nasze pokolenie dojrzało nieco wcześniej. Miało na horyzoncie inny system wartości, to była przede wszystkim rodzina, wspólnota, która przenosiła się na inne rodziny życia, czy w szkole, czy na studiach, czy w pracy. Empatię, wzajemną solidarność można było odczuć zdecydowanie częściej niż dzisiaj. Nie było tyle egoizmu – zaznaczył Andrzej Kołodziej.

O Instytucie Dziedzictwa Solidarności opowiedział Mateusz Smo-

lana. – Instytut Dziedzictwa Solidarności to instytucja powołana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Komisję Krajową ponad dwa lata temu, w 39. rocznicę podpisania porozumień sierpniowych. Ministerstwo jest organizatorem pod względem finansowym. Instytut to nieco myląca nazwa, nie jesteśmy instytutem stricte badawczym, jesteśmy instytucją kultury

powołaną do promowania dziedzictwa Solidarności, ale także dziedzictwa Stoczni Gdańskiej, bo taka zmiana w naszym statucie nastąpiła w zeszłym roku. Jak dbamy o historię? Jako młoda

instytucja mieliśmy dość trudną sytuację startową, nie jesteśmy jedyną ani pierwszą instytucją, która dba o pamięć Solidarności, najważniejszą jest IPN, który jest liderem w tym obszarze. Takich instytucji jest dużo. Musieliśmy się w tym odnaleźć i to czynimy. Na starcie musieliśmy uświadomić sobie, kto będzie grupą docelową. Naturalne stało się, że będą to ludzie młodzi, druga



To nie tak, że my powiemy, co powinno być robione, tylko my musimy dostać informacje, co jest potrzebne.

EWA ZYDOREK,
sekretarz Komisji Krajowej



grupą są obcokrajowcy, którzy przyjeżdżają do Polski z bardzo różną wiedzą. To dwie grupy, które są jasno zdefiniowane – tłumaczył Mateusz Smolana.

Mateusz Kosiński nawiązał do roli historii w dzisiejszym związku. – W historii Solidarności jest wielki potencjał ku temu, by promować wartości związkowe. Historia walki o wolność, nie tylko w latach 80., ale i w okresie wojennym, zaborów, to zawsze była walka o to, byśmy mogli być podmiotowo solidarni. To nigdy nie była walka o to, by było wszystko jedno. Jeśli zastanowimy się, jak promować dziś Solidarność, to przede wszystkim trzeba spojrzeć na postulaty sierpnia 1980 r. Wiele z tych postulatów się tak naprawdę nie zmienia. Zmieniła się nieco opinia społeczna. Należę do pokolenia wychowanego nieco w duchu liberalizmu, gdzie rynek pracy miał być formą wyścigu szczurów. W mojej ocenie zdrowe społeczeństwo powinno być budowa-

Od lewej, góra: Maciej Tyczyński, Ewa Zydorek, Mateusz Kosiński, dół: Mateusz Smolana, Andrzej Kołodziej

ne na zasadach solidaryzmu społecznego. Widzimy, że np. ostatnie lata i wiele prospołecznych działań – jak podnoszenie płacy minimalnej czy niedziele wolne od handlu – doprowadziły do dużego wzrostu gospodarczego. Solidaryzm daje więc

”

Z perspektywy czasu myślę, że nasze pokolenie dojrzało nieco wcześniej. Miało na horyzoncie inny system wartości.

ANDRZEJ KOŁODZIEJ

efekty. Sięgając do źródeł Solidarności, dostrzegamy, że to nie był tylko ruch, który chciał obalić komunizm, ale w dużej mierze opierał się na rozwiązaniach prospołecznych. Jeśli dziś spojrzymy na to, czego domagali się pracownicy w 1980 r., to są to rozwiązania wciąż wspierane przez związki zawodowe – usłyszeliśmy.

Spełnić oczekiwania

Ewa Zydorek opowiedziała o roli pracy u samych podstaw związku. – Dostałam pytanie: Jak pobudzić zapał i chęci w młodych ludziach do organizowania się i działania i jakie są pomysły wspierania ludzi młodych? Związek jako taki to szczebel od podstawowej komórki – komisji zakładowej, przez kolejne szczeble do Komisji Krajowej. Komisja Krajowa nie jest tą grupą, która powinna coś wymyślać. Przez lata prowadziłam szkolenia dla organizacji zakładowych – kurs podstawowy dla przywództwa związkowego, tam były fajne definicje. Czym jest związek zawodowy? Tam było powiedziane, że związek zawodowy jest organizacją, dzięki której ludzie mogą realizować swoje potrzeby. To nie tak, że my powiemy, co powinno być robione, tylko my musimy dostać informacje, co jest potrzebne. Drugi taki przykład, nieco banalny – rola przywództwa, Komisji Krajowej w związku i przyrównanie do kompasu, który wskazuje kierunek. To nie kompas decyduje o polu magnetycznym Ziemi. Będziemy realizować to, czego wy będziecie oczekiwali. To najważniejsza rzecz – zaznaczyła Ewa Zydorek. **S**

Solidarność wywalczyła wzrost płac w budżetówce

Wbrew wcześniejszym zapowiedziom premier Mateusz Morawiecki obiecał podwyżki dla budżetówki. To był **jeden z ważniejszych postulatów Solidarności**. Piotr Duda zapowiedział, że związek będzie zabiegał o 12-procentowy wzrost wynagrodzeń.

Marcin Koziestański

My skupiamy się na realizowaniu, a nie stawianiu postulatów. Doszło do serii

konsultacji. Udało się wynegocjować dosyć poważne kwoty na bezpośrednie podwyżki dla pracowników państwowej sfery budżetowej. Składa się to z kilku elementów. Wyłączamy tutaj służbę zdrowia i oświatę.

Wprawdzie te są finansowane z budżetu państwa, ale mają swoje własne ustawy. Podwyżki dotyczą pracowników wszelkiego rodzaju urzędów, które gwarantują społe-

czeństwu bezpieczeństwo w wielu dziedzinach życia – stwierdził w audycji „Głos pracownika” na antenie

UDAŁO SIĘ WYNEGOCJOWAĆ DOSYĆ POWAŻNE KWOTY NA BEZPOŚREDNIE PODWYŻKI DLA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWEJ SFERY BUDŻETOWEJ.

Radia Gdańsk Marek Lewandowski, rzecznik prasowy Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

W audycji rozmawiano także o tym, jak dobrze wejść w rytm pracy zaraz po skończonym urlopie. W jaki sposób rozplanować działania, by zbyt szybko nie opaść z sił. O tym opowiadała Agnieszka Śladkowska, twórcza Gorilla Job. – Najpierw dobrze przygotujmy się do urlopu, to pomoże nam w powrocie do pracy. Poinformujmy nasz zespół i pracowników o nieobecności. Po powrocie najważniejsze jest ustalenie priorytetów poszczegól-

nych zadań. Nie zawsze to, co jest na górze lub dole skrzynki mailowej, ma najistotniejszą wartość. Możemy napisać nadawcy, że dopiero wróciliśmy i potrzebujemy więcej czasu na zamknięcie danego tematu. Dużym błędem jest pozo-

stawienie takiej wiadomości bez odpowiedzi – tłumaczyła Śladkowska. **S**

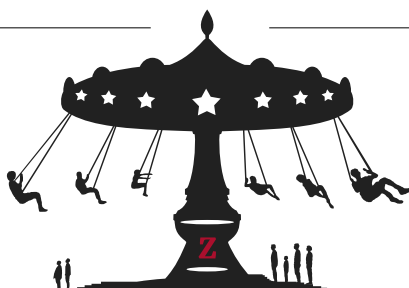
AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Nowa audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 12.30**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

KARUZELA



BLOGERAMI

JAKUB ZGIERSKI („MŁOT NA MARKSIZM”)

PIĘKNE HASŁA ZASŁANIAJĄ NAM OCZY

BYĆ MOŻE ZABRZMI TO OKRUTNIE, ALE NIESTETY w realnym świecie piękne hasła często służą jedynie jako usprawiedliwienie dla realizacji konkretnych celów politycznych.

Już jakiś czas temu utwierdziłem się w niezbyt optymistycznym przekonaniu, że szeroko rozumiany obóz konserwatywny miewa problemy z trafnym odczytywaniem zjawisk społecznych. W mojej ocenie największą bolączką okazuje się zbyt skrajne skoncentrowanie na kwestiach moralnych i religijnych, które niejako automatycznie wychodzą na pierwszy plan przy analizie rozmaitych problemów. Piękne hasła zasłaniają nam oczy, skutecznie przekierowując uwagę na teoretyczną nadbudowę, która nie stanowi istoty sprawy.

Nawet jeśli zauważamy, że działania jakichś grup są podszyte ideologią, to i tak skupiamy się na wymiarze kulturowym. Innymi słowy, zagłębiając się w meandry zaserwowanych nam koncepcji, które nie mają raczej za wiele wspólnego z rzeczywistością. Przykładowo z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku ruchu LGBT i pomysłów

z zakresu gender, które rozpatrujemy w kategoriach demoralizowania młodzieży czy niszczenia instytucji rodziny. To najpopularniejsza wykładnia, która co do zasady jest oczywiście słuszna, ale niestety nie sięga fundamentów.

Jak się Państwo domyślają, tkwienie w takim paradygmacie odciąga nas od ukrytych celów animatorów rewolucji, którzy przecież nie chcą demoralizować dla samego demoralizowania. Zniszczenie rodziny dla jakiejś chorej satysfakcji również nie jest przedmiotem ich pragnień. Należy zadać sobie pytanie, co w wymiarze społecznym zapewniają wychowanie i edukacja w duchu konserwatywnych wartości. Czy przypadkiem nie chodzi tu tak naprawdę o zmianę mentalności ludzi, zwłaszcza tych młodych, aby móc łatwiej na nich wpływać?

Spróbuję wyjaśnić, co dokładnie nie mam na myśli. Otóż dla samo-

zwańczych trybunów ludowych wszystkie moralne hasła o wyzysku robotników, ciemieniu kobiet, mniejszości seksualnych czy imigrantów pełnią jedynie funkcję wygodnych pretekstów. To wyłącznie teoretyczne uzasadnienia, które mają trafiać do emocji odbiorców i wywoływać u nich pożądany efekt. Jednak celem „gry” nie jest realizacja formułowanych postulatów, choćby utopijnych pomysłów o zaprowadzeniu idealnego świata bez cierpienia i wyzysku.

Podobnie jak w XIX-wiecznym, klasycznym marksizmie proletariatem, na którego plecach załatwiało się swoje interesy, byli robotnicy, tak w neomarksizmie są to feministki, mniejszości seksualne czy imigranci. Ideolodzy wykorzystują nośne hasła, które porwą oburzone tłumy, chociaż w rzeczywistości podejmują działania stricte polityczne, czyli obliczone na zdobycie władzy. Esencją tej taktyki jest

żerowanie na społecznym konflikcie, którego nie tylko nie chcą zgasić, a wręcz przeciwnie – podsycają go. W ostatecznym rozrachunku rozbicie bastionów konserwatystów ma pozwolić na przejęcie rządu dusz. Tyle i aż tyle. **S**



PRAWO

OFERTA sprzedaży

Dzięki małej przerwie pomiędzy kolejnymi spotkaniami miałem dziś okazję „pospacerować” po jednej z galerii handlowych w Trójmieście. Gdy przechodziłem przed jednym ze sklepów z telefonami komórkowymi, moją uwagę przykuł szczególnie jeden model telefonu, który wystawiony był za cenę znacznie odbiegającą od ogólnie obowiązujących. Pomyślałem, że jest to możliwe, często bowiem w renomowanych sklepach pojawiają się jakieś superpromocje.

Ruszyłem zatem do sklepu w celu nabycia tego telefonu. Niestety sprzedawca odmówił mi sprzedaży, oświadczając, że cena, która widnieje w witrynie, różni się od tej w systemie, i jest to z pewnością wynik pomyłki pracownika. Zrezygnowałem, nie chcąc robić awantury, nurtuje mnie jednak kwestia: **czy sprzedawca miał rację?**

| Tomasz Oleksiewicz, radca prawny |

Takie rzeczy niestety się zdarzają, czasem są wynikiem pomyłki pracownika sklepu, czasem jego niefrasobliwości podczas zmiany cen towarów.

Na szczęście takie sytuacje mają swoje uregulowanie w przepisach prawa. Odpowiedzi na powyższą kwestię należy szukać zarówno w przepisach Kodeksu cywilnego, jak i Ustawy z dnia 9 maja 2014 r. o informowaniu o cenach towarów i usług. Ta ostatnia ustawa określa sposób informowania o cenach oferowanych towarów i usług, a także o skutkach nieprzestrzegania jej uregulowań.

Z przepisów Kodeksu cywilnego dowiemy się, że wystawienie rzeczy w miejscu sprzedaży na widok publiczny z oznaczeniem ceny uważa się za ofertę sprzedaży. Przy czym wystawienie rzeczy na widok publiczny należy rozumieć jako zaprezentowanie jej w takim miejscu i w taki sposób, aby bliżej nieoznaczony krąg osób mógł w sposób nieskrępowany mieć do niej dostęp w celu obejrzenia jej i ewentualnego podjęcia decyzji o zakupie. Ofertą sprzedaży nie byłaby rzecz tylko wówczas, gdyby obok niej była informacja, że ta rzecz jest tylko dekoracją lub że nie jest przeznaczona do sprzedaży. Dlatego cena przy sprzedawanej rzeczy powinna być oznaczona w sposób konkretny

i precyzyjny i znajdować się w takim miejscu, aby nie było wątpliwości, że dotyczy ona danej rzeczy.

Obowiązkiem sprzedającego, będącego profesjonalistą w świetle ustawy o cenach towarów i usług, jest, by w miejscu sprzedaży detalicznej i świadczenia usług uwidaczniać cenę oraz cenę jednostkową towaru w sposób jednoznaczny, niebudzący wątpliwości oraz umożliwiający porównanie cen. W tym celu minister właściwy do spraw gospodarki, po zasięgnięciu opinii Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, w drodze rozporządzenia określił zarówno sposób uwidaczniania cen towarów i usług, jak i wykaz towarów, w przypadku których nie jest wymagane uwidocznienie ceny jednostkowej towarów, właśnie po to, by nie było wątpliwości, że sprzedawana rzecz wystawiona była w miejscu publicznym z jasno określoną ceną. W mojej ocenie zostały spełnione przesłanki odnoszące się do oferty sprzedaży, tak więc sprzedawca obowiązany był rzecz niezwłocznie wydać kupującemu. Dodatkowo w tym miejscu warto przywołać przepis art. 5 ustawy o cenach towarów i usług, zgodnie z którym w przypadku rozbieżności lub wątpliwości co do ceny za oferowany towar lub usługę konsument ma prawo do żądania sprzedaży towaru lub usługi po cenie dla niego najkorzystniejszej. **S**

ZASTĘPSTWO nieobecnego pracownika

Nawiązanie stosunku pracy jest działaniem celowym zarówno ze strony pracownika, jak i pracodawcy. Pierwszy dąży przede wszystkim do uzyskania zarobku. Z kolei pracodawca chce, żeby osoba zatrudniona wykonywała czynności, dla których została zatrudniona. Co oczywiste, dla realizacji obu tych celów konieczna jest obecność pracownika w pracy.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

W PRAKTYCE ZDARZAJĄ SIĘ JEDNAK SYTUACJE,

w których z różnych przyczyn pracownik nie może świadczyć pracy. Można je podzielić na nieobecności nieusprawiedliwione oraz usprawiedliwione. W drugim wypadku, z punktu widzenia interesów pracownika, istotne jest to, że w zależności od przyczyny usprawiedliwiającej nieobecność zachowuje on prawo do określonych środków finansowych – czy to w postaci wynagrodzenia od pracodawcy (np. w czasie urlopu wypoczynkowego), czy z innych źródeł, najczęściej z ZUS-u (np. zasiłek chorobowy).

Z kolei z perspektywy pracodawcy rozwiązaniem, które może mieć w takiej sytuacji zastosowanie, jest umowa o pracę w celu zastępstwa. Jest to zasadniczo umowa na czas określony, jednakże ze względu na swój konkretny cel charakteryzuje się pewnymi odrębnościami. Do najważniejszych na pewno należy zaliczyć fakt, że nie jest ona objęta ograniczeniami ani co do liczby zawieranych umów między pracodawcą a pracownikiem, ani co do czasu trwania stosunku pracy na jej podstawie

(w przypadku „zwykłych” umów na czas określony limity te wynoszą odpowiednio – 3 umowy i 33 miesiące, a ich przekroczenie powoduje uznanie z mocy prawa wiążącej strony umowy o pracę za zawartą na czas nieokreślony). Kwestie te były już poruszane na łamach „Tygodnika Solidarność” (zob. „TS” nr 24/2017), w związku z czym w tym miejscu warto skupić się na charakterystyce innych elementów tej umowy.

Przed wszystkim przepisy nie wymagają, ażeby osoba zatrudniona na zastępstwo miała dokładnie taki sam rodzaj pracy czy zakres obowiązków jak zastępowany pracownik. Innymi słowy, umowa taka może przewidywać, że zastępca będzie wykonywał tylko część zadań nieobecnego pracownika – decydują o tym potrzeby pracodawcy. Nie jest natomiast dopuszczalna sytuacja odwrotna, tzn. taka, w której zastępujący miałby wykonywać więcej niż nieobecny. Wówczas należałoby uznać, że za-

warta została „zwykła” umowa o pracę na czas określony.

Konsekwencją powyższego jest fakt, że umowa o zastępstwo może być zawarta w wymiarze czasu pracy niższym niż umowa pierwotna, np. na pół etatu, podczas gdy nieobecny pracownik pracuje na cały etat (i ponownie – odwrotne rozwiązanie nie jest prawidłowe). Wreszcie istotna jest kwestia wynagrodzenia. W tym wypadku wydaje się, że swoboda ustalenia jego wysokości (w stosunku do pensji osoby zastępowanej) jest większa. Ponownie można rozpocząć od wskazania, że jeżeli zastępstwo będzie obejmowało tylko część obowiązków lub część wymiaru czasu pracy, wówczas wydaje się naturalne, że wynagrodzenie także może być niższe.

Natomiast w sytuacji gdy zastępstwo jest realizowane „w pełni”, wówczas za dopuszczalne uznaje się zarówno ustalenie wynagrodzenia niższego, jak i w takiej samej wysokości jak zastępowanego. Co więcej, wydaje się, że w niektórych sytuacjach za prawidłowe można byłoby uznać wypłatę wynagrodzenia wyższego (przy zachowaniu zasad równego traktowania i niedyskryminacji z punktu widzenia innych pracowników).

Wówczas należałoby uznać, że za-

UMOWA
O ZASTĘPSTWO
MOŻE BYĆ ZAWARTA
W WYMIARZE CZASU
PRACY NIŻSZYM NIŻ
UMOWA
PIERWOTNA.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

SPORT

Adam Buksa podczas meczu
San Marino – Polska, Stadion
San Marino, Serravalle,
5 września 2021 r.

NAJWIĘKSZY WYGRANY wrześniowego zgrupowania

Fot. JENNIFER LORENZINI / Reuters / FORUM

W tym miesiącu w ramach eliminacji mistrzostw świata, które w przyszłym roku zostaną rozegrane w Katarze, reprezentacja Polski zagrała trzy mecze. Udało się pokonać Albanie (4:1) i San Marino (7:1) oraz zremisować z Anglią (1:1). **Największym odkryciem** tych eliminacji okazał się Adam Buksa, napastnik występujący na co dzień w amerykańskim New England Revolution, który strzelił łącznie cztery gole.

Łukasz Bobruk

Buksa urodził się 12 lipca 1996 roku w Krakowie. Przygodę z piłką zaczynał w miejscowym Hutniku, jako junior kopał również w Wiśle i Garbarni, a w latach 2013–2014 także we włoskim Novara Calcio (16 występów i gol w rozgryw-

kach młodzieżowych). Jego pierwszym „dorosłym” klubem była Lechia Gdańsk. Nim 25 lipca 2014 roku zadebiutował w ekipie „Biało-Zielonych” (1:0 u siebie z Podbeskidziem Bielsko-Biała w lidze, wszedł na 16 minut), to miał już za sobą występy w repre-

zentacjach Polski do lat 17 (2 mecze), 18 (8 meczów) i 19 (8 meczów, 4 gole). W klubie z Pomorza spędził w sumie 2 lata, jednak jego statystyki nie pozwalają na kolana – ledwie gol i asysta w 17 spotkaniach. Latem 2016 roku Buksę pozyskało Zagłębie Lubin.

W barwach „Miedziowych” było już trochę lepiej – przez półtora roku zagrał 31 meczów, gdzie czterokrotnie wpisywał się na listę strzelców i raz asystował.

Lecz gwiazdą, wyróżniającą się na krajowym podwórku, stał się dopiero w barwach Pogoni Szczecin, w której grał przez kolejne dwa lata. Zimą 2018 roku został tam wypożyczony z Zagłębia na pół roku, po czym „Portowcy” wykupili go definitywnie za około półtora miliona złotych. Na Pomorzu Zachodnim czuł się znakomicie. W 55 spotkaniach zdobył 22 bramki i dziesięciokrotnie asystował, a jego występy docenił nawet Jerzy Brzęczek. Ówczesny selekcjoner polskiej kadry powołał Bukkę w listopadzie 2018 roku na towarzyski mecz z Czechami (0:1) oraz starcie z Portugalią w ramach Ligi Narodów (1:1), lecz rosnący (1,93 m wzrostu) napastnik oglądał te pojedynki z ławki rezerwowych i na debiut w pierwszej reprezentacji naszego kraju musiał poczekać jeszcze niecałe trzy lata.

Wcześniej otrzymywał powołania do reprezentacji Polski U-21, w której zagrał 12 spotkań i strzelił 2 gole. Zadebiutował w niej już w 2016 roku, czyli jeszcze jako zawodnik Lechii Gdańsk. U Marcina Dorny znalazł się w kadrze na Mistrzostwa Europy tej kategorii wiekowej, grane rok później w Polsce. Jednak w meczach ze Słowacją (1:2), Szwecją (2:2) i Anglią (0:3) nie podniósł się ani razu z ławki rezerwowych. Do reprezentacji U-21 wrócił dwa lata później, decyzją Czesława Michniewicza. Obecny szkoleniowiec Legii Warszawa, będący wówczas trenerem naszej najstarszej młodzieżówki, powołał go na towarzyskie starcia z Anglią (1:1) i Serbią (0:2), a także zabrał go do Włoch na kolejne Mistrzostwa Europy U-21. Tam wprawdzie napastnik rodem z Krakowa oglądał z ławki wygrane 3:2 spotkanie z Belgią, ale

za to wystąpił w zwycięskim meczu z Włochami (1:0) oraz przegranym aż 0:5 z Hiszpanią, który przekreślił definitywnie szanse Polaków na półfinał imprezy oraz na najważniejsze, czyli wyjazd na igrzyska olimpijskie do Tokio.

Po udanych występach w Pogoni, a także w polskich reprezentacjach młodzieżowych, przyszedł czas na pierwszy w „dorosłej” karierze zagraniczny wojaż. Za około 4,5 miliona dolarów Buksa zasilili amerykański klub New England Revolution – występujący w Major League Soccer i mający siedzibę w Foxborough na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych – stając się trzecim Polakiem w historii tego klubu po Robertcie Jachymie i Januszu Michalliku. Adam od razu wpadł w oko Bruce’owi Arenie (szkoleniowiec ten był selekcjonerem kadry USA w 2002 roku, kiedy ta na Mundialu w Korei Południowej i Japonii przegrała 1:3 z Polską), który stawiał na niego regularnie, dlatego już w drugim swoim występie dla „Revs” Buksa trafił do siatki w ligowym starciu z Chicago Fire, zremisowanym u siebie 1:1. Następnie pandemia koronawirusa przerwała rozgrywki na cztery miesiące, co na szczęście nie przeszkodziło naszemu zawodnikowi wciąż grać regularnie. Wyprawne jest, że pierwszy mecz New England opuścił dopiero... na początku września tego roku, kiedy został powołany do reprezentacji Polski. Do tego czasu w barwach klubu ze stanu Massachusetts rozegrał 51 spotkań, w których do siatki trafił 17 razy i trzykrotnie asystował.

Aż przyszedł moment, w którym jego dobrą grę dostrzegł Paulo Sousa i powołał na wrześniowe zgrupowanie „Biało-Czerwonych”. W dniu

2 września na Stadionie Narodowym Buksa zadebiutował w barwach narodowych i strzelił dla swojej drużyny pierwszego gola. Polacy pokonali Albanię 4:1, a Adam celnie główkował do siatki w 44. minucie, dając prowadzenie na 2:1 tuż przed zejściem do szatni. Trzy dni później na wyjeździe z San Marino wygraliśmy 7:1, a krakowianin grał całą drugą połowę, zdobywając 3 ostatnie gole dla Polaków w 67., 92. oraz 94. minucie gry. Wprawdzie Anglikom w Warszawie przez 63 minuty

nie wbił bramki, to i tak może czuć się największym wygranym tego zgrupowania.

Po meczu z San Marino powiedział: – Biorę ze sobą piłkę. Pierwszy hat trick w kadrze, bardzo się cieszę. Przygotowywa-

łem się do zgrupowania bardzo pieczołowicie. Nie spodziewałem się, że będę miał cztery bramki. Martwiła ta stracona bramka. Znany dziennikarz Mateusz Borek zdradził z kolei: – Dostałem zapewnienie od Piniego Zahaviego [agent Adama – przyp. red.], że Buksa w najbliższym oknie znów pojawi się w Europie. Będzie grał w poważnym klubie, w poważnej lidze. W ostatnich miesiącach piłkarzem interesowali się m.in. AS Monaco, RCD Mallorca, Olympique Lyon czy Schalke 04. Ponadto na trybunach Stadionu Narodowego w meczu z Anglią obserwowali go wysłannicy Leicester City. Jaka będzie przyszłość Adama Buksy, którego siedem lat młodszy brat Aleksander występuje we włoskiej Genoi, przekonamy się niebawem. Przy problemach zdrowotnych Milika i Piątka dobrze mieć takiego napastnika w kadrze, który by tak ładnie się rozwijał. I który w przyszłości może nawet zastąpić Roberta Lewandowskiego. I niech się rozwija! 

W BARWACH
NEW ENGLAND
REVOLUTION GRAŁ
REGULARNIE
AŻ DO...
WRZEŚNIOWEGO
ZGRUPOWANIA
REPREZENTACJI
POLSKI.

Znów za kierownicą F1

Robert Kubica ponownie w F1. Co prawda na razie startował tylko z powodu niedyspozycji Kimiego Räikkönena, ale dla kibiców i samego zawodnika to i tak duża radość.

Barbara Michałowska

Robert Kubica, kierowca rezerwowy Alfa Romeo Racing ORLEN, podczas Grand Prix Holandii 2021, tor Circuit Zandvoort, 5 września 2021 r.

OSTATNI RAZ KUBICA WYSTĄPIŁ W F1 W GRUDNIU

2019 roku. W tym roku był rezerwowym kierowcą w teamie Alfa Romeo Racing ORLEN. Brał udział w treningach lub kwalifikacjach, gdy główny kierowca teamu – Fin Kimi Räikkönen – nie mógł wystąpić. Na początku września jednak Räikkönen zachorował na COVID-19, co wykluczyło go całkowicie na dłuższy czas z rozgrywek. W tej sytuacji 5 września to Kubica wystartował w GP Holandii.

Dziennikarze byli wówczas pod wrażeniem Polaka. Podziwiali, że po dwuletniej przerwie i zaledwie jednej sesji treningowej przed kwalifikacjami udało mu się pojechać całkiem dobrze. Polak w wyścigu zajął 15. miejsce.

– Był to pierwszy start od 2010 roku w cyklu, w którym mogłem się pościgać. Nie był on łatwy, zresztą takiego nie oczekiwałem – powiedział po występie na GP Holandii. I dodał: – W Formule 1 nie ma miejsca na frajdę. Jednak podszedłem do tego z głową

– zarówno wczoraj, jak i dzisiaj – i był to solidny wyścig w moim wykonaniu. Pojadę do domu usatysfakcjonowany, i to jest bardzo ważne.

Długo jednak nie posiedział w domu, bo w ubiegłym tygodniu okazało się, że ma zastąpić Räikkönena również podczas GP Włoch. Fin nie wyleczył się jeszcze z infekcji koronawirusa i do Włoch pojechać nie może.

„Alfa Romeo potwierdza, że nasz rezerwowy Robert Kubica zastąpi w ten weekend Kimiego Räikkönena w GP Włoch. Kimi przegapił ostatni wyścig F1 o GP Holandii z powodu pozytywnego testu na obecność COVID-19 i nie jest jeszcze gotowy na powrót” – poinformowała ekipa Polaka w środę.

Przed GP Włoch Kubica miał więcej czasu na przygotowania. Jego niedzielny start został oficjalnie potwierdzony w środę. Trenował od piątku.

„Przed wszystkim życzę zdrowia Kimiemu. Mam nadzieję, że szybko

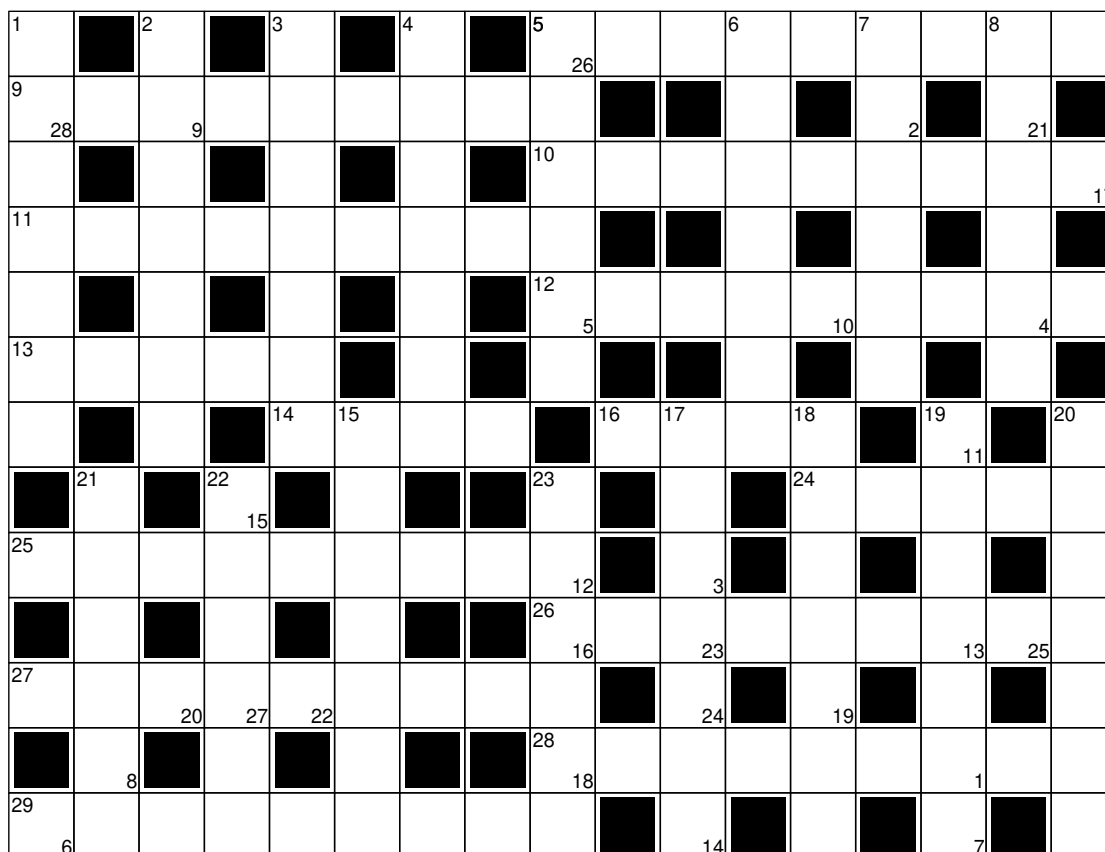
PRZED GP WŁOCH KUBICA MIAŁ WIĘCEJ CZASU NA PRZYGOTOWANIA. JEGO NIEDZIELNY START ZOSTAŁ OFICJALNIE POTWIERDZONY W ŚRODĘ. TRENOWAŁ OD PIĄTKU.

ko wróci do pełni sił i tym samym do kokpitu. Jestem przygotowany na powrót na Monzy. To świetny tor,

na którym zdobyłem pierwsze podium w F1 w roku 2006. Znam bardzo dobrze ten obiekt, co powinno mi pomóc. Zwłaszcza biorąc pod uwagę inny format weekendu F1 ze sprintem kwalifikacyjnym. Jestem zadowolony z tego, jak wypadł mój występ w GP Holandii, i jestem gotów znów pomóc zespołowi” – powiedział – cytowany m.in. przez WP SportoweFakty – przed startem na Monzy.

Trzydziestosześcioletni Robert Kubica to mistrz Formuły Renault 3.5 z 2005 roku. W latach 2006–2009 był kierowcą zespołu BMW Sauber. Wówczas zaczął też jeździć w F1. W czerwcu 2008 roku odniósł swoje pierwsze zwycięstwo podczas Grand Prix Kanady. Był pierwszym Polakiem, któremu się to udało. Wielokrotnie zajmował też miejsca na podium GP. **S**

KRZYŻÓWKA



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Poziomo:

5 przyrząd biurowy **9** wizytator, lustrator
10 konstytucyjna stolica Holandii **11** napis
 umieszczony na nagrobku **12** zabawa
 z wróżbami **13** jedna z elektrod **14** ślad
16 nad kuchnią gazową **24** kontrkandydat,
 przeciwnik **25** kondensator **26** prowadzi

wykopaliska **27** fantasta **28** byt, życie
29 trudno dostępne miejsce

Pionowo:

1 żyje z pracy piórem **2** mieszka
 w igloo **3** jednostka mocy **4** punkt
 sprzedaży **5** obok liryki i epiki **6** wada,

niedokładność **7** monopolistyczny związek
 przedsiębiorstw **8** wśród ptaków błotnych
15 meldunek, sprawozdanie **17** przedsięwzięcie
 kościoła **18** niejeden w książce kucharskiej
19 Hańska, żona Balzaka **20** kłamca, łgarz
21 interwał muzyczny **22** wózek na budowie
23 chroni szyję

TYGODNIK

Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:

ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:

redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:

22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego

numeru „TS” na stronie:

www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski

m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Ewa Banaszekiewicz, Beata Rojek

tel. 22 882 27 80

Dziennikarze:

tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
 Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak,
 Mateusz Kosiński, Marcin Koziński, Barbara
 Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan,
 Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz,
 Karol Gac, Grzegorz Gołębiowski,
 Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa,
 Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski,
 Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
 Piotr Łopuszański, Przemysław Miller,
 Tomasz Oleksiewicz, Paweł Pietkun,
 Jakub Smit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie
 zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów
 oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:

Aleksandra Zawadzka

tel. 508 169 537, e-mail:

a.zawadzka@tygodniksolidarnosc.com

Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:

k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca:

TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk,

ul. Wały Piastowskie 24

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com



Cezary Krysztopa

Przykro mi, tato

Moja Redakcja czeka na mnie. Czekają, bo nie dostarczyłem w umówionym terminie rysunku, felietonu, nie ogarnąłem okładki, do której świetną grafikę zrobił nieoceniony Krzysztof Brynecki. I chwilowo nie dostarczę, to znaczy felieton właśnie piszę, ale to dopiero początek odgruzowywania zaległości.

Ostatnio dość mało śpię, a to, co mi się uda, przesyłam na raty. Spać chodzę bardzo późno, około trzeciej w nocy. Noc jest jedynym okresem w ciągu dnia, podczas którego mogę się w domu – a sporo w domu pracuję – w ciszy skupić. Trzech synów to wielkie szczęście, ale trudno w tej sytuacji liczyć na niezbędne do pracy ciszę i spokój.

Wiadomo, że praca na tym cierpi. Rysunki robione w biegu na pewno tracą na jakości. Doskonale zdaję sobie z tego sprawę. Powiedzmy, że wpaść na jakiś pomysł mogę w czasie zmiany pieluchy czy usypiania Najmłodszego, ale kiedy je narysować?

Teoretycznie pisać można w nocy, i staram się to robić, ale kiedy do późnych godzin zajmują mnie sprawy organizacyjne, których przy prowadzeniu portalu i współprowadzeniu tygodnika jest niemało, to czas na pisanie wypada już na tyle późno, że trudno o świeżość.

No i sprawy organizacyjne. Tych nigdy nie ubywa, a w zasadzie ciągle rośnie stos niezakończonych i przedawnionych (niech mi wybaczą wszyscy, którym coś obiecałem i dawno przekroczyłem termin). Jak mam

je załatwiać, skoro nawet zadzwonić nie ma jak. Kiedy zajmuję się Najmłodszym, w oczywisty sposób jest to niemożliwe, a wtedy kiedy się nim nie zajmuję, to on albo śpi, i nie można hałasować, albo sam tak hałasuje, że nie da się porozmawiać.

A Najmłodszy jest jednym z TRZECH synów. Pozostali dwaj również mają swoje potrzeby. Starszy rozpoczął właśnie naukę w klasie mundurowej szkoły średniej, jest zadowolony, sam to sobie wybrał, ale to z natury rzeczy trudny moment, zmiana szkoły, zmiana kolegów. Poczytuję sobie za ojцовski sukces to, że chce ze mną o tym rozmawiać. Podobnie Średni. Poszedł właśnie do pierwszej klasy podstawówki. Wprawdzie poszło tam z nim kilku kolegów z jego przedszkola, ale to dla niego również ogromna zmiana i – choć jest szkołą zachwycony – niewątpliwie stres. To wspaniale, że chce się tym ze mną podzielić.

A tutaj na rękach leży mi Najmłodszy i śpi drugą godzinę w najlepsze. Żona musiała pojechać do szkół po pozostałych dwóch, przy okazji załatwi zakupy. Najmłodszy śpi i ma minę, jakby mówił: „Nie, tato, nie napiszesz felietonu, nie ogarniesz okładki do «TS», niczego nie narysujesz, niczego nie załatwisz, nigdzie nie zadzwonisz. Strasznie mi przykro”. Śpi i uśmiecha się, jedną rączką jakby obejmując mnie pod pachą.

No i co ja mam począć? Kiedy Żona kładła mi go na rękach, strasznie płakał. A na rękach u taty przestał w kilka sekund... 

Kongres Polska Wielki Projekt Polska | Europa | Przemiany **17-19 września 2021**

Warszawa,
Arkady Kubickiego

Zapraszamy do rejestracji na stronie www.polskawielkiprojekt.pl

Partnerzy Strategiczni



Bank Polski



Fundacja



FUNDACJA

Partnerzy Główni



Partnerzy



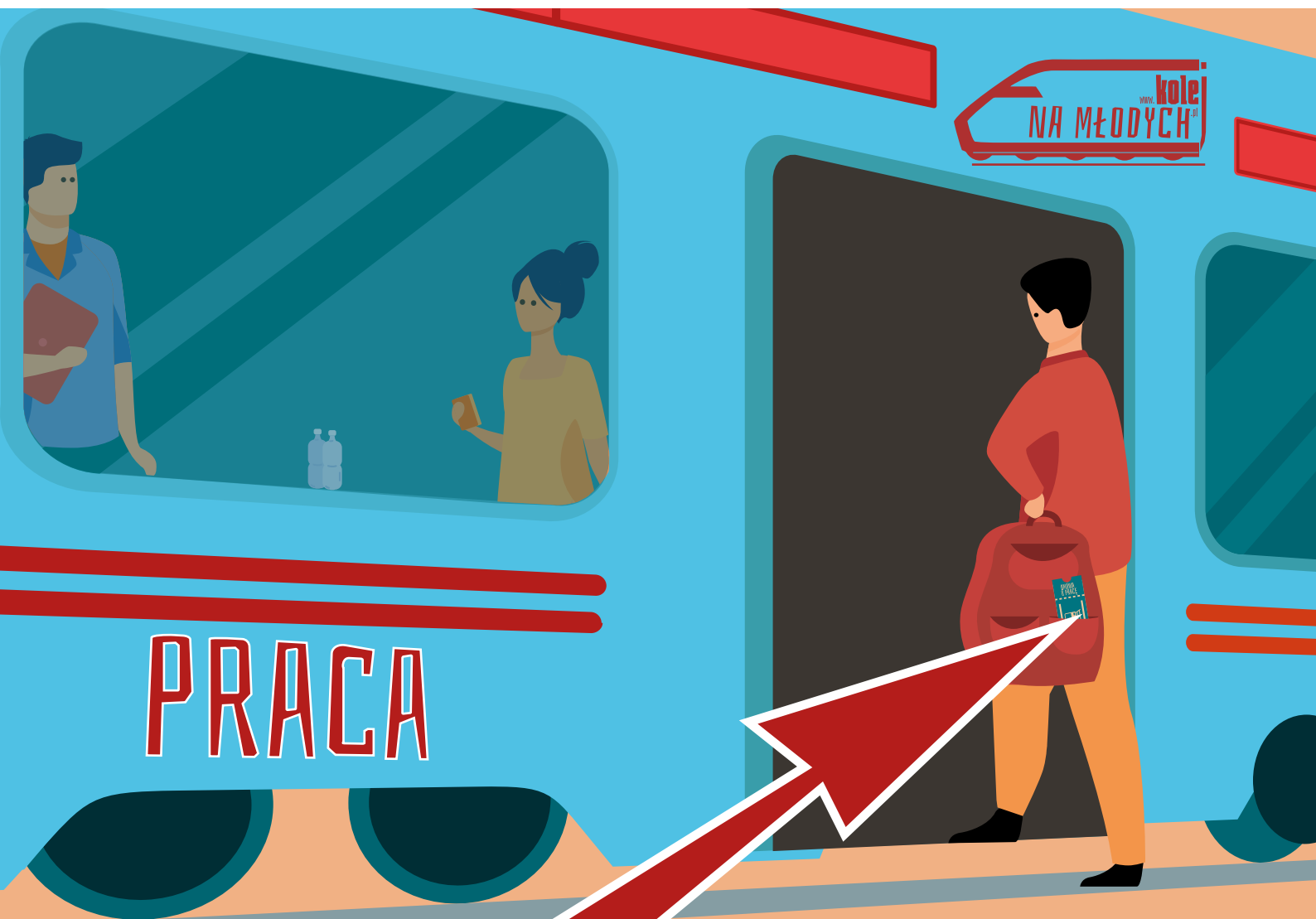
Partnerzy medialni



Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy

POLSKA WIELKI PROJEKT





PRACA

POZNAJ ZASADY:

- rodzaje umów i na co zwracać uwagę
- prawa i obowiązki pracownika

sprawdź, co musisz wiedzieć na

WWW.KOLEJNAMLODYCH.PL



PARTNERZY STRATEGICZNI

Młodych pracowników
WSPIERAJĄ



PARTNERZY

